Mechaniczny złodziej okradał paryskie sklepy

Orędownik

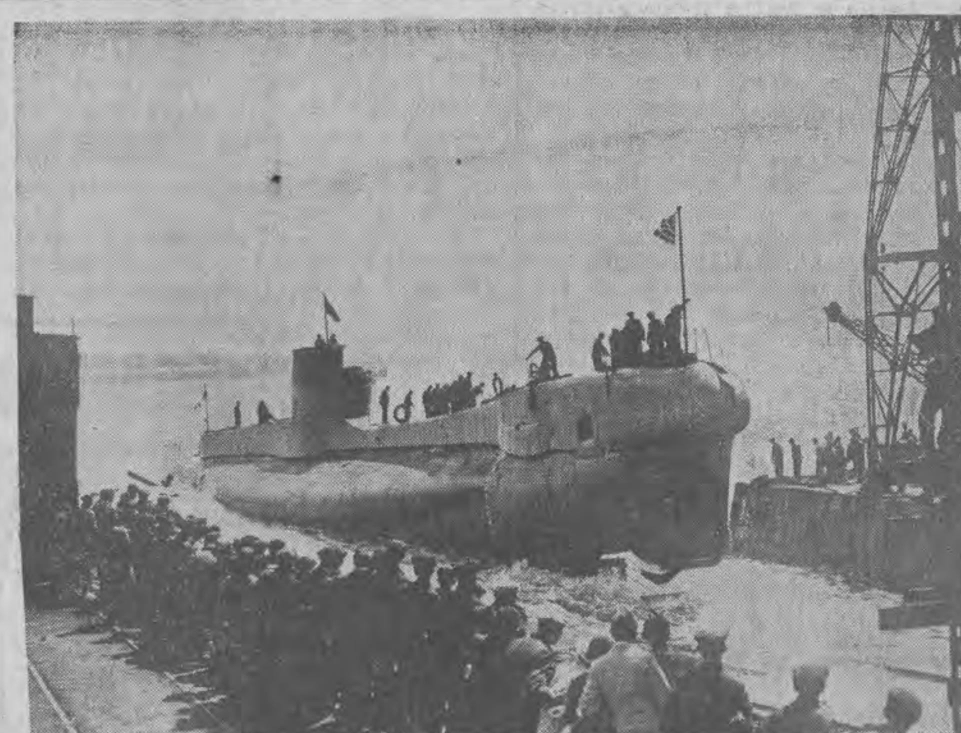
Dzisiaj 20 stron 15 groszy

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr 162 Wydanie Ł. Rok 68 Poniedziałek, dnia 18 lipca 1938



WOJSKO W DŻUNGLI
W okolicy Kanału Panamskiego odbyły się manewry wojsk amerykańskich. Na obrazku pokazany jest atak piechoty w maskach gazowych



NOWA ŁÓDŹ PODWODNA
zasili potężną flotę imperium brytyjskiego. Łódź zanurza się po raz pierwszy w wodę

Władcy „czerwonej“ Rosji radzą

Obecni i nieobecni na sesji Najwyższej Rady Republiki Rosyjskiej — „Spontaniczne“ owacje dla Stalina — Trzecią część posiedzenia wypełniły oklaski

Moskwa. (PAT) Otwarto pierwszą sesję Najwyższej Rady Republiki Rosyjskiej.

Po prawej stronie stołu prezydialnego zasiedli członkowie „Politbiura“: Stalin, Mołotow, Kaganowicz, Woroszyłow, Kalinin, Andrejew, Mikojan, Jeżow, Zdanow, Litwinow i Pietrowskij, a po lewej — członkowie rządu Republiki Rosyjskiej z Bułganinem na czele oraz prokurator Wyszyński.

Brak dwóch członków „Politbiura“, Kosiora i Czubara, zdaje się potwierdzać ostatecznie pogłoskę o ich zniknięciu z widowni politycznej. Obecność Pietrowskiego, który usunięty został niedawno ze stanowiska przewodniczącego Centralnego Komitetu Wykonawczego Ukrainy i nie został wybrany na deputowanego, wywołała zdziwienie wśród korespondentów zagranicznych, tym bardziej, że nie umiano sobie wytłumaczyć, w jakim charakterze znajduje się on na ławach „Politbiura“. Przypomnieć tu należy, iż Postyszew na sesji Najwyższej Rady również był, a wkrótce potem zniknął. Nieobecność Budiennego zwróciła powszechną uwagę.

W loży dla specjalnych gości znajdował się Otto Schmidt, a w loży dla dyplomatów żona Litwinowa z córką.

Otwarcia sesji dokonał najstarszy wiekiem deputowany robotnik Borysow, który odczytał przemówienie na temat „raju“ sowieckiego. Przy wyliczaniu dobrodziejstw rewolucji i przy dziękowaniu Stalinowi na sali oraz wśród członków rządu zerwała się burza oklasków. Przewodniczącym Najwyższej Rady Republki Rosyjskiej został Zdanow, a zastępcami — Linczerow i robotnica Makarowa.

Na pierwszej sesji, która trwała godzinę, trzecią część zużyto na oklaski, a pozostałe na uchwalenie regulaminu sesji, porządku dziennego itp. Zaznaczyć należy, że mechanika obrad nie uległa zmianie. Wszystkie wnioski uchwala się w jawnym głosowaniu, naturalnie jednomyślnie.

Rataj także twierdzi, że nie jest masonem

Warszawa. (Tel. wł.) W przejeździe do Truskawca b. marszałek Rataj złożył oświadczenie dziennikarzom, zaprzeczające w kategoryczny sposób wiadomościom o przynależności do masonerii. Dodał on w końcu, że nie dałby grosza, czy ostatnie enuncjacje nie są dywersją, mającą osłoni działalność niejednej z masońskich lóż prorządowych. (w.)

Zwycięskie postępy wojsk narodowych na froncie Teruelu

Skuteczne bombardowania lotnictwa powstańczego — Hiszpańskie święta narodowe

Salamanka (PAT). Wojska narodowe odparły na odcinku Lucena kilka ataków nieprzyjaciela, zadając mu poważne straty. Na froncie Teruelu posunęli się powstańcy na odcinku Valbona na południe od Mora de Rubielos, zajmując miejscowość Cencerrosos oraz łańcuch gór Canalizo. U podnóża tych gór został zniszczony czołg nieprzyjacielski. Na odcinkach Sarrion i Manzanera poczynili powstańcy również postępy. Na południe i na zachód od Manzanera dokonali powstańcy korzystnego wyrównania swych linij.

W ciągu czwartku bombardowało lotnictwo powstańcze kilkakrotnie port Walencji, wywołując kilka pożarów w obiektach wojskowych. Na odcinku Segorbe zestrzelono 9 samolotów „czerwonych“ typu „Curtis“. Lotnicy zniszczyli również nieprzyjacielski pociąg pancerny.

Minister spr. wewn. rządu narodowego w Burgos zarządził, aby następujące dni obchodzone były jako święta narodowe: 17 lipca jako rocznica powstania w hiszpańskim Maroku, 18 lipca jako rocznica ogólno - narodowego powstania i wreszcie 19 lipca jako dzień narodowo - syndykalistycznej rewolucji.

Pochód tryumfalny dzielnych lotników

Entuzjastyczne powitanie Hughesa i towarzyszy w N. Jorku

Nowy Jork. (PAT). Zorganizowano dla Hughesa i jego towarzyszy tryumfalny pochód przez Broadway do ratusza, gdzie odbyło się oficjalne przyjęcie.

Hasłem do wyruszenia pochodu był trzykrotny gwizd syreny statku, stojącego na kotwicy u wyspy Manhattan, po czym rozległ się ogłuszający ryk wszystkich syren dzielnicowych, trąb samochodowych oraz entuzjastyczne okrzyki zgromadzonej ludności. Hughes, jego towarzysze oraz najbliższa rodzina posuwali sie przez Broadway, zasypywani z okien drapaczy chmur lawiną serpentyn, kolorowego papieru i kwiatów. Wszystkie okna domów przybrane były kwiatami, girlandami i gałązkami zieleni.

U wrót ratusza powitał lotników burmistrz Nowego Jorku Laguardia. Hughes odpowiedział krótko zaznaczając, że lot jego nie był żadną akrobatyczną sztuką, lecz wykonaniem starannie przygotowanego planu. Po przyjęciu pochód powrócił przez Broadway i Piątą Avenue do Metropolitan Klubu, gdzie odbyło się wielkie śniadanie na cześć lotników.

Entuzjazm, z którym przyjmowała ludność Hughesa, trudno jest opisać. Nowy Jork nie widział nic podobnego od czasu powitania Lindbergha.

Zmarł kardynał

Citta del Vaticano. (PAT) Zmarły dzisiejszej nocy kardynał Giulo Serafini urodził się w Bolsena w r. 1867. Był on wybitnym uczonym i piastował przez dłuższy czas stanowiska rektora seminarium oraz prefekta fakultetów filozofii, teologii i prawa.



DR WELLINGTON KOO
broni interesów Chin na terenie Europy propagując przede wszystkim bojkot towarów japońskich

Pokój w Europie uzależniony od rozwiązania sprawy czeskiej

Projekty statutu narodowościowego i ustawy językowej oraz samorządowej w Czechosłowacji mają być ukończone w przyszłym tygodniu — Zainteresowanie W. Brytanii

Londyn. (ATE). „Times" omawia ponownie zagadnienie Czechosłowacji i podkreśla, że utrzymanie pokoju w Europie jest uzależnione od rozwiązania sprawy czeskiej i hiszpańskiej.

Dziennik zamieszcza również list otwarty znanego polityka liberalnego, b. ministra rolnictwa lorda Noela Buxtona poświęcony sprawie Niemców sudeckich. Autor oświadcza, że w Anglii panuje przeświadczenie, że ta sprawa winna być już dawno rozwiązana. Nie jest to zagadnienie lokalne, lecz takie, które może narazić pokój europejski na poważne niebezpieczeństwo. W tych warunkach Anglia musi przykładać wielką wagę do usunięcia istniejących trudności i zadrażnień zarówno w Europie środkowej jak i w Hiszpanii.

Wielka Brytania bezpośrednio nie jest zainteresowana losem Niemców sudeckich, lecz z drugiej strony nie można zapominać, że Czechosłowacja podpisała układ o mniejszościach narodowych. Nic więc dziwnego, iż Anglię w wysokim stopniu i z różnych przyczyn obchodzi pokojowe rozwiązanie kwestii sudeckiej i pragnie uczynić wszystko, aby nie dopuścić do sporu międzynarodowego, zagrażającego pokojowi. Londyn zwracał niejednokrotnie uwagę Pragi na palący charakter zagadnienia sudeckiego. Nie czynił tego w celu poparcia tej lub innej strony, a tylko — kończy „Times" — w interesie słuszności i utrzymania pokoju międzynarodowego.

Równocześnie z Pragi donoszą, że na posiedzeniu Rady Gabinetowej omawiano wyniki prac Komitetu Politycznego Ministrów i Komitetu Sześciu. Ten ostatni zakończył narady nad statutem narodowościowym i ustawą językową. Oba projekty będą przekazane Radzie Ministrów, która w sobotę nada im ostateczną redakcję, w jakiej będą przedłożone parlamentowi. Projekt ustawy samorządowej otrzyma Komitet Sześciu do dalszego opracowania w przyszłym tygodniu.

W związku z tym, że obrady nad wszystkimi projektami dobiegają końca w poniedziałek odbędzie się zebranie Komitetu Politycznego Ministrów z udziałem prez. Benesza. Można przypuszczać, że na tym posiedzeniu zostanie sprecyzowany zarys projektowanych reform.

Sprawa amnestii odłożona na jesień

Warszawa. (Tel. wł.) W ostatnim czasie ukazywały się pogłoski o projektowanej amnestii z okazji 20-lecia niepodległości Polski. Sprawa ta była również przedmiotem licznych rezolucyj najrozmaitszych stowarzyszeń.

Obecnie przy kończącej się sesji ustawowdawczej stało się wiadomym, że żadne projekty w tym kierunku nie są na razie opracowywane, a następna sesja zwyczajna wypadnie dopiero na jesień. (w.)

Syn i siostra premiera zmarli

Warszawa. (Tel. wł.). Premiera i min. spraw wewn. gen. Sławoj-Składkowskiego dotknął bolesny cios. Po dłuższej chorobie, w sobotę, zmarł jego 28-letni syn, śp. Miłosz Składkowski.

Śp. Miłosz Składkowski zamiłowany był w sprawach elektrotechnicznych i pracował w zakładach telekomunikacyjnych.

Na wieść o śmierci bratanka jednocześnie zmarła siostra gen. Sławoj-Składkowskiego. (w)

200 pożarów lasu

Nowy Jork. (PAT). Wskutek silnych upałów, panujących na północno-zachodnich wybrzeżach Pacyfiku, wybuchło około 200 wielkich pożarów leśnych, które zwłaszcza w stanach Waszyngton i Północna Kalifornia spowodowały wielkie szkody.

ZE ŚWIATA

We Włoszech miejscowość Storo, położona na zachód od jeziora Garda, zniszczona została doszczętnie przez gwałtowny pożar. Około 200 osób zostało pozbawionych dachu nad głowa.

*

Dotkliwy brak mięsa w ZSRR powoduje, że na rynkach sowieckich znajduje się ogromna ilość mięsa zarażonego i zepsutego. W Gatczynie podano w jadłodajni robotniczej kotlety z wieprzowiny zawierającej trychiny. Kilkanaście osób uległo zatruciu.

*

W Leningradzie doszło do poważnych zaburzeń robotniczych na tle wciąż pogarszających się warunków pracy i aprowizacji. GPU przystąpiło do masowych aresztowań.

*

Rząd mandżurski zakazał wywozu wełny, futer i skór. Zakaz ten nie dotyczy Japonii i pozostaje w związku z japońską gospodarką wojenną.

*

Rząd Kanady stworzył w celu ochrony bobrów nowy rezerwat o obszarze przeszło 1500 km kw. W rezerwacie tym, leżącym w północnej części prowincji Quebec, zabroniono polowania oraz łowienia tych zwierząt przez lat 15

Zabiegi Forstera w Anglii spełzły na niczym

Prowadził rozmowy polityczne — Dano mu do zrozumienia, że w sprawie Gdańska wszystkie drogi wiodą przez Warszawę

Londyn. (Tel. wł.) Od czasu głośnego artykułu Knickerbokera, który zaalarmował opinię dowodząc, że Niemcy dążą do ściślejszego związania względnie włączenia Gdańska do Rzeszy, zagadnienia polsko-gdańskie nie schodzą z łamów prasy w Londynie i w Paryżu.

W związku z pobytem Forstera stwierdzają tu z całą stanowczością wbrew wszelkim zapewnieniom, że odbył on rozmowy polityczne z przedstawicielami opozycji angielskiej, podczas których starał się wysondować opinię.

Okazało się, że wszędzie dano do zrozumienia Forsterowi, iż wszelkie drogi prowadzą przez Warszawę. Anglia z zainteresowaniem śledzi stan rzeczy w Gdańsku i nie pragnie jakichkolwiek zmian na tym odcinku.

Zatarg sowiecko-mandżurski

Jeżeli Sowiety nie ustąpią, wmiesza się do sporu Japonia

Hsin-King. (ATE). Obsadzenie przez posterunek sowiecki wzgórza nad zatoką Possiep na terytorium mandżurskim pociągnęło za sobą ostry protest rządu mandżurskiego.

W kołach japońskich podkreślają, że w razie odmowy sowieckich czynników wojskowych wycofania posterunku musi dojść do zatargu o nieobliczalnych następstwach. Japończycy byliby zmuszeni do interwencji po stronie mandżurskiej.

Rzecznik Ministerstwa Spraw Zagranicznych omówił w piątek sprawę tego zajścia granicznego. Oświadczył on, że w dniu 12 lipca oddział sowiecki przekroczył pod Hun-Szun granicę mandżurską i posunął się na odległość trzech kilometrów w głąb terytorium mandżurskiego. Oddział ten składa się z 40 żołnierzy.

Nieuleczalnie chory chłopiec cudownie wyzdrowiał

Gorące modły rodziców u stóp cudownego obrazu Matki Boskiej wybłagały zdrowie chłopcu

Warszawa. (Tel. wł.) We wsi Majewo w kościółku parafialnym jest obraz Matki Boskiej, słynący cudami.

Ostatnio do Majewa przyjechał z Marchelówka rolnik Samojłowicz z żoną, by w modlitwie błagać o zdrowie dla syna Stanisława, chorego na rozpadową gruźlicę płuc. Syna Samojłowicza lekarze nie chcieli już leczyć, uważając, że znajduje się on w stanie beznadziejnym.

Po spowiedzi wysłuchali obaj zamówioną mszę św., a potem długo się modlili. Powróciwszy do domu, opowiedzieli dziecku o tym, że modlili się za niego w Majewie.

Wzruszony chłopiec opowiadaniem ojca usiadł na posłaniu, poprosił później o chleb, a po pięciu dniach całkiem wyzdrowiał.

Proboszcz miejscowy złożył w tej sprawie urzędowe sprawozdanie Kurii Metropolitalnej w Wilnie. (w.)

Kiepura podpisał „autograf"... na 3 tys. zł

Jak fryzjer warszawski wykorzystał okazję do podpisania weksla i co z tego wynikło

Warszawa. (Tel. wł.). Jak Kiepura rozdawał niedawno hojnie autografy.

Skorzystał z tego były fryzjer teatralny Kamiński, który podsunął weksel na 3000 zł, a Kiepura nieopatrznie weksel ten podpisał. Pierwsza część pomyślana była przez Kamińskiego dobrze ,jednak wykonanie drugiej części było znacznie gorsze.

Nazajutrz posłał do Hotelu Europejskiego, w którym mieszka Kiepura, żonę, która zażądała wykupienia weksla. Kiepura poznał od razu o co chodzi i zawiadomił o wszystkim policję. Kamińskiego zatrzymano. (w)

Zwołane posiedzenie Sejmu

Warszawa. (Tel. wł.). Marszałek Sławek polecił zwołać na poniedziałek posiedzenie Sejmu.

Na posiedzeniu tym odbędzie się pierwsze czytanie rządowego projektu ustawy o środkach finansowych na popieranie gospodarcze uzasadnionego kształtowania cen artykułów rolniczych. Następnie Sejm rozpatrzy dwie poprawki senackie, dotyczące ustaw w sprawie przymusowego ubezpieczenia od ognia oraz poprawki Senatu w ustawie o prawie przemysłowym. (w)

Służba zdrowia dla lotnictwa

Warszawa. (Tel. wł.). Min. opieki społecznej wydał rozporządzenie, dotyczące stosunku służby zdrowia do lotnictwa. Przepisy dotyczą sposobu przeprowadzania badań lekarskich kandydatów na pilotów.

Piloci zatrudnieni w lotnictwie cywilnym muszą liczyć co najmniej lat 21. Dla uprawiania sportu szybowcowego wymagany będzie wiek 16 lat.

We wszystkich miejscowościach, w których istnieją lotniska, utworzone będą pogotowia lekarskie dla udzielenia pomocy w razie nieszczęśliwego wypadku. (w)

Samochód rozbił się o stos kamieni

Toruń. (PAT). W dniu wczorajszym na szosie w odległości jednego kilometra od Mileszewa w powiecie brodnickim rozbił się samochód osobowy, jadący z Krakowa do Gdyni.

Samochodem tym jechały p. Zajączkowska Elżbieta, żona doktora weterynarii i jej córka Maria z Krakowa, a samochodem kierował Antonio Corto, obywatel włoski, zamieszkały również w Krakowie.

Corto doznał tak ciężkich obrażeń, że po przewiezieniu do szpitala w Brodnicy zmarł w czasie operacji. Panie również w bardzo ciężkim stanie odwieziono do szpitala.

Samochód rozbił się doszczętnie. Przyczyną katastrofy było najechanie na ułożone przy szosie kamienie.

Ciołkosz uniewinniony

Kraków. (Tel. wł.). Przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie odbyła się rozprawa odwoławcza b. posła Ciołkosza z PPS, skazanego na 8 miesięcy więzienia za wygłoszone przemówienie, w którym pos. Ciołkosz miał dopuścić się obrazy Prezydenta Rzplitej. Na rozprawie apelacyjnej sąd Ciołkosza uniewinnił. (w)

Król rumuński wykrył nadużycia

Bukareszt (Tel. wł.) Ostatnio podczas nieoczekiwanej inspekcji, którą król Karol II przeprowadził w Zarządzie Miejskim m. Craiowa doszło do sensacyjnych rezultatów.

Mianowicie przy osobistej rewizji ksiąg, kasy itd. król Karol wykrył nadużycia sięgające sumy 25 milionów lei. Niezwłocznie zarządzono aresztowanie burmistrza miasta Constantina Negrescu, wiceburmistrza Michailescu oraz dwóch urzędników miejskich.

Niespodziewana inspekcja królewska oraz jej sensacyjny rezultat wywołały w całym kraju olbrzymie wrażenie.

Dokoła świata

Bagdad. (PAT.) Samolotem „Fufthansy" przybył tu pilot niemiecki Bertram, który dokonnje lotu dokoła świata na samolotach regularnych linij komunikacyjnych. Rano samolotem „Air France" Bertram wyleciał do Karachi.

Polscy modelarze jadą do Francji

Warszawa. (Tel. wł.) W końcu lipca rb. polscy modelarze samolotów. wyruszą po raz pierwszy za granicę, by wziąć udział w międzynarodowych zawodach o puchar lorda Wakefielda. Zawody te odbędą się w dn. 30 i 31 lipca we Francji na lotnisku Cudrona Guancourt pod Paryżem.

Zawody paryskie są jedną z najtrudniejszych konkurencyj międzynarodowych w zakresie modelarstwa. Udział w nich bierze 14 państw łącznie z Ameryką Półn. i Poł., Kanadą, Nową Zelandią i Afryką Południową.

Intrygujące pominięcia

Moskwa. (PAT.) Na fotografiach członków Politbiura, którzy byli obecni na wczorajszej sesji Najwyższej Rady ZSRR, zamieszczonych przez całą prasę moskiewską, brak jest Pietrowskiego, który przez cały czas siedział w towarzystwie Jeżowa.

Ameryka buduje morskie kolosy

Waszyngton. (PAT). Departament marynarki potwierdził wiadomość, że rząd Stanów Zjednoczonych przedsięweźmie budowę dwóch okrętów wojennych o tonażu, przekraczającym 45 tys. mogących rozwijać szybkość 32 węzłów na godzinę, a więc 5 węzłów więcej niż okręty o 35 tys. t.

Atak lotniczy na Hankau

Hankau. (PAT). Osiemnaście japońskich samolotów bombowych, lecących w dwóch grupach, bombardowało lotnisko w Hankau. Samolotom japońskim towarzyszyło 9 samolotów myśliwskich, które pod Hankau zostały zaatakowane przez samoloty chińskie. Dwa samoloty chińskie zostały strącone.

Przemysł lotniczy w Anglii

Londyn. (ATE) W Birmingham odbyło się uroczyste rozpoczęcie budowy największej w Anglii fabryki samolotów, którą własnym kosztem 2 milionów funtów stawia znany fabrykant samochodów marki „Morris" lord Nuffield.

Obecny przy rozpoczęciu budowy minister lotnictwa sir Kingsley Wood oświadczył, że rząd angielski dał nowej fabryce pierwsze zamówienie na dostawę 1.000 samolotów pościgowych typu „Spitfire" według prototypu „Vickers".

Z NASZEGO STANOWISKA

Jedna, wolna, wielka Hiszpania

W drugą rocznicę bohaterskich i zwycięskich zmagań Hiszpanii narodowej z krwawym „czerwonym" barbarzyństwem komunizmu

W dniu dzisiejszym kończy się drugi rok bohaterskich zmagań narodowej Hiszpanii gen. Franco o chrześcijańskie, łacińskie i europejskie oblicze kraju, — drugi rok okrutnej wojny domowej z tymi, którzy za parawanem „frontu ludowego" gotowali Hiszpanii los Rosji, panowanie komunizmu.

Pierwszą śmiertelną ofiarą hiszpańskiej rewolucji narodowej stał się poseł do Kortezów Calvo Sotelo. Pamięć tego polityka, bestialsko zamordowanego przez żandarmów z oficerem na czele, uczczono w tym tygodniu godnymi uroczystościami. Bo posła Sotelo zabito za jego nawoływania społeczeństwa hiszpańskiego do czujności przed czerwonym niebezpieczeństwem.

Haniebny mord zbolszewiczałych „stróżów bezpieczeństwa" wstrząsnął w lipcu 1936 r. sumieniami i do reszty otworzył oczy hiszpańskim patriotom na istotny kierunek polityki wewnętrznej pp. Azany, Companysa, Caballero i ich towarzyszy spośród komunistów, socjalistów, syndykalistów, radykałów, demokratów, separatystów katalońskich, baskijskich i innych, maszerujących wspólnie we „froncie ludowym".

W tym czasie przygotowania komunistów do zamachu stanu, mającego zamienić Hiszpanię w filię Kominternu i Moskwy, na drugim krańcu Europy, na ziemi upatrzonej do tego jeszcze przez Lenina, — dobiegały ku końcowi.

Prawie w ostatniej chwili narodowa junta wojskowa, z gen. Franco na czele, *uprzedziła zdradziecki zamach i przystąpiła do oczyszczenia Hiszpanii z osadu socjal-komunizmu.*

Śmierć Calvo Sotelo zdecydowała o zbrojnym powstaniu hiszpańskich nacjonalistów.

Dziś, po dwóch latach wojny, Hiszpanie mogą słusznie twierdzić, że krew Calvo Sotelo i tysięcy jego rodaków, którzy polegli w imię tej samej sprawy, nie poszła na marne. Na oczach całej Europy buduje się nowa Hiszpania, Hiszpania narodowa.

Przewaga fizyczna i techniczna była w pierwszych miesiącach wojny domowej bezspornie po stronie „frontu ludowego" w Madrycie. Tam rozporządzano tym mechanizmem, którym stoi współczesne państwo. A więc kadrami policji i wojska, biurokracją i złotem. Wreszcie „milicjantami", tym nielegalnym ramieniem zbrojnym, które „front ludowy" przygotował na czas „czerwonej" rewolucji.

Temu wszystkiemu przeciwstawiało dowództwo nacjonalistów, prócz skromnych sił wojskowych i ochotników - entuzjastów, swój idealizm, patriotyzm i instynkt dyktujący walkę o narodowe odrodzenie.



GENERAŁ FRANCO
przywódca hiszpańskiego powstania narodowego i szef rządu w Burgos



HERB NARODOWEJ HISZPANII

Zwycięstwo jest dziś po stronie nacjonalizmu hiszpańskiego.

Cztery piąte terytorium Hiszpanii znajdują się już pod zwierzchnictwem rządu w Burgos. „Czerwoni" bronią się na dwóch enklawach terytorialnych wokół Barcelony i Walencji.

Końcowy wynik walki nie nastręcza już wątpliwości, chociaż upłynie pewnie jeszcze sporo czasu, zanim kraj zazna spokoju.

Na hiszpańskich polach walk objawia się jednak ponownie wielka prawda, że w zbrojnym starciu światopoglądu materialistycznego z chrześcijańskim, nacjonalistycznym i idealistycznym, ostateczne zwycięstwo przypada światowi ducha. Tak było też w roku 1920 na przedpolu Warszawy, tak będzie niewątpliwie w Hiszpanii.

Narodowa Hiszpania walczy z resztkami bolszewickich wpływów na swej ziemi. Równocześnie buduje ustrój nowego państwa, zakładanego w oparciu o hierarchię celów narodu, państwa, rodziny i warsztatu pracy. Podejmuje już wysiłki dla zabliźnienia ran, zadanych długotrwałą walką i potwornym, barbarzyńskim szałem mordu i niszczenia, którym owładnięte zostały „czerwone" hordy.

Wielkie uznanie zyskała sobie narodowa Pomoc Społeczna (Auxilio Social), która krok w krok za wojskiem niesie pomoc i środki do życia ludności zrujnowanej wojną. Naprawiając błędy dawnego ustroju społecznego i gospodarczego, nowa Hiszpania buduje się na politycznej i gospodarczej solidarności wszystkich warstw.

Międzynarodowa pozycja narodowej Hiszpanii doznała w ciągu minionego roku dalszego umocnienia. Nie tylko wśród państw sprzyjających rządowi w Burgos dla pokrewieństwa ideologicznego, ale nawet w trzeźwym społeczeństwie angielskim. Przy boku rządu w Burgos działają dziś już nieoficjalni agenci dyplomatyczni mocarstw, nie mówiąc o ambasadach Italii i Niemiec oraz przedstawicielstwach tych państw, które rząd w Burgos uznały za władzę prawowitą Hiszpanii.

Naród polski odnosi się z szczerym podziwem i serdecznym uznaniem do dziejowego, chociaż cierpieniami znaczonego dzieła narodowego odrodzenia swej chrześcijańskiej siostrzycy.

W Polsce zbyt świeże są wspomnienia ogromnego wysiłku dla odparcia najazdu bolszewickiego przed osiemnastu laty, abyśmy nie potrafili w pełni ocenić bohaterstwa walki na półwyspie pirenejskim przeciw temu samemu wrogowi.

Społeczeństwo polskie oczekuje z niecierpliwością rychłego uznania przez Rzeczpospolitą Polską rządu w Burgos jako jedynej, legalnej władzy odrodzonej Hiszpanii. Będzie to czynnym zadokumentowaniem uczuć Polski dla bohaterskiej Hiszpanii.

Historia Polski... po żydowsku

Niesłychane brednie żydowskich „historyków" o przeszłości Polski, żydowskich księciach i królach

Przed kilku laty ukazała się na półkach księgarskich książka pp. Aronsona i Schächnera (nie Szypera — jak podają dzienniki), przewracająca naszą historię do góry nogami. Autorzy, jak już z samych nazwisk widać, Żydzi, usiłują przekonać czytelnika, że ich współwyznawcy zamieszkiwali Polskę bodaj wcześniej niż Polacy (!) i że jeszcze przed Piastem, księciem polskim obrany został Abraham Prochownik (!).

Książka Schächnera, będąca swojego rodzaju skandalem, doczekała się nareszcie podczas bieżącej nadzwyczajnej sesji Sejmu interpelacji poselskiej, zaś „Ilustrowany Kurier Codzienny" na marginesie tej interpelacji napisał:

„Jeśli pan minister oświaty nie polecił skonfiskować odkrywczych dzieł pp. Aronsona i Szypera (Schächnera — przyp. red. „Or.") — zapewne przedsiębiorczy autorzy wydadzą „dalszy ciąg dociekań historycznych", podlanych podobnym sosem.

„I tak zapewne okaże się, że Władysław Herman nazywał się właściwie Hermann i prowadził duży skład manufaktury w Łodzi.

Władysław Łokietek nazywał się Katzenelebogen, mieszkał w Ojcowie, gdzie prowadził zajazd dla turystów. Rada starszych wybrała go królem, wiedząc, że bez Żyda na tronie musi splajtować nawet najporządniejsze państwo...

„Jagiellower, Żyd litewski, przewidział antyżydowskie wystąpienia Niemców, jakie nastąpiły w wieku dwudziestym i zbił ich na kwaśne jabłko pod Grunwaldem.

„Sobieski, przechrzczony Sobelsohn, na długie lata oddalił groźbę aneksji Wiednia w roku 1683"...

„Ilustrowany Kurier Codzienny", pisząc swe uwagi, nie przypuszczał, że „przedsiębiorczy autorzy" już uprzedzili jego obawy i nie ograniczyli się bynajmniej do Abrahama Prochownika. Oto co czytamy na str. 17 ich głośnej książki:

„Książę Radziwiłł, pan Nieświeża, odbywał tułaczkę — pokutę po ziemi włoskiej. Zmęczony, głodny i bez pieniędzy, trafił do domu rabina Samuela Jehudy, którego syn kształcił się w Polsce. Rabin udzielił zdrożonemu Radziwiłłowi gościny a pan na Nieświeżu obiecał za to mieć jego syna „w łaskach", po czym wybrał się z powrotem do ojczyzny.

„Jednego dnia przybył do Brześcia i — jak to uczynił w innych miejscowościach — wezwał do siebie przełożonego uczelni z uczniami. Żądaniu temu uczyniono zadość.

„Książę zatrzymał swój wzrok na jednym młodzieńcu i poznał w nim syna rabina z Padwy. Dowiedziawszy się od rektora, że młodzieniec słynie już jako chlubny talmudysta rzekł: „Młodzieńcze, przyznaj, że jesteś synem rabina Samuela Jehudy z Padwy, a imię twoje jest Saul. Otoczę cię opieką, bo wielką wdzięczność żywię do ojca twego".

„Saul ukończył Jeszibę. A książę Radziwiłł uczynił go swoim powiernikiem. Także inni panowie zasięgali często rady Saula, darząc go zaufaniem i szacunkiem.

„Po pewnym czasie wyznaczono elekcję króla. Wielu senatorów i szlachty wybrało się do Warszawy. W orszaku Radziwiłła był również Saul.

„Rozpoczęły się obrady, które trwały długo i nie doprowadziły do wyboru króla, gdyż jedni chcieli wynieść na tron Zygmunta Wazę, inni zaś arcyksięcia austriackiego.

„Wtem zabrał głos książę Radziwiłł i radził wybrać tymczasowo Saula królem. Senatorowie wyrazili swą zgodę i Saul, który przyjął przydomek Wahl objął rządy. Przez całą noc swego panowania wpisał do księgi ustaw państwa wiele nowych przywilejów dla Żydów.

„Nazajutrz przystąpiono ponownie do elekcji. Za poradą Saula zgodzili się senatorowie powołać na tron Zygmunta Wazę. Saul oddał władzę w ręce nowego króla i uczestniczył w uroczystościach koronacyjnych."

Przyznajemy ze wstydem, żeśmy nigdy dotąd nie słyszeli o mądrym i miłościwym królu Saulu, który „przez całą noc swego panowania wpisał do księgi ustaw państwa wiele nowych przywilejów dla Żydów".

Dopiero Żydzi — muszą nas „nauczyć" naszej historii...

Skandal!

Własna droga ludzi o „stalowych" przekonaniach

Czołowy organ „Ozonu", „Gazeta Polska", informuje swoich czytelników, że na półkach księgarskich ukazała się ostatnio nowa książka dra Zdzisława Stahla pt. „Idea i walka".

„Myśl Narodowa" cytując z tej książki następujące zdanie:

„W młodości jest się czyimś wychowankiem, a dopiero stając się dojrzałym, człowiek krystalizuje własne poglądy i staje się sobą. Wtedy idzie własną drogą..."

dodaje od siebie taki komentarz:

„Pokazuje się, że „Gazeta Polska" jest drogą „własną" p. Stahla i że to p. Miedziński się kry-stahlizuje, jako jego wychowanek...

„A jak zdrowie p. Hrabyka? Czy też taki spiżowy?"

Co powiedział Witos posłowi Wójcikowi?

W „Dzienniku Ludowym" czytamy:

„B. poseł Franciszek Wójcik, którego podróż do Czechosłowacji wywołała tyle rozgłosu powrócił wczoraj do Krakowa. Ogółem zatem b. poseł Wójcik bawił w Czechosłowacji niespełna 3 dni.

„Paszport, który wydany był w celach zdrowotnych i pozwalał na 4-tygodniowe zatrzymanie się w Czechosłowacji, jest już nieważny, gdyż upoważniał do jednorazowego przekroczenia granicy.

„Dzisiejszy „IKC" donosi, że w czasie swego pobytu w Czechosłowacji p. Wójcik zetknął się w kuracyjnym miejscu w Hranicach z prezesem Str. Ludowego Witosem.

„Spotkanie miało charakter nadzwyczaj serdeczny. Przy sposobności p. Wójcik poinformował prez. Witosa o ostatniej audiencji, w jakiej brał udział u Pana Prezydenta R. P.

„Długotrwała rozmowa między starymi działaczami ludowymi potoczyła się gładko. Mówiono o wszystkim i niezwykle szczerze. Równocześnie jednak p. Witos nie upoważnił p. Wójcika do żadnych politycznych oświadczeń.

„Jedynie w rozmowie zaznaczył, że wrócić pragnie, jeśli tylko odpowiednie warunki zostaną wytworzone."

Jak z powyższych doniesień wynika, p. Witos odmówił kombinacjom, jakie na niego zarzucano...

Nowy kandydat

W agencji „Echo" czytamy:

„Wśród dziennikarzy warszawskich pojawiają się pogłoski, iż zaraz po powrocie P. Prezydenta Mościckiego nastąpić ma zmiana na stanowisku podsekretarza stanu w Ministerstwie Rolnictwa. Nowym wiceministrem zostać ma jeden z wybitnych działaczy rolniczych, dobrze widziany w sferach opozycji wiejskiej."

Kto ma być kandydatem na wiceministra agencja, niestety, nie podaje.

SPRAWY GOSPODARCZE

Czy antysemityzm jest szkodliwy dla gospodarstwa polskiego?

Kontrpropaganda żydowska i nadzieje, że „szał antysemityzmu" w Polsce się „ułoży"

Unarodowienie handlu może tylko podnieść poziom handlu w Polsce

Prezesem Centrali Związku Kupców w Warszawie jest Abraham Gepner, „przywódca" znany i reklamowany jako zgrabny taktyk. Próbą jego talentu jest napisany przezeń rozdział wstępny w świeżo ogłoszonym sprawozdaniu tejże Centrali Związku Kupców. Enuncjacja p. Abrahama ma charakter programowy, zasługuje przeto na uwagę. Oczywiście, tematem jest: szkodliwość antysemityzmu dla gospodarstwa polskiego. Teza A. Gepnera znajduje — w jego przekonaniu — uzasadnienie w następujących 7 punktach:

1) Unarodowienie handlu obniża jego poziom i nawet rozważniejszych Polaków wstrzymuje od angażowania się w handlu.

2) Żydzi winni warsztaty swe oprzeć na fachowości i doskonalić się w zawodzie.

3) Upadek energii wśród Żydów rodzi także upadek energii wśród Polaków.

4) Unarodowienie wzmaga biurokrację i etatyzm.

5) Odpowiedzialność za wynikłą sytuację ponoszą jednostki i organizacje, które w walce widzą swą siłę rozwojową.

6) Żydom nie wolno się zniechęcać i swą silną wolą muszą zwyciężyć.

7) Ponieważ nienawiść nie jest cechą charakterystyczną natury polskiej, należy spodziewać się, że „szał antysemityzmu" w Polsce się ułoży.

Oto co powiedział „świecki rabin" żydowskiego kupiectwa, słynny „zgrabny taktyk". Powtarza się ta sama historia, której świadkami bywamy niejednokrotnie: gdy Żydzi chcą nam czymś zaimponować, zawsze się kompromitują! Tak więc programowe tezy p. Gepnera, obliczone na wielki efekt wśród Polaków, przy bliższej analizie pryskają jak bańki mydlane. Albowiem:

ad 1) Unarodowienie handlu może tylko podnieść, a nie obniżyć poziom handlu w Polsce. Nawet gdybyśmy przyznali, że Żydzi mają specjalne zdolności do kupiectwa, musielibyśmy przyjść do przekonania, że konkurencja żydowsko-polska, siłą rzeczy, musi wyjść handlowi na dobre, a nie na złe, takie bowiem jest działanie prawa współzawodnictwa. Ale w wypadku Żydów, ich zdolność kupiecka jest grubo przez nich samych i niektórych Polaków przereklamowana, gdyby bowiem rzeczywiście byli takimi talentami w dziedzinie kupiectwa, jakże doskonale musiałby wyglądać nasz handel wewnętrzny i zagraniczny? A jakim handel w Polsce jest w rzeczywistości?

ad 2) Teza 2 kłóci się z tezą nr 1. Skoro bowiem handel żydowski — w mniemaniu Żydów — stoi aż na tak wysokim poziomie, że jego ubytek wyjdzie na szkodę gospodarstwu polskiemu, to po cóż mówić o potrzebie „doskonalenia warsztatów"?

ad 3) Jest wręcz przeciwnie, niż twierdzi A. Gepner. Upadek energii Żydów zdwaja energię Polaków! Budzi u Polaków wiarę we własne siły i w realność prowadzonej walki. Jest to oczywiste! I im bardziej Żydzi upadać będą na duchu, tym energiczniej poczynać sobie będą Polacy.

ad 4) Także teza nr 4 jest wręcz nonsensowa. Etatyzm i biurokracja istniały dawno przed podjęciem masowej akcji unaradawiania handlu, datującej sprzed kilku zaledwie lat (mówimy o akcji obecnej, obejmującej najszersze warstwy społeczeństwa polskiego). Więc nie hasła antyżydowskie zrodziły etatyzm i biurokrację! Natomiast w miarę postępów akcji unaradawiania handlu będzie można likwidować te i inne przerosty ingerencji państwa w życie gospodarcze, częściowo uzasadnione nadmiarem elementów obcych w naszym gospodarstwie.

ad 5) Jak już rzekliśmy, akcja spolszczania życia gospodarczego zatacza coraz szersze kręgi i już dzisiaj obejmuje niemal całe społeczeństwo polskie, więc przypisywanie antysemityzmu tylko „pewnym jednostkom i organizacjom", jak to czyni A. Gepner, jest dowodem zaślepienia.

ad 6) „Żydom nie wolno się zniechęcać" — mówi A. Gepner. Ano — trzeba będzie coraz bardziej i c h zniechęcać! Jeżeli jednak A. Gepner mniema, że akcja antyżydowska to tylko słomiany ogień, który rychło się wypali, to bardzo się myli.

ad 7) Wprawdzie, istotnie, nienawiść nie jest cechą charakterystyczną duszy polskiej, ale też akcja unaradawiania gospodarstwa nie jest wypływem nienawiści do Żydów, lecz skutkiem ocknięcia się narodu z wielowiekowej zależności od Żydów, szkodliwej pod każdym względem: politycznym, socjalnym, gospodarczym i kulturalnym. Toteż upadek akcji unaradawiania życia gospodarczego jest nie do pomyślenia.

Zgłaszanie eksponatów na Wystawę Światową w Nowym Jorku

W związku z udziałem Polski w Światowej Wystawie w Nowym Jorku Państwowy Instytut Eksportowy podaje do wiadomości, że będzie organizował w pawilonie polskim specjalną salę eksportową. Bliższe szczegóły, dotyczące rozmiarów poszczególnych stoisk nie są jeszcze ustalone. Tym niemniej jednak wszystkie firmy, zainteresowane w wystawieniu swych eksponatów w omawianej sali, winny niezwłocznie rozpocząć nadsyłanie swych zgłoszeń do Instytutu.

W zgłoszeniu tym firma winna podać dokładnie, jakie próbki zamierza wystawić i ile przypuszczalnie miejsca będzie na ten cel potrzebowała.

Instytut zaznacza, że całość powierzchni użytkowej sali eksportowej wynosić będzie około 200 m kw., toteż dla poszczególnych eksponatów będzie zapewne przeznaczone maksymalnie 2 m kw., z tym oczywiście, że dla niektórych branż przestrzeń ta będzie zwiększona, dla innych zaś zredukowana.

Instytut nadmienia, że prócz sali eksportowej znajdować się będzie na Wystawie jeszcze sala produkcji szczytowej, w której, według uznania generalnego komisarza Wystawy Nowojorskiej, będzie pomieszczony szereg innych artykułów, eksponaty zaś w sali eksportowej będą miały charakter ściśle handlowy.

W miarę napływu zgłoszeń od poszczególnych firm, oraz po ustaleniu szczegółowych warunków, Instytut będzie przeprowadzał oddzielną korespondencję z każdym poszczególnym wystawcą. Ze względu na powagę omawianej imprezy próbki podlegać będą bardzo ścisłej kontroli, tak, że na wystawie znajdą miejsce jedynie eksponaty o estetycznym wyglądzie, przygotowane w sposób wyjątkowo staranny.

Rzeczywisty stan pryszczycy w Polsce

Uspokajający komunikat Min. Rolnictwa

Wobec pojawienia się w prasie alarmujących wiadomości o nadmiernym rozszerzeniu się pryszczycy w Polsce, nie zawsze odzwierciedlających rzeczywisty stan nasilenia i przebiegu tej zarazy u bydła — Ministerstwo Rolnictwa i R. R. komunikuje:

Wymogi życia gospodarczego w kraju spowodowały konieczność wprowadzenia w dotychczasowej akcji zwalczania pryszczycy znacznych ulg dla rolników w okresie letnim, a mianowicie: wypuszczanie na paszę zwierząt racicowych w okręgach zapowietrzonych pod pewnymi określonymi warunkami, zmniejszenie okręgów zapowietrzonych i zagrożonych pryszczycą, zezwolenie ze względów tak gospodarczych jak i aprowizacyjnych na urządzanie spędów przez organizacje rolnicze i instytucje handlowe na zwierzęta rzeźne w okręgach zagrożonych pryszczycą, skrócenie okresu kontumacji itp.

Zastosowanie tych ulg oraz nadzwyczajna zaraźliwość zarazka pryszczycowego przyczyniła się do znacznego rozszerzenia się tej zarazy w okresie letnim — nie mniej jednak władze mają możność prowadzenia celowej akcji zwalczania pryszczycy, o ile tylko ludność rolnicza będzie stosowała się do wydanych zarządzeń dążących do stłumienia tej zarazy.

Obecne nasilenie pryszczycy przedstawia się następująco: na dzień 8 lipca rb. pryszczyca objęła: 12 województw, 149 powiatów, 3 978 miejscowości, 28 189 zagród. Dotychczas zapadło na pryszczycę 298 381 sztuk bydła, co stanowi zaledwie 3,8 pct zachorowań w stosunku do ogólnej ilości bydła rogatego w województwach zapowietrzonych.

Zwiększenie liczby zagród zapowietrzonych należy przypisać również celowemu przeprowadzaniu sztucznego zakażania bydła w miejscowościach o większych liczbach zagród zapowietrzonych, a to w celu przyspieszenia przechorowania zarazy i szybszego uchylania zarządzeń ochronnych. Przez sztuczne zakażenie bydła wynosi 153 487 sztuk.

Pryszczyca przebiega na ogół łagodnie, zachodzą jednak w pewnych okolicach wypadki złośliwego przebiegu zarazy, pociągającego za sobą śmiertelność u bydła, dochodzącą do kilku procent. W stosunku ogólnym śmiertelność nie przekracza jednak 2 procent.

Biorąc ogólnie obecne nasilenie i przebieg pryszczycy jest normalny i nie powinien budzić w społeczeństwie specjalnych obaw, liczyć się jednak należy, że pryszczyca nie osiągnęła jeszcze swego największego nasilenia w kraju i że obejmie znacznie większą ilość zagród, zwłaszcza w województwach już zapowietrzonych.

Nie ma zmian w „Roburze"

K a t o w i c e. (Tel. wł.) Ze źródła miarodajnego dowiadujemy się, że podana przez „Agence Economique et Financière" wiadomość w sprawie rzekomych „rokowań z przedsiębiorstwami hutniczymi polskimi kontrolowanymi przez państwo" odnośnie przesunięć w koncernie „Robur" i to w dodatku na „rzecz jakichś grup kapitału zagranicznego", nie odpowiada prawdzie.

Radom odżydza się

Z zadowoleniem stwierdzamy, że spolszczenie handlu na terenie Radomia postępuje w dalszym ciągu.

W ostatnim czasie uruchomiono kilka poważnych chrześcijańskich placówek gospodarczych.

P. Antoni Szuba ze Swarzędza pod Poznaniem z największego ośrodka meblarskiego Polski otworzył przy ul. Żeromskiego 114 składnicę wykwintnych mebli.

P. Gapczyński z Gdyni uruchomił przy ul. Żeromskiego 25 sklep papieru oraz przyborów biurowych.

Jedna bodajże z najważniejszych placówek handlowych, która do tego czasu była w rękach żydowskich a mianowicie hurtownia Państwowego Monopolu Spirytusowego wraz z filią w Kozienicach przeszła w ręce polskie. Przejął ją od pp. Taubenblatta i Lemberga p. Marjan Świderski, Wielkopolanin, założyciel pierwszej chrześcijańskiej hurtowni kolonialnospożywczej w Radomiu.

Uznanie należy wyrazić dyrekcji P. M. S. w Warszawie, że wreszcie zabrała się do odżydzenia placówek jej podległych i że zrozumienie unarodowienia handlu zostało zastosowane.

Wśród Żydów radomskich z tej racji powstało wielkie poruszenie, gdyż najpoważniejsze źródła dochodów wymykają się z ich rąk. Nie szczędzą więc wysiłków, aby konsekwentnemu spolszczeniu handlu przeszkodzić, chwytając się metody insynuacji oszczerstw a nawet pośrednictwa przekupionych szabesgojów.

Ostatnio dowiadujemy się z prasy poznańskiej, że z początkiem sierpnia przyjeżdża wycieczka składająca się z około 200 osób ze sfer kupieckich i rzemieślniczych z Poznańskiego i Pomorza do Radomia i innych miast C. O. P. aby rozejrzeć się w możliwościach osiedleńczych.

Niewątpliwie pewien procent gości tych zasili kadry polskiego kupiectwa i na terenie Radomia.

Zamówienia w hutach śląskich

Rząd holenderski zamówił ostatnio w hutach śląskich 930 ton różnego żelaza, w tym głównie sztab żelaznych. Równocześnie ma być przeprowadzona dostawa tych materiałów do Indii Holenderskich w ilości około 1.200 tys. ton.

Eksport wyrobów hutniczych w czerwcu rb. wynosił ogółem 24.873 ton, a więc o 4 565 ton, czyli 22.48 proc. więcej niż w maju rb.

Przeszło milion rowerów w Polsce

W roku bież. w całej Polsce zarejestrowano ogółem 1 001.549 rowerów (wraz z nie wielką liczbą moto-rowerów). Cyfra ta nie oddaje, prawdopodobnie, rzeczywistego stanu taboru rowerowego, gdyż według wszelkiego prawdopodobieństwa wcale pokaźna ilość rowerów, używanych na wsiach — n ie jest rejestrowana.

Najwięcej rowerów jest w woj. poznańskim (238.799), śląskim (133.746), pomorskim (131.000), a najmniej w wołyńskim (17.963) i tarnopolskim (9 365).

O połączenie kolejowe z Trokami

Mieszkańcy Trok i okolicy zwrócili się z memoriałem do władz, w którym domagają się budowy bocznicy kolejowej, łączącej Landwarów z Trokami. Przypuszczają, że władze kolejowe, biorąc pod uwagę wprowadzenie stałej komunikacji między Litwą a Polską, przechodzącej przez Landwarów, oraz bezpośrednie połączenie Landwarowa z Wilnem, przychylnie odniosą się do tego projektu.

Wziąłby śledzie...

W „Merkuryuszu Polskim Ordynaryjnym" czytamy:

„Znowu głośno w kraju o „Małym Roczniku Statystycznym". Znowu nie istnieje dlań kwestia żydowska wewnątrz (na okładce istnieje: drukowany w ilości 100 tysięcy (!) w drukarni p. Mejlachowicza w Grodnie).

Uderzający jest w tej okazji specjalnie szczegół, iż przecież identyczny hałas był w zeszłym roku. I nic. Główny Urząd Statystyczny, jak się okazuje, się wcale nie robi z wymagań czytelników. Czytelnicy są dla „Małego Rocznika". Nie „Mały Rocznik" dla czytelników.

Coby też powiedział wydawca „Małego Rocznika", gdyby przyszedł do sklepu i zażądał pomarańczy. Jaffskiej pomarańczy marki „Pardess".

I gdyby sprzedawca odpowiedział:
— Nie ma pomarańczy. Jest śledź.
— Ale ja chcę pomarańczy!
— Milczeć. Brać śledzia i won ze sklepu.

Coby też powiedział wydawca „M. R. S." na taką przygodę?"

Co by powiedział? Wziąłby chyba śledzia . . .

Notowania giełd zbożowo-towarowych

K a t o w i c e, 16. 7. Żyto 21,50—22,00; pszenica czerwona 26,50—27, jedn. 26—26,50, zb. 25,50—26; jęczmień przem. 18—18,50, past. 17,25—17,75; owies przem. 20,75—21,25, zb. 19,25—20,25; otręby żytnie 10—10,50; otręby pszenne gr. 12,50—13, śr. 11—11,50, m. 10—10,50; mąka żytnia 65% 33—33,75; mąka pszenna 65% 39,50.

W a r s z a w a, 16. 7. Żyto I st. 20,50—21, pszenica 27,25—27,75, jedn. 27,25—27,75, zb. 26,75—27,25; jęczmień I st. 18—18,25, II st. 17,50—17,75, III st. 17,25—17,50; owies I st. 21,50—22,25, II st. 19,50—20,25; otręby żytnie 10,25—11,25; otręby pszenne gr. 12,50—13, śr. 11,25—11,75, m. 11,25—11,75; mąka żytnia 65% 32,25—33; mąka pszenna 65% 38,50—40,50.

Mechaniczny złodziej okradał paryskie sklepy

Niezwykle dowcipny wynalazek eleganckich złodziejek

Paryż. (Tel. wł.) Od pewnego czasu w wielkich magazynach i sklepach paryskich zauważono poważne braki w działach konfekcji damskiej. Zarządy magazynów przez dłuższy czas głowiły się nad przyczyną zagadkowego znikania drogocennych futer, sukni, lisów itp.

Po długich obserwacjach podejrzenie padło na dwie elegancko ubrane młode kobiety, po których wizycie regularnie znikały różne przedmioty. Zaangażowani specjalnie w tym celu detektywi w krótkim czasie wyśledzili całą sprawę.

Jak się okazało, owe dwie młode eleganckie damy przynosiły z sobą duży szykownie wyglądający worek, zostawiły go na ladzie sklepowej, a same odchodziły oglądając pokazywany im towar.

Agenci, którzy zainteresowali się podejrzanym workiem zauważyli, że po pewnej chwili worek się otworzył i wchłonął do wnętrza znajdującą się obok niego drogą mufkę futrzaną, oczywiście podsuniętą tam poprzednio przez jedną ze sprytnych złodziejek.

Worek był skonstruowany w ten sposób, że wysuwały się z niego dwie sprężyny z każdej strony, chwytały podstawiony przedmiot, wciągały do środka, po czym worek automatycznie się zamykał.

Dzięki temu pomysłowemu wynalazkowi eleganckie złodziejki przez długi czas grasowały bezkarnie ograbiając paryskie magazyny. Oczywiście po wykryciu całej sprawy, piękne panie powędrowały do więzienia, gdzie będą miały możność wykombinować nowy jeszcze bardziej sensacyjny wynalazek złodziejski.

Tragiczny finał strzelania na wiwat

Kraków, 16. 7. Onegdaj podczas uczty weselnej w Luboczy pod Pleszowem syn gospodarza Piotr Walczak wystrzelił z rewolweru na wiwat.

Skutki strzelania okazały się fatalne, gdyż jedna z kul trafiła Wiktorię Komandównę przebijając jej szyję na wylot oraz zraniła drugą uczestniczkę wesela 19-letnią Stanisławę Gomułównę.

Komandówna po kilku godzinach zmarła, zaś drugą ranną dziewczynę odwieziono do szpitala św. Łazarza w Krakowie. Policja zaaresztowała niefortunnego strzelca.

Pasterz i niedźwiedź utonęli

Czerniowce. (PAT) W gminie koło Ramnicul Valcea Caineni rzeka Olt wyrzuciła na brzeg zwłoki młodego mężczyzny oraz niedźwiedzia. Ubranie mężczyzny wskazuje, że chodzi tu o młodego pasterza.

Według przypuszczeń chłopak został zaatakowany przez niedźwiedzia i podczas walki z nim stoczył się razem z napastnikiem do rzeki, gdzie obaj utonęli.

ZWYCIĘSKA ŁÓDŹ



„Baruna", jola długości 22 m, zwyciężyła w wyścigu z N. Jorku do Wysp Bermudzkich (1.000 km), płynąc pod pełnymi żaglami

Przed procesem mordercy ks. proboszcza Streicha

Za miesiąc odbędzie się rozprawa apelacyjna mordercy Nowaka

W drugiej połowie czerwca rb. donosiliśmy obszernie o zakończeniu i wyniku badań psychiatrycznych nad mordercą ks. prob. Streicha, Wawrzyńcem Nowakiem.

Lekarze psychiatrzy Zakładu dla umysłowo chorych w Kościanie, dyr. dr O. Bielawski i dr Berezowski orzekli, że Nowak jest typem psychicznie obciążonym daleko posuniętą neurastenią. Ich zdaniem jednak nerwowe braki stwierdzone u Nowaka objawiają się dość często u ludzi zdrowych na umyśle. W wypadku Nowaka neurastenia nie czyni go umysłowo chorym i nie zmniejsza jego stanu poczytalności.

Po pewnym czasie część prasy doniosła, iż Nowak załamał się zupełnie i wystosował list do jednego z księży warszawskich, prosząc o przybycie do Poznania i wyspowiadania go. Jak się dowiedzieliśmy, Nowak istotnie zwrócił się z tym do jednego z księży warszawskich, ale odpowiedzi dotąd nie otrzymał.

Z uwagi na zakończenie badań psychiatrycznych, które wpłynęły na zwłokę terminu rozprawy odwoławczej, oraz na częściowy powrót sędziów z wakacyj, wyznaczono już dzień rozprawy apelacyjnej. Zrazu rozprawie odwoławczej Nowaka miał przewodniczyć wiceprezes S. A. sędzia Wikiera, a referować sprawę miał sędzia dr Haber. Tymczasem z powodu wyjazdów wakacyjnych, dokładny skład trybunału sądu II instancji, który będzie rozpoznawał w piątek 19 sierpnia rb. sprawę ohydnego morderstwa na osobie ks. prob. Streicha w Luboniu, nie jest jeszcze znany, ale przypuszcza się, że przewodniczącym trybunału i zarazem referentem sprawy będzie sędzia dr Eimer. (w)



MOST WYSADZONY W POWIETRZE przez „czerwonych" na froncie aragońskim saperzy wojsk gen. Franco zastąpili nową, solidną drogą nad rzeką

Robotnik płonął jak pochodnia

Tragiczna ofiara wypadku zmarła w szpitalu w strasznych męczarniach

Wielkie Hajduki, 16. 7. Urząd Stanu Cywilnego w Wielkich Hajdukach powiadomił w piątek miejscową policję, że jeszcze w dniu 7. bm. zmarł w szpitalu huty „Batory" w Wielkich Hajdukach, robotnik 48-letni Paweł Olejarczyk z Chorzowa, w wyniku wypadku, jakiemu uległ w dniu 5. bm. w hucie.

Olejarczyk zatrudniony w oddziale elektrycznym huty „Batory" przy przelewaniu benzolu wylał na siebie skutkiem nieuwagi około 5 litrów benzolu.

W chwili, gdy się schylił po wypadłą mu z ręki na ziemię bańkę z benzolem, trzymając w ustach palącą się fajkę, opary benzolu zapaliły się i nieszczęśliwy robotnik stanął w płomieniach.

Na straszny jego krzyk nadbiegli koledzy, którzy stłumili na Olejarczyku ogień, odniósł on jednak tak ciężkie poparzenia, że po dwudniowej męczarni zmarł w miejscowym szpitalu.

Na polecenie prokuratora policja wdrożyła dochodzenia, celem ustalenia, kto ponosi winę tego niedbalstwa, że przy manipulowaniu łatwo palnymi materiałami robotnicy mogą palić, co w następstwie pociągnęło za sobą śmierć. (AJS)

Straszna zemsta odpalonego konkurenta

Żonaty amant oblał kwasem solnym ojca dziewczyny, do której chciał się umizgać

Ligota, 16. 7. — Na ulicy Panewnickiej w Ligocie doszło wczoraj rano do wstrząsającego zajścia. Zamieszkały tam pod n-rem 23 asystent kolejowy 53-letni Stanisław Głowacki, kiedy wychodził z domu do służby został napadnięty przez zalecającego się bezskutecznie do jego córki Elzy 41-letniego Oskara Wysockiego, który oblał niespodziewanie Głowackiego kwasem solnym.

Głowacki miał jeszcze na tyle przytomności umysłu, że szybkim ruchem zasłonił sobie ręką oczy, tak, że żrący płyn poparzył mu tylko rękę oraz nieosłoniętą część twarzy i brody. Wysocki po tym czynie zbiegł i ukrywa się. Głowackiego oddano pod opiekę lekarza.

Wysocki mimo że jest żonaty, w sposób niezwykle natrętny i brutalny narzucał się córce Głowackiego ze swą miłością, tak, że panienka musiała się przed nim ukrywać przy pomocy ojca. Wiedząc o tej ochronie córki przez ojca, Wysocki postanowił się za to zemścić, czego też wczoraj dokonał. Na polecenie prokuratora za zbiegłym Wysockim wdrożono poszukiwania. (AJS)

WODNOSAMOLOT PASAŻERSKI OCEANICZNY



Nowy typ 4-motorowego wodnopłatowca do komunikacji na oceanach Spokojnym i Atlantyckim wypróbowano niedawno z dobrym skutkiem. Sześć takich „dreadnoughtów" powietrznych kosztowało 4 miliony dolarów

Tragiczny zwiastun nieszczęścia

Nowy Sącz, 16. 7. Onegdaj pod wsią Kamienna pow. Nowy Sącz wydarzył się wstrząsający wypadek. Mianowicie młody chłopiec Jan Binczarowski udając się konno do sklepu znajdującego się w sąsiedniej wsi Kamienej, jechał obok wezbranego górskiego potoku. W pewnej chwili chłopiec spadł z konia z nieustalonych przyczyn i począł tonąć. Wskutek silnego prądu wysiłki chłopca ażeby wydostać się na brzeg spełzły na niczym i Binczarowski poszedł na dno.

O nieszczęściu zaalarmował domowników koń, który wrócił do zagrody. Rodzice przeczuwając tragiczny wypadek, wybrali się niezwłocznie na poszukiwanie chłopca, ale znaleźli już trupa wyrzuconego na brzeg daleko od miejsca wypadku.



WIEŻA TELEWIZYJNA NA DRAPACZU CHMUR

Na warszawskim drapaczu chmur na placu Napoleona ustawiono wieżę telewizyjną

Pod pantoflem Żydów i na służbie u „pułkowników"

Za kulisami życia polityczno-mafijnego wielkiego przemysłu łódzkiego

Łódź, 16. 7. — W końcu maja odbyło się doroczne walne zgromadzenie członków Związku Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskim, zwanego w Łodzi popularnie „łódzkim Lewiatanem".

Członków liczy Związek około 80. Są nimi nie osoby, lecz firmy przemysłowe i to zasadniczo tylko firmy, należące do wielkiego przemysłu włókienniczego, tj. takie, które przerabiają surowiec bawełniany lub wełniany. Firmy przemysłowe, które przerabiają przędzę — a więc półprodukt — kupowaną na rynku, gdyż własnej przędzalni nie posiadają, zaliczane są do przemysłu średniego i drobnego i zasadniczo do Związku Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskim nie są przyjmowane. Jednym słowem trzeba mieć własną przędzalnię, aby móc należeć do łódzkiego „Lewiatana". Pozostałe firmy grupują się w Krajowym Związku Przemysłu Włókienniczego i w kilku pomniejszych organizacjach o stuprocentowo żydowskim składzie.

WIĘKSZOŚĆ JEST CHRZEŚCIJAŃSKA CHOCIAŻ NIE POLSKA...

Ciekawy jest wyznaniowy i narodowościowy skład członków Lewiatana łódzkiego.

Otóż większość wrzecion przędzalniczych, zarówno w bawełnie jak w wełnie, należy ciągle jeszcze do przedsiębiorstw chrześcijańskich. Wbrew panującemu ogólnemu poglądowi większość wielkiego przemysłu włókienniczego nie jest jeszcze w rękach żydowskich.

W bawełnie mamy wprawdzie dwa żydowskie kolosy wielkoprzemysłowe: **„Widzewską Manufakturę"** i firmę **I. K. Poznański** — ale za to chrześcijańskim jest największe nie tylko w Polsce lecz w całej Europie przedsiębiorstwo przemysłu bawełnianego — **Zjednoczone Zakłady Scheiblera i Grohmana,** posiadające ponad 200.000 wrzecion bawełnianych, oraz firmy tak wielkie, jak **Krusche i Ender** w Pabianicach, jak bądź co bądź firma **L. Geyer,** posiadająca chrześcijańskich właścicieli, którzy niestety trzymają Żyda — i to jakiego jeszcze! — — na stanowisku generalnego dyrektora, i jak szereg innych: J. Kinderman, F. Eisenbraun, R. Biederman, Fr. Ramisch, Gampe Albrecht, Hoffrichter, Buhle, Horak i nawet nieszczęśliwa **Schloesserowska Manufaktura w Ozorkowie,** wydana na łup Żyda Fogla jako dzierżawcy. Formalnie i ono jest własnością chrześcijan.

EJTINGON I SKA

Firma **Eitingona** zajmuje odrębne stanowisko. Jako firma wielkiego przemysłu bawełnianego nie należy do największych pod względem ilości posiadanych wrzecion. Firma ta trudni się bowiem obok przędzalnictwa i tkactwa bawełnianego niezliczonymi innymi interesami (pończochy, rękawiczki, eksploatacja tkactwa chałupniczego, bankowość, handel bawełną, transport, handel z Sowietami itd., itd.

W wielkim przemyśle wełnianym sytuacja jest dla chrześcijan nawet jeszcze korzystniejsza, gdyż przeważająca większość **wrzecion czesankowych,** stanowiących właściwy wielki przemysł wełniany, należy do chrześcijan. Oprócz firmy Markusa Kohna oprócz Tomaszowskiej przędzalni czesankowej i jeszcze jednej lub dwóch niewielkich przędzalń czesankowych — olbrzymy tego przemysłu należą do chrześcijan, **ale do chrześcijan obcokrajowców.**

Chrześcijańska jest firma Allart, Rousseau i Ska — największa w Polsce przędzalnia czesankowa (własność Francuzów Saladinów) — dalej koncern czesankowy "Union Textile" (Francuzi Motte'owie) — przędzalnia Peltzerów w Częstochowie, dwie wielkie przędzalnie w Sosnowcu: Dietla i Schöna — obie należące do chrześcijańskiego polskiego kapitału.

Za to w przemyśle wełnianym zgrzebnym królują wszechwładnie Żydzi. Oprócz fabryki Eiserta i firmy Schweikerta prawie cały łódzko-tomaszowski przemysł wełny zgrzebnej i tkactwa wełnianego jest w rękach żydowskich za wyjątkiem kilku zaledwie małych tkalń.

...ALE ŻYDZI PROWADZĄ

A mimo to w zarządzie Związku Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskim wodzą rej i pierwsze skrzypce grają Żydzi. Wełna np. reprezentowana jest we władzach Związku wyłącznie przez Żydów, gdyż obcokrajowi chrześcijańscy właściciele przędzalń czesankowych stanowisk we władzach Związku nie przyjmują. Tak więc zamiast kogoś z firmy Allarta stanowisko wiceprezesa Związku zajmuje szef firmy Markus Kohn — Żyd Kazimierz (!) Markohn, a wełnę zgrzebną w zarządzie reprezentuje przedstawiciel firmy Barcińskich.

SZARA EMINENCJA ŁÓDZKIEGO LEWIATANA

Właściwą szarą eminencją Związku jest senator łódzki Heiman-Jarecki, (wychrzta), właściciel przędzalni i tkalni bawełny pod firmą „Wola" w Warszawie.

Z prezesury musiał on wprawdzie ustąpić po znanym incydencie z wicepremierem Kwiatkowskim w senacie, ale pozostał w zarządzie, i jako jedyny przemysłowiec łódzki, zajmujący się czynną polityką — posiada na terenie Związku głos decydujący, z czego wydatnie korzysta, wciągając **analfabetów politycznych,** jakimi są w większości przemysłowcy łódzcy, zwłaszcza chrześcijanie, w różne **imprezy polityczne,** służące grupie pułkownikowskiej **Kozłowski — Matuszewski,** i radziwiłłowskiej „czasowej" konserwie. A przemysłowcy — niestety przeważnie chrześcijanie — robią co pan Heiman zaleca i doradza, nie orientując się, że biorą udział w gierkach, wymierzonych przeciw ministrowi skarbu i wicepremierowi, Kwiatkowskiemu, który jak wiadomo stanowi czerwoną płachtę dla „pułkowników" i konserwatystów, sprzymierzonych z p. Heimanem.

DYREKTOR ZWIĄZKU Z PENSJĄ 4.500 ZŁ. MIESIĘCZNIE

Na terenie Związku posiada p. Heiman bezwzględnie oddanego sobie człowieka w osobie dyrektora biura Związku, Berkowicza (Żyd), którego — będąc prezesem Związku — wyciągnął z drugorzędnej posady w łódzkiej Izbie Przemysłowo-Handlowej i wprowadził na stanowisko obecne, z którego usunął chrześcijanina, inż. Srzednickiego, przeprowadzając jednocześnie na zarządzie uchwałę, przyznającą p. Berkowiczowi **pobory w wysokości 4.500 złotych miesięcznie i pięcioletni kontrakt.**

Nic dziwnego, że Berkowicz robi na terenie Związku to co każe p. Heiman. Często nie uważa nawet za potrzebne zasięgać opinii nominalnego prezesa Związku, p. Biedermana. Tak było z mową wyzywającą i obrażającą, jaką wygłosił wobec wicepremiera podczas ostatniej jego bytności w Łodzi. P. Biederman zaklinał się, że tekstu tej mowy na oczy nie widział i że inni członkowie zarządu zaakceptowali ją. Oczywiście wiadomo kto to byli ci „inni".

Z „ORĘDOWNIKIEM" W KIESZENI NA WALNE ZGROMADZENIE

Artykuł „Orędownika", piętnujący tę skandaliczną hucpę żydowską, jakiej wyrazem była owa bezczelna wprost mowa, wygłoszona przez Berkowicza w twarz p. wicepremierowi, wywołał takie poruszenie wśród członków Związku, że żydowscy dygnitarze związkowi zaczęli bać się o całość związku i swoje stanowiska. Firma Scheiblera dała do zrozumienia, że zastanawia się poważnie nad kwestią swego wystąpienia ze związku, kilka innych uczyniło to samo. Na walne zebranie członków Związku mnóstwo chrześcijańskich przemysłowców przyszło z numerem „Orędownika" w kieszeni, aby żądać od zarządu wyjaśnień i wyciągnięcia właściwych konsekwencyj w stosunku do winnych obrazy wiceszefa rządu. Zanosiło się na burzę z piorunami, błyskawicami i trzaskanie drzwiami przez opuszczających Związek.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Pięciolatka „sanacyjnej" tymczasowości w Łodzi

Tymczasowy prezydent chciałby się ustabilizować

Łódź. 16. 7. W dniu 13 lipca minęła w Łodzi osobliwa rocznica. Oto upłynęło pięć lat kamisarycznych rządów na ratuszu łódzkim. Jak wiadomo w dniu 13 lipca 1933 roku władze rządowe rozwiązały Radę miejską. Równocześnie przestał urzędować magistrat, na którego czele stał prezydent Bronisław Ziemięcki.

Ster spraw miejskich na ratuszu łódzkim objął komisarz rządowy inż. Wacław Wojewódzki. Po półrocznym urzędowaniu w tej roli komisarz Wojewódzki ustąpił intratnego ale niezbyt wygodnego fotela tymczasowemu prezydentowi inż. Wacławowi Głazkowi, sam zasiadając na stolku dyrektora wydziału kanalizacji i wodociągów miejskich .Po pana Głazkowych rządach nastąpiła era sterowania tymczasowego prezydenta Mikołaja Godlewskiego.

Tymczasowy prezydent Godlewski za swojego urzędowania dostąpił szczęścia oglądania na stolcu wojewódzkim swego byłego szefa z Wołynia. P. Godlewski zaprawiał się do służby administracyjnej pod szefostwem wojewody Józefskiego na stanowisku wicewojewody. Góra z górą się nie zejdzie, ale człowiek z człowiekiem często...

DWIE RADY MIEJSKIE

W okresie trwania komisarycznych rządów na ratuszu łódzkim doszły do głosu na czas pewien dwie Rady miejskie z wyboru: jedna z bezwzględną większością narodową, druga bez jasno skrystalizowanego oblicza.

Rada miejska z większością narodową, prowadzoną przez adw. Kazimierza Kowalskiego, dzisiejszego prezesa Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego i przez adw. Franciszka Szwajdlera, obecnego prezesa Zarządu Okręgowego S. N. w Łodzi, wystąpiła z głośnym na całą Polskę programem oddzielenia samorządu i usunięcia od żłobu subwencyj miejskich wszelkich zrzeszeń i instytucyj w ten czy inny sposób związanych z Żydami.

Rada ta nakreśliła drogę, jaką winien iść samorząd łódzki, by być organem narodowej, polskiej z ducha i czynów działalności. Przez usta adw. Kowalskiego z trybuny radzieckiej przemawiała polska, narodowa, robotnicza, rwąca się do wielkości przemysłowa Łódź. Przemawiała płomiennie, porywająco, wzywając do natężenia ramienia czynu w walce o nową Polskę narodową. W odpowiedzi na apel Łodzi posypały się na poszczególnych Radach miejskich deklaracje, nawołujące do oczyszczenia samorządu z obcych elementów żydowskich.

ZA NAMI PIĘCIOLATKA

Pięć lat tymczasowych rządów minęło. Tymczasowość mianowanych prezydentów, która powinna być z natury rzeczy krótkotrwałą, ustabilizowała się faktycznie. Z wyjątku zrobiło się regułę. Jednak wszystko ma swój koniec. U progu szóstego roku „tymczasowości" wita nas nadzieja nowych wyborów. Komisaryczne rządy pójdą pod sąd opinii.

Wybory mają być w grudniu, ale już obecnie pojawiają się nad powierzchnią jaskółki wyborcze. Przede wszystkim o wyborach myśli tymczasowy prezydent Godlewski, który niedwuznacznie wzdycha do stabilizacji. Jego marzeniem jest zasiąść na ratuszu łódzkim... z wyboru.

Żydom i ich sojusznikom kandydatura ta jest wcale miła. Nic zapewne przeciw p. Godlewskiemu nie mieliby socjaliści.

*

Tak więc pięciolecie sanacyjnej tymczasowości w Łodzi na ratuszu miejskim zbiegło się z rozpoczęciem wstępnych kroków przedwyborczych. Główne kolumny bojowe jeszcze się nie skrystalizowały, masa społeczeństwa jeszcze jest spokojna i nieporuszona, ale na jego powierzchni zaczynają się już tworzyć fale. **(W)**

KRONIKA PABIANIC

„Państwo Watykańskie", pierwszy wielki film papieski, którego cała akcja odbywa się przy współudziale Ojca św., najwyższych dostojników Kościoła Katolickiego, gwardii Watykanu itd. wyświetlany będzie w Pabianicach w kinie „Oświatowym" w poniedziałek, wtorek i środę, dnia 18, 19 i 20 bm. w godzinach od 5, 7 i 9 wiecz. po cenach zniżonych. Dla dzieci i młodzieży szkolnej specjalne seanse o godz. 3 min. 30.

Remuneracje za nadgodziny. Po zatwierdzeniu przez władze nadzorcze preliminarza budżetowego miasta Pabianic na rok administracyjny 1938/39 cały szereg urzędników Magistratu otrzymało tzw. remunerację za nadgodziny. Ciekawe, że najwięcej obdarzono pracowników spod znaku P. P. S., którym z ich towarzyszem wiceprezydentem Szczerkowskim szczęście dobrze sprzyja.

Jak Żydzi szykanują polskich lokatorów. Żyd Krotoszyński, właśc. fabryki wyrobów wełnianych i jedwabnych przy ul. Moniuszki 14, usiłuje za wszelką cenę pozbyć się lokatorów z frontowego domu swego, w którym rzekomo zamierza urządzić biura swoje. Gdy dotychczasowe drogi i środki zawiodły, stara się on w inny sposób lokatorom życie uprzykrzyć. Usunięto nawet z tej posesji potrzebny obowiązkowo w myśl przepisów ustęp. Oto jeszcze jeden dowód jak Żydzi traktują lokatora polskiego.

KRONIKA ZGIERZA

Wypadek pryszczycy. W rzeźni miejskiej w Zgierzu stwierdzona została pryszczyca u jednej sztuki bydła. O wypadku tym powiadomiono łódzkie Starostwo Powiatowe.

Kradzież. Podczas odbywającego się jarmarku w Zgierzu została przyłapana na kradzieży portmonetki niejaka Helena Gierz (Łódź, Młynarska 67). Gierzową umieszczono w areszcie.

Tak to jest, gdy się posługuje Żydem. Budowniczy Szczepan Sztranc pracownik „Boruty" powierzył przewóz mebli z Międzyrzecza do Zgierza Żydowi Szlamie Wichuckiemu z Łodzi. Podczas przewozu zginął w niewytłomaczony sposób kosz, w którym znajdowała się wyprawa domowa i garderoba wartości ponad 3 000 zł. Poszkodowany budowniczy złożył zameldowanie do policji.

KRONIKA RADOMSKA

Czeski Żyd szykanuje inwalidów. W fabryce mebli giętych pod firmą „Thonet Mundus" na stanowisku dyrektora znajduje się czeski Żyd niejaki Horalik. Żyd ten znany jest ze swego antypaństwowego nastawienia, za które w r. 1930 został wydalony z granic państwa jako niebezpieczny cudzoziemiec. Horalik specjalnie wrogo ustosunkowuje się do zatrudnionych w fabryce inwalidów wojennych i w mniemaniu, że są to darmozjady i próżniaki szykanuje ich na każdym kroku. Ostatnio żydowski dyrektor wydalił z pracy zasłużonego w walkach o niepodległość inwalidę p. Jana Widzowskiego za to, iż ten palił papierosa w ubikacji. Inwalidę wydalono nawet bez ustawowego zatwierdzonego 14-dniowego wymówienia. Nadmienić należy, że w ubikacji nie było napisu zakazującego palenia papierosów. Nie wątpimy, że władze zajmą się szykanami czeskiego Żyda.

KRONIKA PIOTRKOWA

Budowa kilku szkół w powiecie. W kilku wsiach pow. piotrkowskiego rozpoczęto budowę szkół, która dobiega już do końca. M. in. powstaną szkoły w Kacprowie, Jeżowie, Woli Krzysztoporskiej, Łęcznie i Worowej. Szkoły budowane są z funduszów gminnych przy pomocy Wydziału Powiatowego, który wyasygnował na ten cel około 70 000 zł.

Uderzył żonę siekierą. Mieczysław Sima (Łódzka 68) w czasie kłótni uderzył siekierą w głowę żonę swą Natalię. Ranną przewieziono do szpitala. Życiu jej nie zagraża niebezpieczeństwo. Krewkiego męża aresztowano.

Lipiec
17
Niedziela

Kalendarz rzym.-kat.
Niedziela: Aleksy
Poniedziałek: Szym. z Lip., Kamil ww.
Kalendarz słowiański
Niedziela: Dzierżykraj
Poniedziałek: Unisław
Słońca: wschód 3.49, zachód 20.07
Długość dnia 16 g. 18 min.
Księżyca: wschód 21.33, zachód 9.12
Faza: 5 dzień po pełni

Adres redakcji i administracji w Łodzi

Piotrkowska 91
Tel. 173-55

TELEFONY
Pogotowie miejskie 102-90.
Pogotowie P. C. K. 102-40.
Pogotowie Ubezpieczalni 208-10.
Pogotowie lekarzy chrześcijan 111-19.

TEATRY
Teatr Polski — „Brat marnotrawny".
Teatr Letni — „Dama od Maksyma".

KINA
Corso — „Dyplomatyczna żona" i „2 dni w raju".
Oświatowy-Słońce — „Grzech młodości" „Czarny korsarz".
Palace — „Ludzie Wisły".
Rialto — „Niewinnie się zaczęło".
Stylowy — „Kariera panny Joanny".

KOMUNIKATY

Stronnictwo Narodowe urządza w niedzielę, dn. 17 bm. o godz. 10 rano w sali przy ul. Tuszyńskiej 17 wielkie zebranie publiczne z referatami na temat „Dlaczego demokracja jest kłamstwem".

Przemawiać będą: prezes Jędrzejczak z Rudy Pabianickiej i R. Kaźmierczak z Pabianic.

Wielką zabawę ogrodową urządza Związek Zawodowy „Praca Polska" w niedzielę, dn. 17. bm. o godz. 10 rano w Milanówku, Szosa Brzezińska 20. Niespodzianki, dwie doborowe orkiestry. Dojazd tramwajami 1 i 6.

KRONIKA MIEJSCOWA

Wycieczka do Gdyni
Wczoraj wyjechała z Łodzi do Gdyni wycieczka dzieci w liczbie 900, w czym 400 dzieci rekrutuje się spośród dzieci, przebywających na półkoloniach letnich.

Zebranie w sprawie wyższej uczelni
W dniu 19 bm. o godz. 19 w sali Rady Miejskiej przy ul. Pomorskiej 16 odbędzie się zebranie, poświęcone zorganizowaniu w Łodzi wyższej uczelni lekarskiej.

Kary za malowanie napisów antyżydowskich. Starostwo Grodzkie ukarało za malowanie na płotach napisów antyżydowskich Jana Chojnackiego, Stanisława Olczyka 10 zł grzywny z zamianą na 3 dni aresztu, Teodora Balcerzaka, Władysława Tomczaka, Kazimierza Grabarczyka, Leona Ostrowskiego, Zygmunta Ciechanowskiego, Tadeusza Pilichowskiego, Włodzimierza Tucholskiego, Henryka Bigosa, Jana Mielcarka, Jana Piwowarskiego, Tadeusza Michlanda po 1 dniu aresztu z zamianą na 3 zł grzywny.

Posiedzenie łódzkiej komisji teatralnej

Pod przewodnictwem tymcz. wiceprezydenta Pączka obradowała miejska komisja teatralna w obecności dyrektorów łódzkich Teatrów Miejskich Kazimierza Wroczyńskiego i Hugona Morycińskiego. Omówiono sprawy bieżące sezonu teatralnego oraz zagadnienie organizacji sezonu teatralnego.

Ostatnią kwestię referował dyr. Wroczyński. Komisja jednogłośnie i z naciskiem podkreśliła, iż opinię swą powziętą jednomyślnie na posiedzeniu w dniu 29 marca rb., odnośnie wysokości subwencji (powinna ona wynosić 350.000 zł rocznie dla dyrekcyj łódzkich Teatrów Miejskich) utrzymuje w całości.

Zebranie robotników Wimy

Łódź, 16. 7. Odbyło się zebranie robotników Widzewskiej Manufaktury w sali związkowej przy ul. Kresowej 31. Robotnicy omówili sprawy zawodowe, braki w obliczeniu stawek, płac itd.

Postanowiono w tych sprawach podjąć zbiorową akcję.

Wycieczki dzieci i robotników

Łódź, 16. 7. Staraniem Tow. Turystycznego dla robotników, zorganizowana ma być w bież. mies. wycieczka dla robotników do C. O. P. Wycieczka, która w specjalnym pociągu popuarnym wyjedzie z Łodzi, zwiedzić ma Sandomierz, Ostrowiec, Tarnobrzeg.

Wzorem lat ubiegłych zorganizowana ma być w dniach 18 do 20 bm. specjalna wycieczka dla 5.000 dzieci z Łodzi i okolicy nad morze, celem zwiedzenia Gdyni i pobrzeża. W wycieczce w pierwszym rzędzie wezmą udział dzieci w półkolonij i kolonij.

„Cadyk z Widzewa" przez 7 lat nie płacił podatku

„Tajemnica handlowa" Uszera Kohna — Kto jest winien, że żydowski potentat przez 7 lat nie płacił podatku? — Żądamy wyjaśnień

Łódź, 16. 7. — Ostatnio Łódź obiegła niesamowita wiadomość o bilansie, którego „świat nie widział". „Cadyk z Widzewa", głośny Uszer Kohn swymi talmudycznymi komentarzami i swoją wiedzą w dziedzinie nauk tajemnych przypomniał — kim jest, jakie były drogi jego karery, jak się bogacił i jak doszedł do fortuny.

Nie chcemy w tej chwili reprezentować naszym czytelnikom całokształtu życia, może zbożnego i pracowitego, starego Uszera Kohna. Zostawiamy sobie tę rozkosz do następnych numerów.

Chwilowo zajmiemy się tymi faktami, które absorbują Łódź, ciekawią, interesują i czekają odpowiedzi.

Niedawno, bo kilka tygodni temu odbyło się walne zebranie akcjonariuszy Widzewskiej Manufaktury. Na tym zebraniu poruszono właśnie sprawę bilansu Kohna. Padały głosy, które niewątpliwie zainteresowały by wszystkich. My tylko wybieramy jedną dziedzinę, jak się przedstawiają podatki Kohna.

CZY KOHN PŁACI PODATKI, CZY NIE?

Czy Kohn płaci podatki, czy nie? Ile jest winien skarbowi państwa?

Właśnie ze strony miejscowości padły pytania pod adresem tych, którzy mieli zaszczyt zastępować Kohna w osobach jednego aryjczyka adw. Opalińskiego i dwóch Żydów Sztykgolda i Wajcmana. Gdy zapytano ze strony właśnie tych małych akcjonariuszy, co jest z podatkami, padła z ust pełnomocnika Kohna adw. Opalińskiego odpowiedź: to jest „tajemnica handlowa".

TAJEMNICA HANDLOWA

Jak się przedstawia owa „tajemnica handlowa"?

W tej chwili całe miasto obiegają pogłoski przez nikogo nie prostowane, że Uszer Kohn jest winien skarbowi państwa z tytułu podatków 7 milionów zł. Przypuśćmy, że za jeden rok podatki mogły wynosić 1 milion zł. Kto jest winien temu, że Kohn nie płacił podatków przez całe siedem lat?

Padła ze strony oficjalnych reprezentantów odpowiedź, że to jest „tajemnica handlowa". Ta odpowiedź nie może zadowolić opinii publicznej, bo sprawa dotyczy zagadnień zasadniczych, fundamentalnych.

Jak to, tajemnicą jest, że przez siedem lat Kohn nie płaci podatków, zbywa skarb obietnicami?

Nie płaci w tym czasie, kiedy fiskus szaleje, groszowych podatników gniecie. Kiedy się odbiera ostatnie niemal grosze, aby zaspokoić pretensje skarbu? I w tym czasie Kohn nie płaci ani grosza?

PLOTKI, KOMBINACJE

Gdyśmy sprawę badali, dociekali, i chcieliśmy znaleźć źródło, wpadliśmy na plotkę, którą się dziś usilnie kolportuje na mieście. Sprawa podatków jest jakby załatwiona, już są jakieś pertraktacje, konferencje, umowy, które mają tę bolączkę rozwiązywać.

Kohn, pan na Widzewie, cadyk Widzewa", przeprowadził kiedyś z jednym z notariuszy miejscowych wstępną umowę, że skarb państwa wzamian za podatki ma wziąć grunta należące do niego.

Na jakich warunkach? Oto właśnie pytanie, które poruszyło całą opinię. Projekt umowy przewidywał, że państwo weźmie grunta należące do Kohna wzamian za podatki, z tym, że Kohn ma prawo pierwokupu.

Kohn przebiegła sztuka, zastrzegł sobie, że po latach może wykupić grunta po tej samej cenie.

A SOF! CZYSTY INTERES

Co to ma znaczyć? Jest to nic innego, jak odroczenie Kohnowi podatków na pewien przeciąg czasu i uwolnienie się od podatków od placów!

Przeciwko tego rodzaju transakcji zaprotestowało miasto i powiedziało, że na takie kombinacje nie może się zgodzić.

Wartość gruntów, które zaofiarował Kohn na tak bajecznych warunkach Skarbowi Państwa, wynosi około 2 milionów zł. O reszcie mówi się, że ma być w jakiś sposób zlikwidowana. W jaki, to nas właśnie interesuje.

ŻĄDAMY WYJAŚNIEŃ

Podajemy fakty i nie chcemy ich przesądzać, ale mamy prawo żądać autorytatywnych wyjaśnień, bo jeśli przeciętny płatnik jest licytowany za kilkanaście złotych, dlaczego Kohn może przez kilka lat nie płacić podatków i z tego tytułu nic mu się nie dzieje?

Podobno tego rodzaju umowy nie przyjęła Generalna Prokuratura, tym niemniej plotka robi swoje. Chcielibyśmy ze strony oficjalnej usłyszeć jak ta sprawa wygląda. Kto ponosi winę za to, że przez siedem lat Kohn nie płacił podatku?

To jest właśnie pytanie, które postawiono na walnym zebraniu akcjonariuszy. Czekamy na odpowiedź.

(w. m.)

Bujna fantazja młodocianej Żydówki

8-letnia Żydówka wprowadziła władze w błąd zeznając, że dokonano na niej gwałtu

Łódź, 16. 7. Przed paru dniami kupiec żydowski Skórka, zam. przy ul. Żeromskiego 45, zgłosił się do policji i zameldował, że córkę jego 8-letnią Dorę Skórkę jakiś osobnik uprowadził z podwórza do samochodu, zawiózł do parku miejskiego na Polesiu Konstantynowskim i tam dopuścił się czynów lubieżnych, po czym odesłał dziewczynę, wręczając jej pieniądze na tramwaj.

Zarządzone przez policję dochodzenie ustaliło, że Dora Skórka opanowana manią prześladowczą uroiła sobie, że uwiedziono ją, złożyła podobne oświadczenie swemu ojcu, w rzeczywistości zaś okazało się, że wyimaginowała sobie napaść i czyny lubieżne.

W związku z tym dochodzenie umorzono.

Dwóch robotników zginęło pod walącym się murem

Katastrofa budowlana pod Łodzią

Łódź, 16. 7. W maj. Raków pod Łodzią w czasie rozbiórki murów starej gorzelni wydarzyła się katastrofa, w wyniku której poniosło śmierć dwóch robotników.

Przy robotach w związku z rozbiórką murów zatrudnionych było kilku robotników. *Jak to następnie stwierdzono rozbiórka ściany prowadzona była niefachowo, a mianowicie celem ułatwienia sobie pracy robotnicy uprzednio podcięli ścianę od dołu.*

W czasie tej roboty ściana zwaliła się na dwóch robotników 51-letniego Piotra Głowackiego i 31-letniego Józefa Świdra. Głowackiego wydobyto spod gruzów już nieżywego, a Świder w drodze do szpitala zmarł na skutek odniesionych ran.

Echa katastrofy samochodowej pod Zgierzem

Sprawca wypadku musi zapłacić 20 tys. zł odszkodowania

Łódź, 16. 7. — Dnia 17 lutego rb. dr Zygmunt Henrykowski (Traugutta 9) jechał z Warszawy do Łodzi i pod Zgierzem zmuszony był zatrzymać się z powodu defektu w samochodzie z powodu pęknięcia opony.

Z przeciwnej strony nadjechał samochód ciężarowy Schloesserowskiej Manufaktury Majera Fogla, prowadzony przez szofera Aleksandra Asza. Samochód wjechał mimo oświetlenia reflektorów na samochód dra Henrykowskiego, rozbił auto, a dr Henrykowski doznał ciężkich uszkodzeń i dłuższy czas leczył się w szpitalu.

Asza pociągnięto do odpowiedzialności karnej. Niezależnie od tego dr Henrykowski wystosował skargę cywilną o zasądzenie od Fogla odszkodowania za straty, materialne i moralne w wysokości 20 000 zł.

Włamywacz skazany na 4 lata więzienia

Łódź, 16. 7. Przed Sądem Grodzkim w Łodzi odpowiadał 31-letni Marian Miecznikowski, włamywacz, 20-krotnie karany.

Z nocy na 25 czerwca rb. strażnik nocny Stanisław Góralski dostrzegł wewnątrz składu przy ul. Śródmiejskiej 61 trzech osobników, plądrujących skład.

Na widok strażnika rzucili się oni do ucieczki. Góralski usiłował zatrzymać jednego z uciekających, jak się potem okazało — Miecznikowskiego. Ten jednak powalił strażnika.

Przybyły drugi strażnik Wacław Pietrzyk, rabusia zdołał ubezwładnić. Przy zatrzymanym znaleziono wytrychy, łomy, nóż sprężynowy.

Sąd Grodzki skazał Miecznikowskiego na 4 lata więzienia.

Samobójstwo w hotelu

Łódź, 16. 7. W hotelu „Monopol" (Zawadzka 7) znaleziono w pokoju nieprzytomnego kupca z Sieradza, 46-letniego Moszka Króla, który z powodu niepowodzeń materialnych zażył większą dozę trucizny.

Wykrycie tajnej gorzelni

Łódź, 16. 17. W zagrodzie Józefa Konopki we wsi Możdżeń, władze policyjne ujawniły tajną gorzelnię, urządzoną przez Konopkę i jego syna Józefa w piwnicy pod oborą.

Znaleziono kilkanaście litrów spirytusu już wyprodukowanego oraz całkowite urządzenie gorzelni.

Pożar składu wyrobów gumowych

Łódź. 16. 7. W składzie wyrobów płóciennych i gumowych Góralczyk i Kandel przy ul. Południowej 68 z powodu zaprószenia ognia wybuchł pożar. Wskutek nagromadzenia łatwopalnych materiałów ogień zagrażał rozszerzeniem się, w związku z czym wezwano dwa plutony straży ogniowej, które po godzinnej akcji pożar opanowały, nie doupszczając do większego zniszczenia. Strat na razie nie ustalono.

Nadmierne zapotrzebowanie na paszporty zagraniczne

Łódź, 16. 7. Na terenie Łodzi daje się zanotować nadmierne zapotrzebowanie na paszporty zagraniczne. Władze administracyjne skrupulatnie ograniczają liczbę wydawanych paszportów.

O ile chodzi o Żydów, to w celu uzyskania uciekają się do najbardziej przemyślanych kombinacyj, posługując się różnymi zaświadczeniami i świadectwami o konieczności wyjazdu w sprawach handlowych, zawodowych, kuracyjnych.

Jak Piątek wygląda w sobotę

Reportaż z małego miasteczka

Piątek, 16. 7. — Przestrzeń Łęczyca — Piątek przebyliśmy naszym małym a zwinnym samochodem w ciągu piętnastu minut. Zatrzymaliśmy się tylko dla zaopatrzenia się w zapas benzyny, by dalej skierować się do Łodzi. Jedno, drugie rzucone słowo przygodnych naszych rozmówców zatrzymało nas na dłużej.

SZCZYPIOREK I TYTUŁ

Dziennikarski nawyk już podsuwa temat a zacny kochany, od wszelkich przygód kompan i towarzysz, popularnie zwany Szczypiorek już podsunął tytuł:

— Napiszesz, jak wygląda Piątek w sobotę.

Zaangażowaliśmy na przewodnika kowala, który obok stacji benzynowej przy spiekocie, która lała się żarem z niebieskiej kuźni, piekł się przy ognisku.

— Co tu jest ciekawego do obejrzenia? — rzuciliśmy.

— O! Piątek to stara, historyczna miejscowość, dawne pamięta czasy, świetnością kiedyś błyszczała, której pomniki zostały w postaci kościoła parafialnego i kaplicy cmentarnej — ciągnął nasz przygodny informator, sympatyczny kowal, a ze słów jego widać było, że dobrze zna przeszłość swego rodzinnego grodu.

Potem poznaliśmy się z Tadeuszem Kosickim, jak się okazało czynnym działaczem Stronnictwa Narodowego i kierownikiem Wydziału Gospodarczego.

Szybko zeszła rozmowa ze wspomnień o czcigodnej przeszłości Piątku na bardzie aktualne, bieżące, dzisiejsze zagadnienia i bolączki.

ŻYDY, ŻYDY, ŻYDY

Oglądając stary kościół parafialny, dziś poddany gruntownemu odnowieniu, przechodząc wąskimi uliczkami, przy których na ławkach wygrzewali się patriarchalni Żydzi i ich członkowie połowice w otoczeniu gromady bachorków, prowadzimy rozmowę na tematy lokalne.

Piątek liczy według ostatniego spisu 3 400 mieszkańców, w tym Żydów 1 118, a więc przeszło 30 pct. Oni też dominują w handlu i rzemiośle. Kilka rzuconych cyfr świadczy, że stan posiadania Żydów jest przygniatający. Na 9 zbożowców Żydów jest tylko dwóch Polaków, na 16 sklepów spożywczych żydowskich jest 11 polskich, w manufakturze Żydzi i w galanterii Żydzi.

Dwie hurtownie spożywczo-kolonialne w rękach żydowskich, dwa składy drzewa również. W rzemiośle także jest przewaga Żydów. Sytuacja w handlu i rzemiośle jest więc dla Polaków niezbyt pomyślna.

ALE JUŻ JEST LEPIEJ

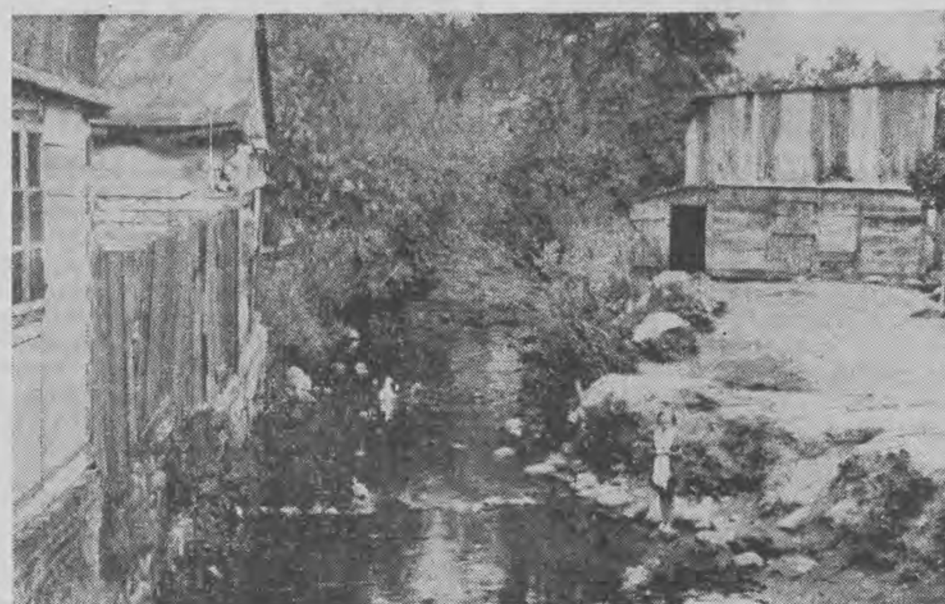
Jednak z dnia na dzień zmienia się. Dzięki wytrwałej pracy Stronnictwa Narodowego wyrywa się placówkę po placówce z rąk żydowskich. Powstają placówki polskie. W roku bieżącym powstało ich 21. Osiedlają się kupcy z Poznańskiego, z Pabianic, przybywają z Łodzi. Wytrzymują konkurencję żydowską, rosną na siłach. Jest jeszcze dużo do zrobienia, wysiłki trzeba podwoić, tym bardziej, że u niektórych radnych miejscowej gminy akcja odżydzeniowa nie znajduje zrozumienia.

FILIP Z KONOPI

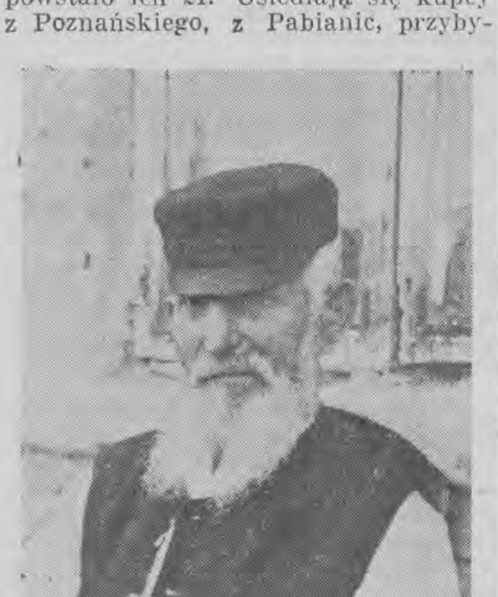
Zdarzył się nawet fakt, że jeden z radnych gminnych postawił na posiedzeniu wniosek o przyznanie żydowskiej bezprocentowej kasie subsydium, zapomniał natomiast o polskiej.

Spotkał się oczywiście z powszechnym potępieniem zdrowej opinii polskiej, która już dziś jest dostatecznie uświadomiona o niebezpieczeństwie żydowskim i mimo przeszkód skutecznie walczy z żydostwem.

Jak wygląda Piątek w sobotę? Tak, jak w zwykły dzień, coraz więcej jest bowiem otwartych polskich sklepów, coraz mniej zamkniętych żydowskich, Piątek się odżydza. (m)



Przez Piątek przepływa ruczaj Moszczenica



Specjalista od rytualnych rozwodów



Kaplica cmentarna w Piątku z XV w.

Dalsze aresztowania działaczy katolickich w Austrii

W ostatnich dniach zostało aresztowanych przez Gestapo szereg znanych działaczy i polityków katolickich w Austrii, m. in. prof. uniw. wiedeńskiego Messner, czołowy publicysta „Grazer Volksblatt" i b. przewodniczący zw. chrześc. robotn., Krenn, ks. Steinwander, redaktor naczelny b. pisma „Salzburger Chronik". Wszyscy wymienieni zostali przekazani sądom i oskarżeni o zdradę główną.

Łódzcy rotaryści bez fartuszków i kielni

Odsłonimy kulisy i wielu ludzi się zdziwi...

Łódź, 16. 7. Niedawno Rotary Club w Polsce oświadczył publicznie, że nie ma nic wspólnego z masonerią. Żadne oświadczenie jednak nie zmieni faktu, że zrzeszenie to ma charakter międzynarodowy, co wyraźnie uwidocznione jest w oficjalnej nazwie „Rotary International". Żadne oświadczenie nie zmieni faktu, że rotaryści rozwijają działalność o charakterze bliżej nieokreślonym, tajemniczym, mimo wszystko zamaskowanym przed oczyma szerszych kół społeczeństwa.

Jeśli rotaryści twierdzą, że organizacja ich ma charakter zawodowy, towarzyski, skupiając ludzi z różnych dziedzin pracy, że ma za zadanie ułatwianie stosunków między fachowcami, to przecież od tego są różne rodzaju zrzeszenia ściśle zawodowe. W tym celu nie potrzeba tworzyć odrębnych stowarzyszeń, w dodatku o charakterze międzynarodowym.

„ROTARY W POLSCE"

Mamy właśnie przed sobą małą książeczkę o 64 stronach pt.: „Rotary w Polsce", zawierającą spis członków wedle stanu z dnia 1 kwietnia 1936 r.

Na pierwszej stronie tekstowej figuruje od góry napis „Rotary International". Na tejże stronie jest podany wykaz miejscowości, gdzie się znajdują Rotary Klubu w Polsce. Ośrodkami tymi są: Warszawa, Łódź, Kraków, Katowice, Gdynia, Bielsko, Lwów i Bydgoszcz.

Każdy lokalny Club ma oddzielny w książce dział, w którym podany jest skład władz miejscowych i spis członków. Przy nazwisku każdego członka wymieniona jest funkcja zawodowa, adres, znajomość obcych języków i... specjalność fachowa, np. „samorząd gospodarczy", „obrona kraju", „rządskarbowość", „administracja państwowa", „sądownictwo".

W JAKIM CELU?

Otóż to właśnie. Znamienne jest podawanie specjalności fachowej przy każdym nazwisku. Komu to potrzebne? W jakim celu? Po co to wymienianie specjalności w indeksie opracowanym na użytek członków Rotary Clubu z całego świata, na co wskazuje używanie tekstu francuskiego?

Kto z zagranicy chce się dowiedzieć o jakichś sprawach powiedzmy z dziedziny „samorządu gospodarczego", czy „administracji państwowej", ma przed sobą normalną drogę, wszystkim znaną. Przecież istnieją Izby Przemysłowo-Handlowe, czy instancje administracyjne. Właściwe instytucje i ich adresy są do dyspozycji w konsulatach i poselstwach.

Widocznie chodzi o udzielanie sobie informacyj poufniejszych. A więc tych wszystkich po całym świecie rozrzuconych członków Rotary Clubu wiążą ściślejsze więzy...

We wspomnianej już książeczce, rzecz znamienna, nie jest wskazana centrala europejska czy światowa Rotary Clubu. Dlaczego to się ukrywa? Gdzie są władze centralne?

Co oznaczają tajemnicze cyferki 85 — Polska, czy Łódź — 3632? Co to za kabalistyka?

Jak stąd wynika niedwuznacznie Rotary Club owiany jest mocno nieprzeniknliwym dymem tajemniczości.

BEZ FARTUSZKÓW I KIELNI

Ale wedle oświadczenia oficjalnego rotaryści nie noszą fartuszków ani nie używają kielni.

Co jednak robią w Polsce?

Przejrzenie indeksu członków Rotary Clubu w Polsce wskazuje, że grupuje on ludzi z poszczególnych dziedzin życia. Jak się na przykład przedstawia skład łódzkiego Rotary Clubu?

Oto mamy, jak wskazuje książeczka, w Łodzi rotarystów pracujących w samorządzie gospodarczym, adwokaturze, sądownictwie, administracji państwowej, na terenie kupiectwa.

Sądownictwo, szczegół ciekawy, reprezentowane jest przez dwóch przedstawicieli. Zresztą, to także warto podkreślić, żaden poza Łodzią Rotary Club w Polsce nie ma w swym gronie czynnych funkcjonariuszy sądów.

Rotaryści łódzcy mają w swym zespole — i to także jest szczegół wyróżniający Rotary Club w Łodzi od innych na terenie Polski działających komórek międzynarodowej organizacji — wojskowego. Wojskowego w stopniu generała na emeryturze. Gromada — 33 członków — łódzkiego Rotary Clubu jest specjalnie dobrana. Grupuje ludzi pewnych kategoryj, a więc zapewne do specjalnych celów.

Przy skrupulatnym i dokładnym przeglądzie zestawienia łódzkich rotarystów rzuca się w oczy brak wśród nich właścicieli wielkich zakładów przemysłowych, czynników decydujących w życiu przemysłowym Łodzi. Te koła snać zrzeszone są w inny sposób i gdzie indziej.

Galerię nazwisk członków Rotary Clubu w Łodzi trzeba będzie w przyszłości najbliższej zaprezentować. Warto wiedzieć kto z terenu łódzkiego zaciągnął się w szeregi międzynarodowej organizacji, której ośrodek dyspozycji leży poza granicami państwa polskiego. (j. w)

„Białe pończochy" w Bełchatowie

„Sudeckie" nastroje bełchatowskich Niemców

Bełchatów, 16. 7. W związku z aresztowaniem w końcu czerwca pastora Jakuba Gercharda dowiadujemy się, że w tamt. gminie wyznaniowej uprawiana była energiczna akcja propagandowa na rzecz Niemców sudeckich.

Koloniści Niemcy w Bełchatowie zaczęli nosić białe pończochy i czarny strój Niemców sudeckich. Na tym tle dochodziło nawet do utarczek licznych pomiędzy „białymi pończochami" a miejscowymi demokratami niemieckimi.

Obecnie „białe pończochy" zniknęły z terenu Bełchatowa, jak przypuszczają wtajemniczeni w związku z aresztowaniem pastora Gercharda, który jak oficjalnie ogłoszono dostał się do więzienia za przestępstwa dewizowe.

Działacze katoliccy Austrii umieszczeni w Dachau

Aresztowani bezpośrednio po 11 marca czołowi działacze katoliccy w Austrii, redaktor miesięcznika „Die Berichte", Hoborek, gen. sekretarz Akcji Katolickiej Górnej Austrii, dr Ohnme", Kuderna, prof. Bernhard z Salzmacht, redaktor „Freie Arbeitsstimburga oraz prezes krajowej dyrekcji finansowej w Salzburgu, Kempter, zostali wywiezieni do obozu koncentracyjnego w Dacha

świegot ptaków stawał się coraz cichszy, aż wreszcie umilkł zupełnie. Z haszczów i zarośli szedł chłód i skraplał się w rosę wieczorną.

Wąskim przesmykiem między leszczyną przedarło się na polanę kilkunastu mężczyzn, między nimi kilku nieletnich wyrostków. Jedni dźwigali na plecach wory naładowane wszelakim dobrem, drudzy liczyli pieniądze między sobą i kłócili się zapalczywie przy tym. Wszyscy odziani byli w zniszczone i podarte spodnie, takież surduty i koszule. Kilku z nich zaledwie buty miało na nogach, reszta była boso. Jeden tylko wyróżniał się między nimi tak odzieniem, jak postawą i powagą. Barczysty, smagły o energicznym wyrazie twarzy, mógł liczyć lat około trzydziestu. Poznać w nim można było człowieka nawykłego do rozkazywania i nieznoszącego oporu. Był on hersztem całej bandy. Idąc naprzód nie mieszał się do rozmów ani kłótni, lecz w milczeniu skierował kroki do jednego z namiotów i zniknął w jego głębi.

W ślad za mężczyznami poczęły schodzić się do obozu z różnych stron i kobiety: stare, młode, lub dziewczęta jeszcze. Stare, niechlujne, rozczochrane, o wyglądzie czarownic, niosły w zapaskach pęki zielska. Młodsze za pazuchą ukryte miały karty, z których wróżyły ludziskom przyszłość. Dziewczęta zaś najschludniej przybrane nie miały nic. Nie trza bo im było ni kart ni zielska dla zarobku: miały śnieżne zęby i koralowe usta, jak łanie leśne gibkie ciało, utoczone, jędrne ramiona i ogniste oczy. Któż oprzeć im się był w stanie? Na kogo uroku mogły nie rzucić one córy lasu i słońca?

Całe towarzystwo, klnąc, kłócąc się i hałasując otoczyło kocioł nad ogniskiem, spod którego pokrywy wydobywał się smakowity zapach warzącej się strawy i drażnił powonienie.

— To wama tędy droga ze dwora? — zwróciła się do Jaśka podejrzliwie, ten zaś odparł nie zmieszany:

— Nie do dom szedłem, a do Szymka leśniczego, któren ma jakowąś sprawę do mnie, zaś po drodze spotkałem waszą dziewkę i pomogłem jej — co rzekłszy, podniósł z ziemi płachtę i poniósł ją ku wsi, która widniała z dala.

Stara pokręciła z niedowierzaniem głową i zadyszana, ledwo mogąc nadążyć krokom idącego przodem Jaska, gderała matek zwyczajem córkę, która, opuciwszy głowę ku ziemi, szła jakby nie słysząc i nie widząc nic koło siebie.

— Bo czy to przystojnie, jak dziewka przysiądnie się w lesie do chłopa? — rozpowiadała, a dalej wylewała całą żółć w potokach słów, to za to, że łysula nie dostanie w porę swego obroku, to znów, że wody nie miał kto z potoku nanosić i że wreszcie nie było inszej rady, jak jej starej ująć kiecki w garść i pójść po Jagnę, która se w lasku z kawalerem gruchała a gziła się.

— Ino na krzynkę przysiedlim — przerywała Jagusia co chwilę, nie mogąc zdobyć się na wymowniejsze i bardziej przekonywujące tłumaczenie.

Tak doszli do rozstajnych dróg, gdzie na wzgórku stał krzyż wysoki i zdawał się rozpiętymi ramionami błogosławić cichej wiosce. Wojciechowa widząc, że Jaśko skręca ku małej dróżce, wiodocej do jej chaty, która stała na uboczu wśród pól, ozwała się:

— Przystańta ino! Idźta w swoją drogę, niechta Jagna dźwiga dalej. Przecie wam nie po drodze.

— Doniosę do chałupy — odparł chłopak, nie oglądnąwszy się nawet.

podjadł, że nazajutrz dzień cały na przypiecku żywot wygrzewać musiał a zioła naparzone popijać dla ulżenia sobie; dziewuchy jedna przez drugą chwaliły się ilością otrzymanych szturchańców zaczepnych i wstążek skradzionych, a przelotnych całusów, zaś kawalerowie również opowiadali sobie z chełpliwością o uczynionych podbojach na dowód czego pokazywali sobie to wstążki z warkoczy dziewuch wyplecione, to korale z rozerwanego sznurka.

O wszystkim tym opowiadała świekrze Józkowa, a ta słuchała z zadowoleniem, kręcąc co chwila głową i powtarzając w ciekawszych miejscach:

— No patrzta ludzie! Cie-wy!

— Ino się chłopy ciągiem pytały, kaj Jagna. Hej, Jaguś! A czemuś ty to na krzciny mego małego nie przyszła? — zwróciła się do dziewczyny, która przykucnąwszy na trawie oparła brodę na rękach i słuchała uważnie.

— Jakoś ci mi tam nie sporo było do tańca — odparła niechętna, że jej milczenie przerwano.

Zmrok już był prawie zupełny. Z pobliskiego krzaku zadźwięczał cicho słowik pierwszym trelem i ucichł, jakby spłoszony gwarem ludzkim. W chwilę potem jednak dało się słyszeć silniejsze uderzenie tonów, aż wreszcie cała dąbrowa rozbrzmiała słodką melodią.

Kobiety umilkły na chwilę i przysłuchiwały się w zamyśleniu pieśni słowiczej.

— Tak ci ta gadzina bez całą noc pod oknami dzwoni — mówiła Jagusia cicho — aż się człekowi nieraz tak dziwnie w sercu robi, że i płakać by się chciało i śmiać a lecieć gdzieś daleko, hen, hen, jak ten miesiączek lśni za lasem...

Nagle cień jakiś przesunął się opodal bez szelestu i zniknął. Czarny Łapaj najeżył się w swej budzie i warknął złowrogo. Jaguś przeszedł mróz po kościach.

— Matulu, ktościś przeszedł podle chaty — szepnęła.

— I tak cicho — dodała druga z przybyłych.

— Może to złe... — wtrąciła strachliwa Józkowa.

— Ee, strachy bo wam w głowach: zara złe! — próbowała strofować przelękniona Wojciechowa, sama trwożliwie rozglądając się wokoło. — Zdawało się wam ino.

— Kiej naprawdę matulu cościk tędy tak podle chaty cichcem się przesunęło, że jaż Łapaj warknął — szeptała wystraszona Jagusia.

— Chodźta do chaty, tu tak straszno — rzekła Józkowa, wstając z ławy, gdy nagle posłyszała głosy męskie na ścieżce. — O, to mój idzie pewnikiem i może Macieja prowadzi — zawołała ucieszona.

Jakoż był to Józek. Rosły chłop o siwych oczach przypominał bardzo urodą siostrę. Jak ona miał nos cienki, niewielki, zaś usta małe i czerwone. Był barczysty choć smukły, na głowie wichrzyły mu się płowe włosy, twarz miał ogoloną, wejrzenie łagodne i spokojne.

Szedł z nim stary Maciej, podparty na sękatym kiju i mamrotał coś niewyraźnie bezzębnymi usty.

— Pochwalony — rzekł Józek, a pocałowawszy matkę w rękę, zwrócił się do żony: — twój mały drze się w kołysce, jaże tu słychać, a ty rajcujesz i plotkujesz jak niestateczna jaka baba.

— O rety! — wykrzyknęła — trza mi lecieć co tchu. Ostańta z Bogiem matko! Chodźta i wy — rzekła do towarzyszki i zapomniawszy o strachach pobiegła szybko ku swej chałupie.

— Co ta powiesz Józek? — spytała matka po odeśjciu kobiet.

— Ot, sianokosy trzaby już poczynać, aby ino deszcze nie przyszły — zaczął rozmowę o gospodarstwie i ten, nigdy nie wyczerpany temat zajął wszy-

Starą ta dworność młodego usposobiła nieco życzliwiej dla niego. Przestała gderać i milcząc podążała za nim wąską ścieżyną.

— Śmigły chłopak jak dąb — rzekła wreszcie z uznaniem, że Jagusia aż pokraśniała z radości i duże modre oczy skierowała w stronę matki.

— Tak matulu — odparła cicho.

— Ino żadnych mi amorów po lasach — mówiła łagodniej nieco. — Jak z wódką przyńdzie, a pokłoni się pokornie, to insze gadanie, bo choć ta on i nie rolny ale chleb w rękach ma, zapobiegliwy jest, starowny, nie hulaka ani złodziej żaden.

— Matulu, a jaki ci mocarny! Jak w kuźni młotem uderzył w kowadło, to ci jaże wióry z żelaza leciały.

— Widzita ludzie! — dziwowała się matula, nabierając dla niego coraz więcej szacunku.

Do chaty tymczasem było jeszcze tylko kilka kroków. Jaśko zwalił ciężar z pleców i otarł rękawem pot z twarzy. Stanął przy płocie i siwe źrenice wpił w zbliżającą się Jagusię a usta jego poruszyły się bez szelestu. Stara skręciła do obory i zniknęła za zabudowaniami.

— Bóg wam zapłać — szepnęła dziewczyna, zbliżywszy się do Jaśka, który milcząc patrzył na nią długo, aż zmieszana odwróciła głowę.

— Pójdę już Jaguś — rzekł wreszcie.

— Jaśku! — zerwało się w niej serce jak do lotu.

— Trza iść — powtórzył — a ty pamiętaj o mnie, bo dla mnie póki życia i tchu ty jedyna na świecie...

— Jaśku...

— Z Bogiem ostań — szybko, nie oglądając się za siebie zeszedł w dół i zniknął na zakręcie.

Na krzątaninie około gospodarstwa zeszedł Jagnie i matuli dzień do zachodu słonka. Gdy czerwonym światłem oblał się las a ptaki pomilkły w gajach,

skończyła się praca w białej chacie nad potokiem. Z założonymi na piersiach rękoma siedziała Wojciechowa na przyzbie, obok Jagna zdejmowała z płota wyprane chusty i nuciła cicho. Wokoło był spokój, zamącony tylko odgłosem porykującego bydła w oddali, które pędzono na noc do obór. We wsi gwarno jeszcze było, ale tu, na uboczu zapanowała już wieczorna cisza.

Od strony lasu widać było zbliżające się dwie kobiety, przyodziane w barwne spódnice i zapaski oraz chustki z frędzlami na głowach. Szły rajcując i rozpowiadając po drodze wrażenia z wczorajszych chrzcin, śmiejąc się przy tym hałaśliwie i rozmachując rękoma.

— Pochwalony — rzekły, zbliżywszy się do Wojciechowej, młodsza zaś z nich, a była to Magda Józkowa, pocałowała starą w rękę.

— Na wieki, a dokądże Pan Bóg prowadzi? — odparła, wskazując im miejsce obok siebie na ławie.

— Do was przyszłyśwa pogwarzyć o zmroku — rzekła druga z nich, siadając na ławie i spracowane ciemne ręce kładąc nieruchomo na kolanach.

I potoczyła się gawęda wartkim kołem. Bo też i było o czym rozpowiadać. Chrzcin tak hucznych, jak u Józkowej najstarsi ludzie we wsi nie pamiętali i głowami kręcili z podziwienia. A wszystko odbyło się składnie, w porządku. Nikt z gości nie wrócił do dom, nie zaprószywszy sobie dobrze czupryny, a byli i tacy, których Józek nazajutrz świtaniem na wóz jak kłodę drzewa zwaliwszy, odwoził do chałup. Chwalili też starzy i młodzi dostatek i gościnność Józka; starzy, bo jadło i napitek smakowite były, zaś młodzi, bo się wyhulali jak się patrzy przy wdzięcznej a raźnej muzyce w przestronnej i przystrojonej izbie. I nie było nikogo, kto by z całej tej uciechy nie wyniósł miłego wrażenia: ten spił się jak bela, ów

stkich prócz Jagusi na długą chwilę. Mówili z zajęciem o sianożęciu, żniwach niedalekich, chudobie i urodzajach. Uradzali się co do wzajemnych usług i pomocy i gwarzyli długo, rozciągle.

— Józek — przerwała nagle rozmowę Jagusia — jak my tu siedzielim jeszcze z Magdą, to ci tędy, podle chaty, coś się cichcem prześunęło i znikło. Nie miarkujesz, co by to być mogło? Bo Magda mówi, co to złe

— Widzita Macieju? — rzekł Józek. — A nie mówiłem? Bo i my podle płota kole zagonu od krzyża widzielim jakowyś cień, ino Maciej pedał, co się nam przywidziało.

— Moje oczy zaniewidziały od starości, a już po nocy to mało co rozeznam, ale jak pedacie, co był cień, to pewnikiem był — odparł powoli i z namysłem Maciej.

— To to złe było? — pytała trwożliwie Jagusia

— Ii... zaraz złe! Nie złe.

— A ino?

— Cygany.

— Jezusinku! Cygany pedacie? — zaniepokoiła się Wojciechowa — a skąd by się tu Cygany wzieny?

— Za lasem, za dworskim polem — ciągnął Maciej dalej — jak to uroczysko błotne, co tam i w dzień nie bardzo przezpieczno samemu przechodzić, bo o wypadek nie trudno, rozłożyły se niedawno Cygany obozowisko i stamtąd wypuszczają się na wszystkie strony za zdobyczą.

— Jaguś, pobiegnij ino, a przyprzyj oborę i Łapaja puść z łańcucha, bo ci człek mienia niepewny przy tych włóczęgach, — rzekła do córki Wojciechowa, zaniepokojona wieścią o cyganach.

Jagusia spełniła rozkaz, a stary Maciej rozpowiadał dalej, jak to one Cygany włóczą się teraz po wsiach i kradną, co mogą. Stare cyganichy biegłe w znachorstwie zbierają po lasach zioła, suszą je, warzą

i odczyniają za ich pomocą różne słabości, zaś wróżą i przyszłość przepowiadają jak z książki.

I długo tak gadał Maciej stary, aż wreszcie podniósł się z ławy wraz z Józkiem i rzekłszy: — Ostańcie z Bogiem — wsparty na sękatym kiju podążył w ciemną noc ku swemu domowi.

*

Za lasem, hen, za dworskim polem, jak leśne uroczysko, kędy nocą błędne ogniki wędrowca mamią i drogę mu zastępują, gdzie głosy niesamowite słyszeć się dawają a puszczyki hukają ponuro, na małej polanie, otoczonej zewsząd gęstwiną nieprzebytą, stały trzy namioty. Poszarpane płótno, brudne i deszczem poplamione, małą dawało przed chłodem osłonę, za to przed skwarem chroniło skutecznie. Między namiotami stał wóz drabiniasty, przy którym uwiązane były dwa rosłe i silne konie, zaś dalej nieco rozpalone ognisko buchało snopem ognia i gryzącego dymu do góry. Przy ognisku krzątało się kilka kobiet w poszarpanym odzieniu, z dużymi blaszanymi kolczykami w uszach, w brudnych koszulach, ale za to z paciorkami na szyjach, rozczochranych i bosych. Twarze ich były smagłe, prawie miedziane, włosy krucze, oczy jak węgle. W wielkim miedzianym kotle stała przygotowana do warzenia strawa, do której jeszcze jedna z kobiet dorzucała okrojone z kości mięsiwo, druga kartofle, trzecia zaś ognisko poprawiała i wiązała nad nim z drągów misterne rusztowanie, na którym kocioł ze strawą miał zawisnąć. U wejścia do jednego namiotu bawiło się hałaśliwie kilkoro brudnych, prawie nagich dzieci, z czarnymi jak smoła oczyma i gęstwą takichże, nieznających zgrzebła włosów.

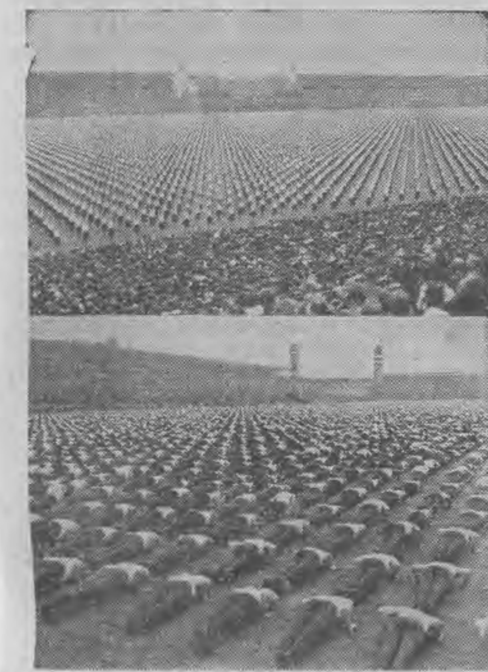
Słonko chyliło się ku zachodowi i różowym światłem oświetlało wierzchołki drzew. Z bagnisk pobliskich dochodziło coraz gwarniej rechotanie żab, zaś



Dwieście tysięcy gimnastyków i dwieście tysięcy widzów na stadionie praskim

Sokolstwo w pracy i walce – za Naród

Niezapomniane dni zlotu wszechsłowiańskiego sokolstwa w Pradze — Karność, ład, porządek i entuzjazm — Żywiołowo witany pochód przez miasto



FRAGMENTY ĆWICZEŃ
Zdjęcie górne: 16 tysięcy sokolic przy ćwiczeniach. Zdjęcie dolne: 28 tysięcy sokołów ćwiczy

Praga, w lipcu.

Po zakończeniu występów młodzieży szkolnej i sokolej, które odbyły się we wszystkie niedziele czerwcowe i zakończyły się wielkim pochodem 60 tysięcy dorostu sokolego, opisanym w poprzedniej korespondencji, pozostały mi trzy dni wolne — do pierwszej niedzieli lipca, pierwszego z głównych dni zlotu, właściwego zlotu starszego sokolstwa. Te wolne od ćwiczeń dni wykorzystałem na zwiedzenie wystawy sokolej, na odświeżenie wrażeń, jakie na każdym sprawiać muszą przepiękne, kręte uliczki starej Pragi na tzw. Małej Stronie, w których pałacach pamiętających średniowiecze umieściły się obecnie niemal wszystkie poselstwa zagraniczne. W jednym z takich pałaców, w którym słynny Wallenstein przemyśliwał

plany bitew wojny trzydziestoletniej,

mieści się obecnie największa poza Sokolstwem atrakcja Pragi, wystawa czeskiego baroku, podczas gdy przyciągająca filatelistów z całego świata wystawa międzynarodowa znaczków pocztowych ulokowała się w innej części miasta, na Winohradach.

Na wystawie sokolej w olbrzymiej hali tzw. Królewskiej Obory mamy cały historyczny przegląd Sokolstwa. Ciekawe są zwłaszcza okazy ilustrujące powstanie Sokolstwa czeskiego w r. 1862 i rozwój początkowy. Sokolowi polskiemu wpadną tu mile w oko podobizny naszych powstańców z 63 roku, — dowód, że i nasza walka o wolność nie pozostała bez wpływu na kształtowanie się ducha sokolego — jeszcze przed założeniem pierwszego polskiego gniazda sokolego we Lwowie w r. 1867. Rozwój Sokolstwa przedstawia się w danych statystycznych, obrazach i dokumentach ciekawie i plastycznie. Osobne grafikony unaoczniają plastycznie wzrost liczby uczestników — druhów, druhen, młodzieży obojga płci, umundurowanych, ćwiczących — w zlotach poprzedzających obecny jubileuszowy X zlot praski.

Poza Sokołem czechosłowackim niemało miejsca zajmuje Sokół jugosłowiański. Nie zapomniano również o tych sokołach, którzy tego roku

do Pragi przybyć nie mogli

czy nie chcieli.

Mamy więc najważniejsze dane o Sokolstwie polskim, przedstawiającym się wobec blisko milionowej potęgi Sokolstwa czechosłowackiego dość słabo — mamy też dane o Sokolstwie, któremu hitleryzm w Trzeciej Rzeszy odebrał prawo bytu, o Sokolstwie Serbów łużyckich, o których „uczeni" hitlerowscy twierdzą, że nie są Słowianami. W jakiejś gablotce znajduję przeżycia osobiste: obrazki ze zlotu wszechsokolego w Poznaniu podczas „Pewuki". Jakże inaczej przedstawiały się wówczas stosunki polsko-czechosłowackie!

Hasło wystawy, „Sokolstwo w pracy i walce za naród", przejawia się najwyraźniej w licznych fotografiach z czasów wojny światowej — z terenów Rosji, Włoch i Francji. I znów przypomina się nam rola Sokoła polskiego w naszej walce o wolność, — „Sokołów-jeńców" we Francji, krew naszych pierwszych poległych w Powstaniu Wielkopolskim, Sokół amerykański. Jakże to wszystko u nas w cieniu, w ukryciu — wobec tego, co tu widzę na wystawie!

„Sokolstwo w walce i pracy dla narodu" — ta myśl przewodzi nie tylko wystawie. Jest ona również przewodnią w całym Zlocie praskim. Mówi o tym scena zlotowa, o której już pisałem — może aż nazbyt tendencyjnie i dlatego nieco z ujmą dla strony artystycznej. Mówią przede wszystkim same ćwiczenia, będące

najlepszym wyrazem tej siły moralnej i fizycznej,

która przez pokazy ćwiczebne przeszło dwustutysięcznych mas — mężczyzn i kobiet — mas, kierowanych nie rozkazem jakiejś siły zewnętrznej, jakiejś dyktatury, lecz karnych z wyczucia obowiązku patriotycznego, wobec dwóch setek tysięcy widzów, daje oczywiste świadectwo prawdzie, że chce walczyć o słowiański bastion, wysunięty najdalej ku zachodowi, — bastion, który chce zniszczyć zwierająca się w sobie siła germańska.

Ile pisano u nas o ostatniej olimpiadzie berlińskiej! Sprawozdawcy sportowi na łamach wszelkiego rodzaju „porannaików" — zapełniali całe łamy o skoku czy biegu, o rzucie kulą czy dyskiem jednostek, przedstawicieli swego rodzaju „elity". A o zlocie Sokolstwa? Czy nie jest potężniejszym widowiskiem występ okrągło

trzydziestu tysięcy ludzi

wykonujących na olbrzymim boisku ćwiczenia, mówiące przy akompaniamencie patriotycznej pieśni o gotowości do obrony umiłowanej Ojczyzny?!

Ćwiczenia tej olbrzymiej masy idą sprawnie wśród huraganu rozentuzjazmowanych dwustu tysięcy widzów — krzyczących „Na zdar!", powiewających chorągiewkami o barwach narodowych, pióropuszami kolorowych wstążeczek, chusteczkami. Boisko mieni się w słońcu bielą koszulek ćwiczebnych, to znów przy skłonach ciemnieje nagle granatem spodenek. Mamy wrażenie, że to morze faluje, a to trzydzieści tysięcy ciał ludzkich wykonuje jednolite ruchy...

A jak sprawnie te trzy dywizje sokolej gwardii wkraczały na boisko! Przez główną bramę wlewa się jakoby

potężna rzeka lawy,

kolumna o froncie 60 chłopa, rozczepia się na dwie połowy i zajmuje pozycje na przedzie boiska po prawej i lewej stronie. Za pierwszą kolumną idzie druga, zajmując po rozdzieleniu się miejsce za tymi, co wkroczyli pierwsi. Trzecia wreszcie wypełnia szczelnie środek. Patrzę na to z zegarkiem w ręku: w czternastu minutach wszystko, dokładnie 28 tysięcy ludzi, stoi gotowe do ćwiczeń! Zejście trwa jeszcze krócej!

Druhny wkraczają w 14 kolumnach trójkowych i w pięknych półkolach rozchodzą się na dwie strony boiska. Za grupą pierwszą idzie druga, trzecia i czwarta. Kolumny z tylnej części boiska idą następnie czołem ku przodowi, między kolumny stojące na froncie, a te maszerują czołem swym ku tyłom. W ten sposób w kilkunastu minutach wszystkie kolumny trójkowe stoją w należytym szyku, a na komendę naczelniczki 16 tysięcy druhen zajmuje swe miejsca wyznaczone. Ćwiczenia nietylko wdziękiem, lecz i barwnością

przewyższają to co widzieliśmy u druhów.

Boisko czyni wrażenie nie morza, a olbrzymiego łanu zboża — to znów, gdy trójki co drugiej kolumny zachodzą za siebie, tworząc jedną linię — boisko wygląda jak pole podzielone na grzędy, żywe grzędy, pląsające i skaczące.

I znów huragany oklasków i okrzyków potężnym echem unoszą się nad Wełtawą, nad Pragą — ku tym, co już nie otrzymali biletów wstępu.

Te dwa główne występy przeplatane są innymi. Przeszło 5 tysięcy sokolic wykonuje piękne ćwiczenia białymi i czerwonymi piłkami. Szeregi rzucają je szeregom, — to znów szeregi łamią się tworzą koła po 24 sokolic. Sokoli w liczbie kilku tysięcy wykonują ciekawie ujęte ćwiczenia wojskowe. Dwie pierwsze części to zaprawa wytrwałości, trzecia

ataki całych kolumn,

branie przeszkód, — jeden szereg przez drugi, trzeci i czwarty — aż całość kończy się tryumfalnymi niejako piramidkami, wykonanymi w jednym długim szeregu wszystkich ćwiczących.

Nie należy zapominać, że zlot ma charakter słowiański. Więc mamy także występy Jugosłowian i Bułgarów, brak jedynie Sokoła polskiego, choć i ten należy przecież do Związku Sokolstwa Słowiańskiego. Dla czego, wiadomo. Nie wchodząc w to, jakie tego były powody, stwierdzić należy, że Sokolstwo nasze przez swą absensję straciło bardzo wiele.

Wspaniałym zakończeniem sokolich dni był pochód, w którym ulicami Pragi kroczyło.

70 tysięcy zorganizowanych gimnastyków.

Defilada odbyła się przed historycznym ratuszem na Staromiejskim Rynku, gdzie na trybunach zajęli miejsca Prezydent Republiki, ministrowie, przedstawiciele ciała dyplomatycznego, licznie przybyli do Pragi goście zagraniczni, w tym szereg ministrów zdrowia. Najpiękniejsze w tym pochodzie były bez wątpienia mieniące się niby przebogata tęcza stroje narodowe Jugosłowianek, Bułgarek, Czeszek, Morawianek, Słowaczek i Rumunek. Reprezentowane były również Łotyszki i Litwinki. Słowem całe żywe przebogate muzeum etnograficzne.

A chłopy ze Słowaczyzny! Pawie pióra na czapkach, barwne kabaty, portki wzorzyste. A nie szło to w karnym szyku, lecz wyskakiwało, kręciło się, tańczyło. Wśród czeskich Sokołów zagranicznych podpadała liczna grupa wiedeńska, podpadała tym, że czoło jej strzeżone było przez — policję. Musieli nieść na czele sztandar z „hakenkrojcem". Stąd była potrzebna policja, by go na ulicach Pragi nie spotkało coś nieprzyjemnego.

Szeregi Sokolstwa szły

około czterech godzin.

Na końcu konnica. Szło to wszystko przez Pragę obrzucane kwiatami, witane nieustannymi okrzykami, od których trzęsło się wprost całe miasto.

Po pochodzie raz jeszcze tłumy nieprzeliczone znalazły się na stadionie, choć oficjalnie dni sokole były już ukończone. Przyciągnął ich wspólny

występ wojsk

jugosłowiańskich, rumuńskich i czechosłowackich. Z ćwiczeń gimnastycznych najciekawiej wypadły bez wątpienia ćwiczenia jugosłowiańskie. Z zasłużonymi oklaskami spotkały się reje konnicy czechosłowackiej i artylerii, brawurowo jeździli motocykliści, a entuzjazm widzów doszedł do szczytu, gdy po zakończeniu ćwiczeń przed lożą Prezydenta defilowały za sobą pułki jugosłowiańskie, rumuńskie i czechosłowackie.

Goście zlotowi spotkali się po raz ostatni na Hradczanach w pięknym starym parku na Garden party u Prezydenta Republiki.

TADEUSZ POWIDZKI.



Z WIELKICH DNI WSZECHSŁOWIAŃSKIEGO ZLOTU SOKOLSTWA W PRADZE
Od lewej: ćwiczenia wielotysięcznej młodzieży żeńskiej z „maćkiem"; dorost sokoli ćwiczy

Rewia polskiej sztuki regionalnej

Otwarcie letniego salonu artystów-plastyków w Zakopanem

Zakopane, 16. 7. — W Zakopanem nastąpiło otwarcie letniej wystawy Zawodowego Związku Polskich Artystów Podhalańskich, grupującego najwybitniejsze siły palety i dłuta, w



„Madonna na szkle" — *J. Gąsienica — Szostak*

obecności przedstawicieli władz miejskich i literatów m. i. i Kornela Makuszyńskiego. Wystawa sprawia bardzo korzystne wrażenie, obesłana została bowiem bardzo licznie i stanowi jedną z najważniejszych atrakcyj sezonu letniego, czym szczycić się winno Zakopane w przeciwieństwie do innych letnich uzdrowisk. Pochodzi to stąd, że Zakopane od dawien dawna stanowi jakby kolonię wybitnych artystów, którzy walnie przyczynili się swoją działalnością do rozgłosu uzdrowiska i nadania mu w swym czasie nazwy „letniej stolicy Polski". Zaznaczyć jeszcze należy, że Związek urządzający wystawę wprowadził słusznie w obawie przed zwyrodnieniem sztuki polskiej paragraf aryjski.

Przechodząc do omówienia samej wystawy trzeba powiedzieć, że zgromadziła ona ponad sto pięćdziesiąt eksponatów w postaci obrazów, rzeźby i ceramiki pośród których znajdują się dzieła wybitnych talentów. W pierwszym rzędzie należy wspomnieć o dziełach J. Gąsienicy-Szostaka, którego stylizowana „Madonna na szkle" i „Juhas" budzą wielkie zainteresowanie wśród zwiedzających, a „Gonitwa", przedstawiająca górali pędzących na koniach, jest doskonałym w ruchu motywem regionalnym.

J. Rykala wystawia szereg pejzaży tatrzańskich, malowanych we właściwy tylko temu malarzowi sposób, z wielkim umiłowaniem kolorytu krajobrazu górskiego, można by tylko zarzucić mu pewne niedociągnięcia przy malowaniu zwierząt w pejzażu, jak np. w obrazie „Po burzy", natomiast wystawiając doskonałą w ekspresji „Maskę Karola Szymanowskiego", znalazł się w swym rzeźbiarskim żywiole i życzyć mu należy, by więcej się rzeźbie, jako swej specjalności, poświęcił.

St. Klimowski dał kilka swych prac morskich i kompozycyjnych, najlepszymi jednak są portrety a zwłaszcza „Portret pani", w którym również celuje i Czechowicz, wystawiając „Portret p. K." i „Kwiaty".



„Wiosna" — *Marian Klaklik*

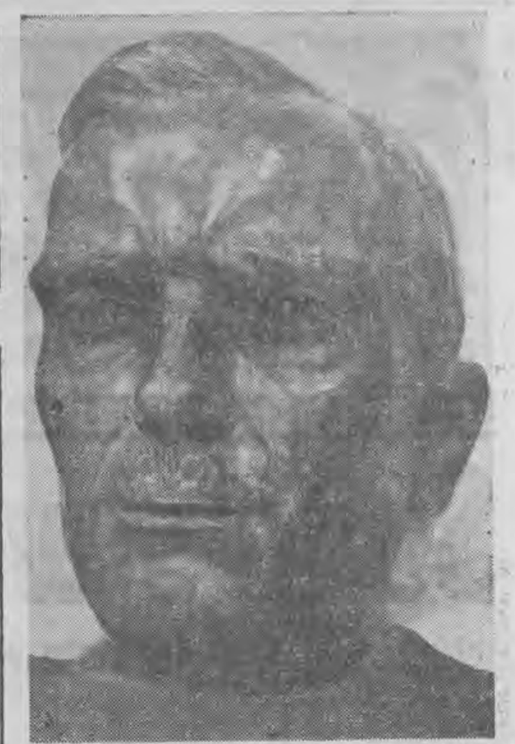
Klaklik jest malarzem wszechstronnym i bardzo pracowitym, dając największą ilość płócien. Pejzaże jego są pełne nastroju a portrety, zwłaszcza „Dziewczyna z kalią", są świetne w rysunku. Ignacy Witkiewicz, popularny „Witkacy", wystawił, jak zwykle, kilka ekspresyjnych portretów, których kabalistyczne podpisy są tematem dociekań laików. J. Śliwka po powrocie z Włoch przedstawił szereg zasługujących na zainteresowanie kredkowych rysunków i obrazów olejnych. Kłosowski dał wykończone w szczegółach pastele jak „Jesień w Puławach" i stylizowane „Wycinanki", subtelne jak haft, J. Malejew akwarele, z których zwłaszcza „Hala Gąsienicowa w zimie" a z olejnych „Góral" zasługują na wyróżnienie.

Osobno należy wspomnieć o pejzażach Alfreda Terleckiego z gór i z nad morza, z których „Owies" wnosi moc słońca i pogody, Skawińskiego „Portret", Honowskiej „Pejzaż zimowy" i świetne akwarele Wandy Gentil Tippenhauer, która również dwoma satyrycznie traktowanymi motywami podhalańskimi wnosi dużo humoru.

Nie sposób wymieniać wszystkich prac, tak wielka jest ich ilość, zatrzymać się trzeba jednak jeszcze nad ceramiką Sobczaka, która staje się coraz doskonalsza i bogatsza we wzory i nad dwoma rzeźbami w drzewie, przedstawiającymi „Góralkę" i „Głowę".

Tak bogatym salonem może się szczycić nie tylko Zakopane, lecz byłby on ozdobą i atrakcją nawet stolicy.

WITOLD PODGÓRSKI



„Maska Szymanowskiego" — *Jan Rykala*



„Wiosna w Tatrach" — *Jan Rykala*

K. DOBRZYŃSKI

*

Chciałem ci w porze rannej
pokazać niebny szlak,
jak nagle z zórz fontanny
słoneczny wzlata ptak.

Jak z łąk i oczeretów
ulata mgielny puch,
a rosę — srebrne flety
rozdzwonią skrzydła much.

Chciałem ci dzień lipcowy,
do bosych przywieść stóp,
zielony szept dąbrowy —
żywiczno — chłodny łup.

*

Chciałem ci w dal błękitną
ustroić pierś i skroń,
promienie — bzy co kwitną
z uśmiechem włożyć w dłoń.

Chciałem ci cichy strumyk —
cud — pałac z srebra wznieść
i w wiatr — dzwięczące struny
słoneczną zakląć pieśń

Wargami zgarniać z fali
obłoków śnieżny plusk
i miękką czerwień malin
i twoich ust i ust

— — — — — — —

A dzisiaj już nie trzeba
Wichura. Ciemno. Grzmi...
— Toczą się gwiazdy z nieba—
błyszczące, wielkie łzy.

K. H. Rostworowski — apostoł idei narodowej

Na marginesie broszury dra Tadeusza Bieleckiego pt. „Karol Hubert Rostworowski — Zarys idej społeczno - politycznych"

Niedawno odszedł od nas największy w dobie obecnej, artysta słowa i sceny polskiej, jeden z największych współczesnych Polaków, nigdy nieodżałowany przez naród Karol Hubert Rostworowski.

Mając jeszcze żywo w pamięci wspaniałą sylwetkę wielkiego dramaturga, przeżywając jego krzepiące i wstrząsające arcydzieła — słupy ogniste na horyzoncie naszej sztuki narodowej, nie ogarniamy jednak całokształtu zjawiska, jego pełni, zjawiska, któremu jest na imię Karol Hubert Rostworowski.

Jakkolwiek z twórczości artystycznej wybija się konstrukcja duchowa pisarza, jego światopogląd w ostrych i wyrazistych kształtach, to jednak w dobie obecnej zakłamania w sztuce, w dobie „sprzyjających koniunktur" i frymarczenia talentem dobrze jest, jeśli jeszcze raz w nagłym błysku syntetycznego skrótu ukaże się nam przed oczyma dusza artysty już nie od strony sztuki, ale od strony życia codziennego, czynów, działalności ideowo-społecznej i wychowawczo-publicystycznej.

Taką właśnie rolę naszym zdaniem spełnia broszura dra Tadeusza Bieleckiego pt. „K. H. Rostworowski — zarys idej społeczno - politycznych".

Spełnia ona niejako rolę „konfrontacji" tego, co głosił Rostworowski — natchniony artysta, z tym, co wykonywał w praktyce Rostworowski — człowiek, obywatel, syn narodu.

I wyrasta przed nami imponujący monolit. Znajdujemy wszędzie zadziwiającą czystość i pełnię pokrycia, doskonałą harmonię, jednię, która stawia Rostworowskiego na najwyższych szczeblach wzlotów ducha ludzkiego.

Nie darmo Rostworowski pisał:

„Karty te mogą być zapisane czym kto chce: zbrodnią, świętością, łajdactwem, cnotą, panowaniem i... niewolą — lecz każde ich słowo, ba, każda litera powinna być wyrazem konieczności, powinna być niejako uroczystym wyznaniem autora" (str. 5).

Rostworowski wyznania swe stwierdzał życiem.

Rzecz największą można zamknąć, uwięzić, okuć jednym nawet mistrzowskim zdaniem.

Mała książeczka dra Bieleckiego mieści całego Rostworowskiego. Tyle jest wart artysta i jego sztuka, ile jest warta jego idea. Do jednej urasta z nią miary. Innych kryteriów nie ma.

Dr Bielecki pracą swoją dał dowód, że jest nie tylko świetnym publicystą-politykiem, ale również, jak to już podkreśliło „Prosto z mostu" — tęgim krytykiem literackim.

Praca dra Bieleckiego o Rostworowskim dla tych wszystkich, którzy noszą w sercach i duszach gorącą miłość dla dzieł i postaci wielkiego pisarza — jest bezwzględnie potrzebna.

(k. d.)

Literat na usługach żydostwa — stypendystą państwowym

Socjalistyczny „Robotnik" donosi, że państwowe stypendium literackie z Funduszu Kultury Narodowej Józefa Piłsudskiego przy Radzie Ministrów otrzymał młody literat lwowski, p. Antoni Gronowicz.

Notując tę wiadomość, lwowskie „Słowo Narodowe" pisze:

„Wiadomość wydaje się poprostu nieprawdopodobna. P. Gronowicz przejawia w swych utworach literackich, zresztą mało wartościowych, oblicze duchowe tak... wyraźne, że nie wyobrażamy sobie referenta Funduszu Kultury, który by po przeczytaniu jego zbiorku poezji pt. „Zbuntowaną drogą przez wieś" lub pamfletu pt. „Antysemityzm rujnuje moją ojczyznę" mógł zakwalifikować go na stypendystę. Nie wiemy, czy p. Gronowicz jest komunistą, czy też socjalistą, to jednak jest jasne, że swą klasową, nienawiści pełną propagandą przygotowuje drogi komunizmowi. A przecież wiele drażliwszych miejsc w jego utworach zostało skreślonych przez cenzurę".

P. Gronowicz jest fanatycznym obrońcą żydostwa. W długich tyradach swego pamfletu wykazuje jego niezwykłe zasługi dla Polski i ludzkości.

„Aż dziwne — pisze że ten naród tyle wniósł pozytywnego do wiecznej walki człowieka o ideały, że od wieków, z coraz większą intensywnością, najpokaźniej ze wszystkich narodów, zasila fronty wzlotów ducha ludzkiego...

„Przytoczę tylko dwa imiona genialnych tytanów ludzkości: Chrystus — Marks..."

Pamflet p. Gronowicza roi się od ataków na „polski faszyzm" i na młodzież akademicką.

Czy za tę plugawą broszurę i za wierszowane hymny nienawiści klasowej Fundusz Kultury wyróżnił młodego filosemitę?

Jak wygląda upiększanie Polski w małym miasteczku

Małorolni gospodarze nie mają pieniędzy — Co należałoby usunąć?

S k a ł a, w lipcu.

Miasteczko Skała leży niedaleko Ojcowa, w bok nieco od pięknej doliny Prądnika, w samym środku koła, na którego obwodzie leży Kraków oraz szereg miast, bogatych i ważnych



Po „huraganie" inspekcji układa się nowe gonty

przed stuleciami — dziś będących t. zw. dziurami prowincjonalnymi — Słomniki, Olkusz, Wolbrom, Miechów. To „centralne położenie" nie uczyniło jednakże Skały węzłem komunikacyjnym czy handlowym — jest ona dziś 4-tysięczną „osadą o charakterze rolniczym".

Z dawnych zabytków pozostał w Skale jedynie *kościół,* obwiedziony murem, jak warownia i ukryty wśród wiekowych lip. Kościół ten, fundowany w 13 w. przez Bolesława Wstydliwego dla bł. Salomei, posiada wewnątrz cechy pustelni czy klasztoru. Wyrazem tego są napisy nad stallami: „Bóg widzi — Śmierć goni" i „Czas ucieka — Wieczność czeka".

Miasteczko jest spokojne, ciche, jakby pustelnicze, tak bardzo oddalone od świata i jego wielkomiejskich uciech — brukowanych ulic, trotuarów, dworca kolejowego. Autobus, krążący na linii Kraków — Ojców — Olkusz zbacza ze swej drogi i zajeżdża do Skały jakby tylko „przez grzeczność".

Gdy dziś jednakże przyjeżdża się do Skały, wyczuwa się od razu jakieś podniecenie wśród ludności, coś co wytrąca z równowagi spokojną zazwyczaj osadę. Słychać zewsząd łoskot rąbanego drzewa gdzieś znowu piła zaskrzypi lub młot zastuka.

Niedaleko od rynku koło jakiegoś płotu toczy się dyskusja.

— Cóż to, paniusiu, wapnem płot smarujecie? Wapnem nie można, ino farbą. W naszej wsi też jeden wapnem malował, to mu powiedział pisarz od wójta, że wapnem nieważne.

— Kiej na farbę nie mam, a wapno mi zostało od bielenia frontu.

— Oj, moja pani tylko farbą ważne — przyłącza się do dyskutujących sąsiad, który właśnie ukończył malowanie swego płotu „przepisową" farbą i rżnął ubielonym pędzlem niestety nie „w bruk ulicy", takiego bowiem luksusu Skała nie posiada, lecz w kobierzec kurzu, którym pokryte są wszystkie arterie „upiększanego" z taką gorliwością miasteczka.

Okazuje się, że wymalowanie płotu farbą kosztuje co najmniej 10 zł, 20 zł — malowanie „frontu". Znacznie tańsze jest bielenie wapnem, to też znajdują się „oporni", którzy ryzykują. Bo zresztą za co kupią farbę? Ludność Skały to prawie wszystko małorolni, 2—5 morgowi gospodarze. Nie wiele rodzin znalazło oparcie w lokalnym drobnym handelku, wytrwale wydzieranym Żydom. Jedyny dodatkowy zarobek mieszkańców Skały stanowi zbieranie jagód. A przecież w tym roku jagód nie ma prawie, a przecież w Olkuskim trzy razy grad wybił zboże.

— A mnie płot kazali rozebrać, a nowego postawić nie ma za co, — skarży się ktoś z naszych rozmówców.

— Ja mam na rynku drewniany dom, to mi go kazali pomalować pokostem, bo inaczej areszt.

Idziemy dalej za głosem siekier i pił, aż nagle stajemy w zdumieniu. Czy to huragan przeszedł nad spokojną uliczką podolkuskiego miasteczka? Część dachów pozrywana, zbutwiałe deski, jakieś połamane schodki leżą na środku ulicy, przy każdym domu *uwija się kilku cieśli, kilku malarzy smaruje „front". Nieco dalej znikają — nie partyjne — mury i opłotki,* a tuż obok nich leży stos białych świeżych desek. To generalne porządki na ulicy, którą „komisja" uznała za wymagającą gruntownej zmiany oblicza.

— U nas to jeszcze nic — wyjaśnia jeden z „płotoburców" — ale tu niedaleko w Minodze, jak jednej małorolnej wdowie wzięli się rozwalać chałupę, to skoczyła do rzeki i chciała się utopić.



Malowany płot i dziurawa strzecha — typowy obrazek ze Skały

Podczas wędrówki po Ojcowie i okolicy nie jednokrotnie opowiadano nam o biednej kobiecie ze wsi Minoga. Rozmaicie brzmiała ta opowieść. W jednej wsi mówiono, że komisja rozebrała chałupę, w innej, że tylko stodołę, jedno twierdzili, że wdowa utonęła, inni — że ją wyratowano, inni wreszcie — że „troje swoich dzieci utopiła i sama poszła na dno". Nie wiadomo, jak rzecz się naprawdę miała — w każdym razie słyszana przez nas opowieść była „historią z prawdziwego zdarzenia".

— No, jakże — zapytujemy — przecież na okres żniw cofnięto nakaz natychmiastowego „upiększania"?

Jakoś o tym w Skale nikt nie słyszał. Po staremu „chodzi komisja i straszy". Skała bowiem leży w pow. olkuskim, gdzie, jak wiadomo, w okresie „porządków" starosta został



Znikają schodki drewniane, powstają betonowe

„zwolniony", lecz na skutek „prośby ogółu społeczeństwa powiatu" los jego nie został ostatecznie rozstrzygnięty.

Słowem, porządki niemal świąteczne.

No dobrze, ale czy na te wielkie porządki wystarczy polskich fabryk farb i polskich sklepów z farbami? Chcąc nie chcąc, w wielu okolicach polski chłop musi te rzeczy kupować u Żyda. Musi kupować — ale, czy ma za co?

A czy my możemy przeznaczać na



Uroczysta ceremonia „upiększania" płotu

opał dębowe podkłady kolejowe dlatego tylko, że płoty z nich zrobione są „szpetne"? Nasz zachodni sąsiad z puszek po konserwach buduje nawierzchnie dróg.

Ale trudno! Zasada musi być przeprowadzona z żelazną konsekwencją. Jeżeli sławni woje króla Sobieskiego wygrali bitwę pod Parkanami, to i dziś wojna z parkanami musi być przeprowadzona aż do zwycięstwa.

Wydaje się nam jednak, że ta piękna, lśniąca pokostem szata Skały nie na długo się zachowa: Oto nagle zrywa się lekki wiaterek i całą zawartość kurzu z ulicy zanosi na przepisowo pomalowane płoty.

Na rynku w Skale jest, naszym zdaniem, znacznie więcej rzeczy do burzenia, niż widzi to komisja porządkowa. Oto rzucą się w oczy napis: „Handel obuwia i s k u r — Mordka Majteles", a obok niego „Detaliczna sprzedaż n a p o i alkoholowych — Dwojra Grosfeld". Możeby tak wyszedł nakaz przestrzegania czystości także i językowej. Najlepiej jednak byłoby właścicieli „odnośnych" interesów usunąć, tak, jak się usuwa szpetny płot czy ruderę? Estetyczny wygląd miasteczka — zapewniony.

A. G—t.

WYKOPALISKA

Goniąc ustawicznie
Za przodków śladami,
Chętnie się zajmujem
W y k o p a l i s k a m i.



Szczątki te nam mówią
Jak się wtedy żyło,
Jak również, że dużo
Do dziś się zmieniło.

Bowiem każdy przedmiot,
Tak zwany z a b y t e k —
Na inny zupełnie
Służy dziś użytek!

Weźmy taką u r n ę,
Znalezioną w ziemi —
Jakież dzisiaj inne
Jest jej przeznaczenie.

Dawniej nieboszczyka
Prochy w nią sypano,
Dla lepszego skutku
Zaś w ziemię chowano.

Mógł ci za żywota
Naj-większym być durniem —
Jednak przestał szkodzić,
Gdy się znalazł w urnie!

A dziś wręcz odwrotnie —
Gdy się znajdzie w u r n i e,
Dopieroż zaczyna
Na świat patrzeć górnie!

Ba — gdyby t o tylko,
Można by nie biadać —
Lecz wylazłszy z urny —
Typ zaczyna g a d a ć!



Bredzi gdzie się zdarzy,
Paple, obiecuje —
Myśli, że coś „działa" —
A tymczasem psuje!

Nie raz, gdy mnie z takim
Losy zetkną mydłkiem,
Myślę: Lepiej, byś już
W urnie był... zabytkiem!

Dalej — wykopane
Starożytne g r a b i e! —
Jakiż inny dzisiaj
Wykonują z a b i e g!

Dawniej sielankowo
We wieśniaczki rączce,
Grabiąc suchą trawkę
Po zielonej łączce.

Nie myślały chyba
W co po wielu wiekach
Zmienić im się przyjdzie
W służbie u człowieka.

Że nieraz powiatu
Najpierwszy gospodarz
Zagrabi na cudzym
I do swego doda!



W ogóle, gdyby się
Wszystko spisać chciało,
Do czego się dzisiaj
Grabi używało.

Trzeba by tu chyba
Aż skóry wołowej
(Patrz dalsze szczegóły
W „Kronice sądowej").

Chciałbym tu omówić
Dzisiejszy użytek,
Jaki daje każdy
Dawniejszy zabytek.

Na co służą noże,
Widelce i łyżki —
Na co grube dzbany
I głębokie miski.

Jednak szczupłość miejsca
Na to nie pozwoli,
Przeto tym się muszę
Na dziś zadowolić.

Że jedno przeze mnie
Zrobione odkrycie
Podam Wam tu jeszcze —
A to: o k o r y c i e!

To w y k o p a l i s k o
Mi unaoczniło,
Że w sprawie koryta
Nic się nie zmieniło.



Zupełnie tak samo
Jak dawniej — i ninie
Do koryta cisną
Się li tylko... świnie!

STANSŁO.



Przyczyna

— W kredensie były dwa jabłka, Stasiu, a teraz widzę tylko jedno. Co to ma znaczyć?

— Bo proszę mamy w kredensie było tak ciemno, że tego drugiego nie dojrzałem.

Wytłumaczyła się

— Co to za żołnierz był u ciebie, Kasiu?

— Wolę już wcale nie mówić.

— Czemu?

— Bo choćbym powiedziała nawet, że to mój brat, to mi pani i tak nie uwierzy.

Po egzaminie

— Jak tam ci poszedł egzamin, pewnie obciąłeś się?

— Udało się nadzwyczajnie. Na ogólne żądanie profesorów będę musiał jeszcze raz wszystko powtórzyć.



Peruka

— Jak ty możesz nosić na głowie włosy innej kobiety?

— A ty wkładasz na nogi buty ze skóry innego zwierzęcia i też się tym nie brzydzisz.



— Gdzież u diabła podziało mi się to cudowne ziarnko, które kupiłem u fakira? Mówił mi, że z niego wyrośnie w krótkim czasie palma...

Byle nie z pustymi rękoma

Do mieszkania wchodzi bandyta i wymierzając w gospodarza lufę rewolweru, oświadcza:

— Pieniądze, albo strzelam.

Na to gospodarz:

— Niestety, pieniędzy nie mam, ale żeby pan nie wyszedł z pustymi rękoma, to zaraz skoczę do sąsiada naprzeciwko i pożyczę dla pana parę złotych...

Protokół

Egzekutor podatkowy udał się do wieśniaka Krupki, który zalegał z podatkiem. Ponieważ podatnik był od niedawna wdowcem i świeżo ożenił się, otrzymując posag w żywym inwentarzu, protokół tak opiewał:

„W myśl danego mi polecenia przez urząd skarbowy w Mąciglowach, zająłem u Wojciecha Krupki dwie świnie z pierwszego małżeństwa, jako też dwie z drugiego".

Fachowiec

Mały Staś ciągnie psa za ogon.

— Stasiu, nie rób tego, piesek może cię ugryźć! — upomina matka.

— O, mamusiu, ja się nie boję. Piesek z tej strony nie ma zębów!...

Dla bezpieczeństwa

— Dlaczego kopiesz mego psa? On nie gryzie.

— Możliwe. Ale on podniósł jedną ze swych tylnych nóg i byłem najpewniejszy, że chce mnie kopnąć.

Nic nowego

Dwaj ludzie interesu spotykają się na ulicy.

— U mnie wczoraj dokonano napadu na kasę — powiada pierwszy.

— U mnie codziennie robi to samo moja żona — westchnął w odpowiedzi drugi.

Pech

— Sześć lat płaciłem składkę ubezpieczeniową, a co dostałem, gdy wreszcie dom się spalił?

— Dwa lata więzienia!

Nic nowego pod słońcem

— Czytałeś? Podobno wynaleziono maszynę, która pozwala stwierdzić, czy dany człowiek mówi prawdę, czy też kłamie.

— No i cóż w tym nadzwyczajnego? Jestem z taką maszyną żonaty od dwunastu lat!



Na wartowni policyjnej

— Trzeba zaaresztować kogoś, kto umie grać w bridża, bo brakuje nam czwartego partnera.

Uczciwość za uczciwość

— Złożył pan zeznanie o dochodzie?

— Złożyłem.

— Uczciwie?

— Tak samo uczciwie, jak je uczciwie będą sprawdzali.



Po opuszczeniu więzienia

— Co myślisz, czy trzeba tym ludziom zostawić napiwek?

Medycyna

Pan Stanisław dostał ataku ślepej kiszki. Wezwany lekarz stwierdził konieczność natychmiastowej operacji. Pan Stanisław nie chce się jednak zgodzić.

— Wolę umrzeć, niż poddać się operacji

— Ależ drogi panie — uspokaja go lekarz — przecież jedno z drugim można doskonale pogodzić!...

Żywioł

— Co to jest żywioł?

— Żywioł to jest koniak.

— Co za głupstwa pleciesz —

— Bynajmniej! Gdy matka moja zastanie ojca przy flaszce koniaku, zawsze mówi do niego: „Aha, znów jesteś w swoim żywiole!"

Kobieca logika

— Najdroższy!... Mądry zawsze głupiemu ustąpi; ustąp więc teraz i kup mi tę modną suknię.



Nie można powiedzieć, aby w Polsce było nudno. Zawsze jest co o czym pomyśleć, pogadać ewentualnie podenerwować się. Dobrze, że się narodowi



daje tematy, które go interesują, odrywają od gnuśnego nieróbstwa i podnoszą ducha ku stratosferycznym wyżynom. W ten sposób naród nie śpi i w ogóle usnąć nie może.

Na przykład robi się swobodne wybory i ludzie mają okazję wypyskować się na wiecach i przekonać się o cudzej słuszności.

Potem, powoli ludzie — powiedzmy uspokoją się. Tymczasem otrzymują pożywkę w postaci wcale ciekawych procesów starościńskich lub zgoła wyższych dygnitarzy ministerialnych. Znowu jest co o czym gadać.

Teraz zaś, w czasach tak zwanych ogórkowych, z reguły nudnych i atmosferycznie gorących, ludzie mają wybitnie interesujące tematy do obgadania.

Postarał się o to pan premier i minister spraw wewnętrznych gen. Sławoj-Składkowski. Pan premier wydał rozporządzenie o malowaniu i remontowaniu płotów, w ogóle o uporządkowaniu obejścia ludzkiego, ostatnio zaś najnowsze zarządzenie o budowaniu pomników ku uczczeniu pamięci poległych w obronie niepodległości ojczyzny.

Pierwsze rozporządzenie narobiło już dużo wrzawy i hałasu w kraju, drugie dopiero zaczyna robić. Zastanawiam się nad tym, czy dobrze zrobił pan premier, wydając takie zarządzenia.

Otóż wydaje mi się, że tak.

Pan premier z właściwą sobie skrupulatnością jeździ autem po kraju, sam szoferując i dogląda, czy rozporządze-



nia jego się wykonuje. Zupełnie słusznie. Jako człowiek wojskowy bowiem wie, że rozkaz trzeba nie tylko umieć wydać ale trzeba dopilnować, aby był dobrze wykonany.

Niech Bóg broni, gdy złapie winnego na gorącym uczynku. Pan premier, który za dobre wynagradza orderami, a za złe karze wylaniem z posady, usunął już niejednego starostę. Niejeden starosta wyleciał właśnie przez płot



albo przez niechlujstwo swoich podwładnych.

Wydaje mi się, że trzeba się cieszyć, że mamy takiego premiera od porządków. Pan Sławoj przypomina mi niеco Kazimierza Wielkiego, który zastał Polskę drewnianą a zostawił murowaną. Po panu premierze zostanie kiedyś przynajmniej pamięć, że zastał Polskę obsmarowaną, niechędogą, a zostawi piękną, malowaną.

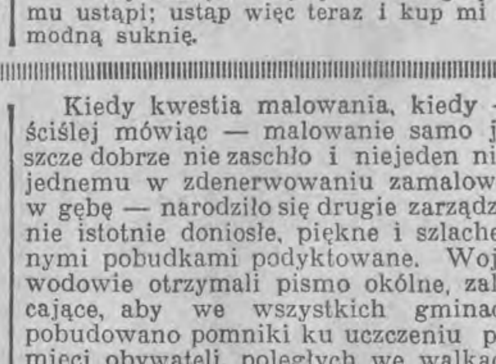
Kmiotkowie wzięli się z całą energią i gorliwością do roboty. Odłożywszy pilniejsze prace, wzięli się za pendzel i malują na sposób artystyczny płoty, mury, obejścia. W galopie malują wszystko, co w rękę wpadnie: krowy, konie, dachy, drzewa, kwiaty, szosy...

Wszystko na kolor szary jak mydło. Aby szary człowiek w pamięci miał, że żyje w szarej rzeczywistości.

Inna rzecz, że kmiotkowie mają z tym demolowaniem i malowaniem ogrodzeń niemało kłopotu. Nie każdy człowiek wsiowy jest przecież malarzem, nie każdy ma gust artystyczny i nie każdy ma tyle pieniędzy, aby na miejsce zburzonego płotu postawić nowy tym bardziej, że trzeba roboty wykonać niekiedy w bardzo krótkim czasie. Burzy się wiekowe parkany, odziedziczone w spadku po pradziadach i burzy się kmiotek, że obejście jego stoi nagie jak on sam. Nie odrazu bowiem Kraków zburzono i nie odrazu go zbudowano...

Kiedy kwestia malowania, kiedy — ściślej mówiąc — malowanie samo jeszcze dobrze nie zaschło i niejeden niejednemu w zdenerwowaniu zamalował w gębę — narodziło się drugie zarządzenie istotnie doniosłe, piękne i szlachetnymi pobudkami podyktowane. Wojewodowie otrzymali pismo okólne, zalecające, aby we wszystkich gminach pobudowano pomniki ku uczczeniu pamięci obywateli, poległych we walkach o niepodległość. Pomniki mają być „skromne i proste, pozbawione sztucznej pretensjonalności, estetyczne i piękne".

Sama myśl pobudowania takich pomników jest — powtarzam — szlachetna, piękna. Mamy jednak trochę pecha z tymi pomnikami. Nawet w



dużych miastach wypadają one niekiedy trochę niefortunnie i zdarza się, że nie przeżywają wieku swych wykonawców — mistrzów. Jak zaś będą wyglądały one pomniki po wsiach, gdzie ludzie nie wiedzą co z pieniędzmi począć...

Albo powiedzmy, że znajdzie się wieś taka, że nikt z jej mieszkańców nie poległ w czasie wojny. Co zrobią ci niepyszni kmiotkowie? Komu postawią pomnik?. I jaką mowę ma przygotować żona sołtysowa głowie domu i wsi na odsłonięcie pomnika?

Ot, nowy kłopot...

T. Z. HERNES

Ząb Buddy pod opieką Anglii

Droga z Kolombo do Kandy, miasta górskiego wyspy Cejlon, jedna z najbardziej uroczych na świecie, prowadzi wzdłuż gajów kokosowych, plantacji gumy i herbaty, rozległych pól ryżowych i drzew kakaowych, mijając wioski krajowców i tulące się w zieleni wille, tonąc w powodzi barw i słońca.

Od niepamiętnych czasów Kandy było stolicą władców Cejlonu. W początku 19 wieku miasto zdobyli Anglicy. Dzisiaj mieszka tam w swym pałacu gubernator angielski.

Kandy jest Mekką buddystów. Tutaj spoczywa „historycznie zagwarantowana" relikwia Buddy. Pobożni buddyści pielgrzymują dotąd z Indii, Chin, Japonii, hen z gór Himalajów, z Sjamu i z dalekich wysp, by składać ofiary i modlić się przed zębem swego bóstwa. Jest podobno bardzo dużo relikwii Buddy i niejedna miejscowość szczyci się posiadaniem kości bóstwa, przechowywanych jako świętość w świątyni, ale żadna relikwia nie jest do tego stopnia historycznie zagwarantowana i taką otaczana czcią całego świata buddystycznego, jak właśnie ząb z Kandy.

Raz do roku relikwia bywa wystawiana na widok publiczny. Aktowi temu towarzyszą prastare ceremonie i wielkie uroczystości. Poza tym ząb przez cały rok spoczywa w trzech złotych puzderkach, umieszczonych w złotem i drogimi kamieniami ozdobionej skrzyni. Chcąc dotrzeć do wnętrza skrzyni należy otworzyć trzy niezmiernie skomplikowane zamki. Do tego potrzeba trzech rozmaitych kluczów. Pierwszy klucz jest pod opieką arcykapłana świątyni, drugim włada jego zastępca, a trzeci spoczywa w tresorze gubernatora angielskiego.

Mądry Albion, dyplomatyczny Albion. Wie on aż nadto dobrze, jakie znaczenie ma ten niepozorny kluczyk. Za pomocą tego kluczyka Anglicy rozporządzają większą potęgą i potrafią łatwiej utrzymać porządek, niż przy pomocy wojsk, jakie mają na Cejlonie.

Przed skrzynią z zębem Buddy odbywa się codziennie szereg nabożeństw. Wstęp do świątyni mają także Europejczycy. Wolno też fotografować. Każdy wchodzący zdejmuje obuwie.

Wszędzie w świątyni jest pełno większych i mniejszych posągów Buddy ze szlachetnych metali, ze szkła i kości słoniowej, z drzewa i bronzu, z kryształu i marmuru. Wszystko to woła pobożnych pielgrzymów. Na ścianach i stropie obrazy, alegoryczne przedstawienia nauk Buddy i scen z jego życia. Inne obrazy przedstawiają straszliwe męczarnie, jakie czekają ludzi na drugim świecie, gdy nie żyją podług nauki bóstwa. Okropne męczarnie cierpią wiarołomcy, nieszanujący kapłanów zostaja rozćwiartowani, złe żony rozdziobane przez ptactwo, znęcający się nad zwierzętami rozszarpywani przez niedźwiedzi, narkomani poddawani są okrutnym katuszom. Okropnie musi być w piekle Buddy.

Adepci szkoły klasztornej, których jedynym ubraniem jest przepaska przez biodra, uderzają w bębny i jakiś niesamowity gong, którego dźwięk drży w powietrzu niezwykle długo. Jeden ze strażników świętego zęba gra na flecie. Melodia jest niesłychanie melancholijna, jak gdyby skarżyła się i litowała nad ludźmi nieprawymi, których czekają męczarnie na drugim świecie. Wszystko razem zlewa się w dziwną monotonię: przytłumione odgłosy bębnów, niesamowite dźwięki gongów, melancholijna skarga fletu, szmer modlących się i szelest licznych stóp, mijających świętą skrzynię.

Podobny obraz spotyka się we wszystkich świątyniach Buddy. Buddyści odznaczają się głęboką wiarą i pobożnością, którą tchnie całe ich postępowanie.

KK.

KOBIETA ŻOŁNIERZEM



W armii chińskiej są już nader liczne kobiece formacje bojowe. Bataliony i pułki niewieście używane są głównie w obronie przeciwlotniczej

Sosna wypiera dęby i brzozy

Przed mniej więcej 80 laty podjęto próbę zadrzewienia piasków solańskich na południe od Blois. Zasadzono tam sosnę. Po 15 latach pojawiły się na zalesionym obszarze dęby, których tam nikt nie sadził. Uczeni, dochodząc przyczyn tego zjawiska, stwierdzili, że kiedyś, przed wiekami, cały ten obszar porośnięty był dębiną. Nasienia dębu przeleżały w ziemi, czekając sprzyjających warunków rozwoju, które wytworzyły się z chwilą zasilenia ziemi przez igliwie sosny. W lasach szwajcarskich natomiast buki wyparły dębinę, sosnę i brzozę. Lasy sosnowe lub zagajniki brzozowe są w Szwajcarii rzadkością, mimo, że kiedyś stanowiły główny trzon drzewostanu. W obszarze zaodrzańskim na dawnych słowiańskich ziemiach, od Odry po Łabę, sosna już we wczesnych wiekach naszej ery zaczęła wypierać dęby i brzozy, podczas gdy w sosnowych lasach Rosji znaleźć można coraz częściej brzozę, której tam nikt nie siał.



WSPÓŁCZESNY TANIEC ŚMIERCI
Na Kongresie Bezpieczeństwa w Nowym Jorku zareklamowano najnowsze wzory masek gazowych za pomocą rewii baletowej

NASZA NOWELKA

Zdarzenie w ekspresie

— Więc pan jednak jest zdania, że istnienia duszy poza grobem nie udowodni się niczym? Że człowiek wraz ze śmiercią przestaje być czymś żyjącym, czymś, co by w jakikolwiek sposób tłumaczyło jego istnienie?

— Tak, panie Lipiński! Nie tylko że nie wierzę w pozagrobowe istnienie duszy, ale całą tę naukę katolicką, traktującą o życiu po śmierci człowieka, uważam za bezsensowną. Według mnie duszą człowieka jest po prostu jego energia, jego umysł, z wyczerpaniem których ginie człowiek.

— Ależ są przecież fakty stwierdzające w zupełności istnienie duszy. Czy nic panu nie mówią te historie o zjawiskach nadprzyrodzonych, te fakty nagłych interwencyj umarłych w świecie żyjącym? Na przykład takie nagłe przestrogi ukazujących się dusz, ostrzeganie przed katastrofami i późniejsza prawda...

— To tylko zwykła gra rozbujałej wyobraźni ludzi. Nie ma najmniejszego sensu wierzyć w te „nadzwyczajne" historie ludu o „strachach", „duchach" i tym podobnych zjawiskach. To halucynacje, choroba przewrażliwienia nerwów i na to trzeba zasięgnąć porady lekarza. Strach ma wielkie oczy!

— Źle mnie pan zrozumiał, panie Gierzyński. Nie przytaczam na dowód tych zjawisk, których nie da się potwierdzić konkretnymi faktami, ale takie, gdzie o złudzeniu mowy być nie może, bo zjawiska obserwowane były zbiorowo: przez kilka osób...

— Wszystko to wielka, naiwna bujda! Nie będę jej dłużej kwestionował, bo moglibyśmy się jeszcze pokłócić w zapale.

— Nie ma obawy! Żal mi jednak pana i widzę, że tylko jedno może dać panu przekonanie.

— No, no... Cóż to takiego?

— Stwierdzenie na sobie. Ale o to trudno...

— Ma pan rację.

Lipiński westchnął. Ostatnia odpowiedź wzbudziła w nim politowanie dla maszynisty Gierzyńskiego.

Od pół godziny już siedzieli w pokoju Lipińskiego i sprzeczali się z sobą, zająwszy się mimochodem sprawą istnienia duszy i, jak dotąd, bez rezultatu.

Maszynista spojrzał na zegarek.

— Żegnam pana! Dziś w nocy akurat mam służbę, muszę zatem wracać do domu i przespać się trochę. Do widzenia!

Szary zmrok spowijał łagodnie skromny pokój Gierzyńskiego, kiedy budzik zaczął głośno dzwonić.

Maszynista zerwał się szybko z posłania wkładając na siebie ubranie. Ręce mu drżały, miał bowiem dziwny sen.

Oto śniła mu się zmarła przed kilku laty matka, która rozpostartymi ramionami, jasna, w powłóczystej, promiennej szacie starała się zasłonić drogę, ku której szedł. Obraz ukochanej matki wywarł na nim wstrząsające wrażenie, które nie chciało ulecieć z mózgu. Starał się zatrzeć wrażenia senne i wytłumaczyć sobie przyczynę ich powstania dzisiejszą rozmową, ale nie szło mu to jakoś.

W pół godziny później znajdował się już na potężnym dworcu w Los Angeles. Jego ekspres stał na szynach, gotowy do drogi.

Gierzyński zajął miejsce w parowozie i wprowadził parę do cylindrów. Maszyna ciężko ruszyła z miejsca i opuściła dworzec. Wzdłuż toru błyszczały światła, bo zapadła już noc. Zatrzasnęły się automatycznie drzwi wagonów i ekspres wolno posuwał się, pozostawiając za sobą rozgwar stacyjnych dzwonków i syren, specyficzny huk i hałas wielkiej stacji. Jeszcze chwila i nagle ruszył szalonym tempem dziewięćdziesięciu kilometrów na godzinę. Tuż po przekroczeniu olbrzymiego mostu Des Diavolos rozciągnęła się przed żelaznym potworem niezmierzona przestrzeń prerii. Gierzyński powiększył szybkość do stu dwudziestu kilometrów. Jego bystre oczy czujnie ślizgały się po mrocznej przestrzeni, połykanej błyskawicznie przez światła pociągu.

W maszynie płonęły tylko małe lampki nad instrumentami mierniczymi. Maszynista siedział spokojnie, jak gdyby stopiony w mroku.

Palacz otworzył drzwiczki kotła. Jaskrawy blask wyiskrzył się z komina lokomotywy.

— Prędzej, prędzej! — mruczał Gierzyński. Jego oczy spojrzały na wskazówkę szybkomierza: 140 kilometrów!... Na manometrze 18 atmosfer... Czterysta koni...

Palacz odstawił łopatę i również spojrzał na tarcze zegarów pomiarowych. Zaczął myśleć, że gdyby teraz... coś nie w porządku, to z tej całej pięknej maszyny zostałaby góra żelastwa... a ze śpiących smacznie pasażerów kupa mięsa...

Nagle maszynista pociągnął dźwignię i przeraźliwy sygnał syreny rozdarł powietrze. Palacz drgnął niespokojnie.

— Co się stało!?

— Na szynach przed nami jest jakiś mglisty cień!...

Patrzyli obaj przez okno. Zimny dreszcz przeszedł im po grzbiecie.

Palacz nie widział nic, ale Gierzyńskiemu zdawało się, że cień ów zagradza mu drogę. O, tak! Widzi go tak blisko(że zderzenie z upiorną, niesamowitą przeszkodą wydaje mu się nieuniknione.

Czy zmniejszyć szaloną szybkość pociągu?

Czuł, jak krew gwałtownie pulsuje w jego żyłach, nieledwie je rozsadza. Rozpiął marynarkę, zerwał kołnierzyk... Ale co to?

Cień, który mu zagradzał drogę, rozlał się w smugę świetlistą i w jasnym blasku Gierzyński zobaczył wyraźnie postać swojej zmarłej matki. Stała na szynach potężna, wyniosła i rozpostartymi szeroko rękami zasłaniała mu drogę. Jest już przy nim, tuż... tuż....

Chwycił za dźwignię i nagłym, gwałtownym ruchem zarzucił hamulce na koła. Zamknął dopływ pary.

Za chwilę ekspres stanął.

Przestraszeni zgrzytem hamulców pasażerowie, wyrwani nagle ze snu biegali jak szaleni.

— Co się stało? Co się stało?...

Gierzyński z palaczem pobiegli wzdłuż toru, tam, gdzie pokazała się zjawa. Okrzyk grozy zamarł im na ustach. Oto potężny most Wilsona na dopływie Missisipi podmyty przez spienione fale, załamał się jak słaba zapałka. Lewe przęsło zginęło w nutach rzeki, w środku czerniała olbrzymia wyrwa.

— Gdyby nie ona!... gdyby nie ona...

To nagłe zatrzymanie pociągu uratowało go... i uratowało pasażerów...

Dreszcz przejął go na myśl o niechybnej śmierci.

— — — — — — — —

Następnego dnia klęczał Gierzyński przed ołtarzem kościoła św Grzegorza w San Francisco i po raz pierwszy od kilku lat — modlił się

KRZYSZTOF BERNARD CABAN

SPORT

Niedziela pod znakiem sportów wodnych

Wyścig ślizgaczy — Pokaz oryginalnych nart wodnych — Konkurs „Ilustracji Polskiej"

Poznań. — Jutrzejsza niedziela stać będzie głównie pod znakiem sportów wodnych. Na terenie Polski obok rozgrywek piłkarskich o puchar Prezydenta, najpoważniejszą imprezą będą pływackie mistrzostwa Polski, odbywające się w Bielsku.

Wreszcie spora liczba sportowców



wodnych, głównie wioślarzy i kajakowców-turystów, korzystając z trwającej pogody, wyruszyła na szlaki wodne, by zebrać materiał do ciekawego konkursu wodno-turystycznego, zorganizowanego przez popularny tygodnik „Ilustrację Polską". Warunki tego konkursu, które można każdej chwili otrzymać w redakcji „Ilustracji Polskiej" (Św. Marcin 70), polegają na nadesłaniu opisu trzydniowej wycieczki wodnej kajakiem, łodzią wioślarską lub żaglówką. Zwycięzców zaś czeka nagroda w postaci motorka przyczepnego do kajaka czy łodzi marki „SM", namiot turystyczny, puchowy śpiwor oraz materac gumowy. Ponadto najlepsze opisy będą wydrukowane w specjalnym numerze „Ilustracji Polskiej", przy czym autorzy zamieszczonych opisów otrzymają honorarium autorskie.

Spośród imprez bardzo ciekawie zapowiada się wyścig motorówek. Odbędzie się on w trzech kategoriach: do 106 ccm, do 175 ccm, do 200 ccm, oraz w kategorii ślizgaczy.

Trasa wyścigu motorówek jest różna, zależnie od kategorii. Pierwsze trzy pojadą na obwodzie 500 m długim, zaś ślizgacze na trasie 2000-metrowej, którą objadą pięciokrotnie (ogólna długość wyścigu wynosi 10 km). Start i meta wszystkich kategoryj znajdować się będzie przy ogrodzie Bractwa Kurkowego. Pierwsze maszyny wyruszą o godz. 15.

W przerwach między poszczególnymi wyścigami odbędą się pokazy, a mianowicie: pokaz ratownictwa, pokaz oryginalnych nart wodnych konstrukcji p. Wiśniewskiego oraz pokazy wioślarskie Stow. Młodych Marynarzy.

Mistrzostwa pływackie Polski w Bielsku

Bielsko — Rozpoczęły się trzynaste z kolei mistrzostwa Polski w pływaniu. W ciągu piątku przybyli na miejsce pływacy z różnych ważniejszych ośrodków. Na pływalni bielskiej zapanowało naturalnie niezwykłe ożywienie.

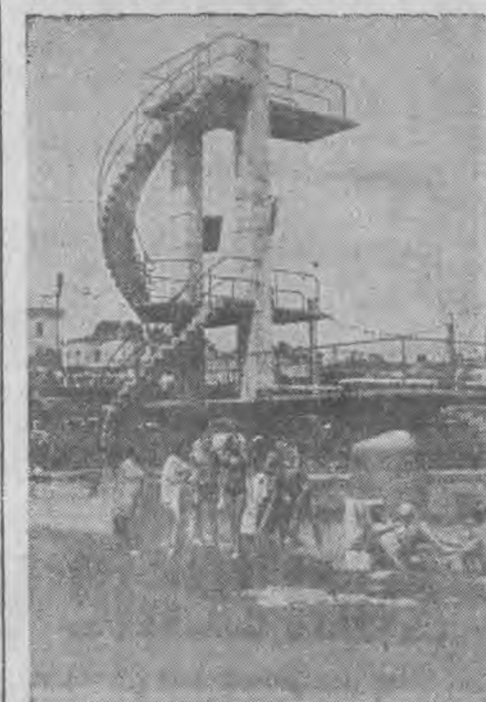
Jeśli chodzi o poszczególne konkurencje, to są one bardzo silnie obsadzone i zapowiadają się bardzo ciekawie. Bardzo atrakcyjnie zapowiadają się skoki, jakkolwiek z konkurencji tej wycofał się Jędrysek. Na czoło wysuwa się oczywiście wśród skoczków Maerz, który pilnie trenował przez cały piątek i wykazywał doskonałą formę. Po trzyletniej przerwie znów skakać będzie Bregula (Dąb), który podobno znajduje się również w bardzo dobrej formie. Ciekawie zapowiada się start Kudlińskiej z Poznania (Unia), w skokach pań. Zdaniem fachowców zawodniczka poznańska największe możliwości i szanse posiada w skokach z trampoliny.

Pod względem organizacyjnym nie bardzo dopisała na miejscu sprawa kwater dla zawodników. Noclegi bowiem wbrew komunikatowi PZP podrożały o sto procent (do 2 zł). Nadto kwatery pozmieniano kilkakrotnie, w niejednych wypadkach nawet zawodnicy muszą pieszo udawać się do swych kwater, odległych o 45 minut od pływalni.

W sobotę przed południem odbyły się przedbiegi. Po południu o godz. 16 nastąpiło oficjalne otwarcie mistrzostw, do których zgłosiły się ogółem 22 kluby, przy czym najliczniej reprezentowany jest okręg śląski, dalej idzie okręg warszawski, poznański itd.

Wyniki punktowane są indywidualnie i drużynowo. W dotychczasowej punktacji drużynowej o puchar P. Prezydenta R. P. od r. 1935 prowadzi EKS Katowice — 650 p., AZS Warszawa — 366 p., Hakoah Bielsko — 305 p., Giszowiec — 204 p.

Zdobywcy trzech pierwszych miejsc otrzymają nagrody, ufundowane przez magistrat m. Bielska. Z ważniejszych nagród wymienić należy: puchar min.



Grupa zawodników i zawodniczek u stóp skoczni na pływalni bielskiej

W. R. i O. P. dla mistrzyni na 100 m dow., nagroda PUWF dla sztafety pań 4×100 dow., burmistrza dra Przybyły dla najlepszego skoczka itd. (lk)

Narodowe zawody strzeleckie

W Krakowie odbyło się na strzelnicy małokalibrowej uroczyste otwarcie 13 narodowych zawodów strzeleckich. Po przemówieniach, dokonano poświęcenia strzelnicy i wciągnięcia na maszt flagi narodowej. Strzelania konkursowe trwać będą 11 dni do 25 bm.

Kolarstwo

Zwycięstwo kolarza polskiego we Francji. W wielkim wyścigu kolarskim o nagrodę m. St. Omer na dystansie 100 km, rozegranym przy udziale 50 kolarzy francuskich, belgijskich i polskich, piękne zwycięstwo odniósł polski emigrant Czesław Marcelak z Bully-les Mines w czasie 2 godz. 55:00. Dwaj inni kolarze polscy Wittek i Majorczyk zajęli 6 i 7 miejsca.

Piłka nożna

O wejście do klasy A ŁOZPN. W niedzielę odbędą się dalsze rozgrywki o wejście do łódzkiej klasy A. W Kaliszu gra Kaliski KS z piotrkowską Concordią, a w Pabianicach Krusze - Ender i Zjednoczeni. Ze względu na awantury, jakie miały miejsce na ostatnich zawodach, rozgrywanych na boisku pabianickim na niedzielne zawody KE Zjednoczone wyjeżdża do Pabianic specjalny delegat wydziału gier i dyscypliny. Niezależne od tego KE ukarane zostało grzywną pieniężną za niedopilnowanie porządku w czasie zawodów.

Pływanie

Łódzki okręgowy związek pływacki otrzymał od związku pomorskiego propozycję rozegrania międzymiastowego spotkania Łódź — Pomorze w pierwszej połowie sierpnia. ŁOZP propozycję przyjął. Zawody odbędą się zarówno w konkurencji kobiecej jak i męskiej. Dokładny termin spotkania nie został jeszcze ustalony. Odbędzie się ono prawdopodobnie 7 sierpnia lub 14 sierpnia w Bydgoszczy. Pływacy łódzcy przewidują jeszcze drugi start następnego dnia w Grudziądzu. W poniedziałek, 18. bm. rozpocznie się w Poznaniu pięściarski obóz przygotowawczy przed międzypaństw. spotkaniu z Włochami. Na obóz ten przeznaczony jest z Łodzi mistrz Polski wagi średniej Pisarski z Geyera. Pisarski uda się na obóz w poniedziałek w godzinach rannych. Ostatnio Pisarski odbywał jedynie trening kondycyjny, nie sparując zupełnie, powtórzyły mu się bowiem na lewym przedramieniu czyraki, z których ostatni pękł wczoraj. Do Poznania Pisarski jednak jedzie, chcąc być w odpowiedniej kondycji fizycznej i pod dalszą stałą opieką lekarską.

Różne

Rząd jugosłowiański postanowił zrezygnować z dotychczasowego podatku 20 pct od kart wstępu na zawody sportowe.

Na dłuższą wycieczkę kajakową wyruszyli za granicę ostatnio trzej członkowie K. W. 04, a mianowicie dr T. Kajkowski, St. Kosicki i Cz. Marek. Trasa wycieczki prowadzi do Pragi, stamtąd do Niemiec i z powrotem do Poznania. Sportowcy poznańscy, którzy obecnie znajdują się na granicy czesko - niemieckiej wszędzie są przyjmowani bardzo serdecznie.

Organizacja sportu w Turcji. Wielkie zgromadzenie narodowe w Ankarze uchwaliło nową ustawę w sprawie organizacji sportu w Turcji. Ustawa zobowiązuje władze państwowe oraz magistraty wszystkich miast do udziału w wydatkach na rzecz sportu.

Z przemówienia wygłoszonego w parlamencie przez ministra spraw wewnętrznych, wynika, że w ciągu ostatnich trzech lat sportem opiekowało się przeważnie stronnictwo ludowe. W r. ub. stronnictwo nabyło nowe tereny sportowe w 28 miastach, na co wydano 415 tysięcy funtów tureckich. W ciągu najbliższych czterech lat wydatki na urządzenia dla sportów zimowych wynieść mają 2 miliony funtów.

Specjalną opieką otacza się w Turcji zapaśnictwo, jeździectwo i żeglarstwo, uważane za narodowe sporty tureckie od najdawniejszych już czasów.

Strzelanie

Zawody strzeleckie w Koninie. Na strzelnicy p. w. w Koninie odbyły się między poszczególnymi urzędami zawody o mistrzostwo w strzelaniu. W zawodach wzięli udział urzędnicy starostwa, K. K. O., urzędu skarbowego, policji państw., zarządu wodociągowego i Pocztowego Przysposobienia Wojskowego, nadto 25 zawodników w konkurencji indywidualnej.

Pierwsze miejsce osiągnął Policyjny Klub Sportowy (276 p.) w składzie pp.: Radecki Wacław, Krasiński, Swat Julian, 2. K. K. O. (262 p.), 3. P. Z. W., 4. zespół urzędu pocztowego (257 p.)

W konkurencji indywidualnej pierwsze miejsce zajął Kaurzel Fr., 2. Radecki Wacław, 3. Krasiński Jan.

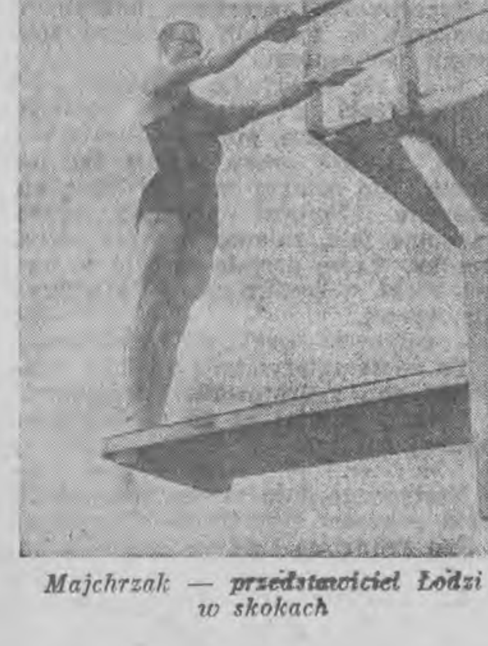
Kolarstwo

Dziewiąty etap „Tour de France" odbył się w sobotę po jednodniowej przerwie, którą zawodnicy przebyli w Luchon. Trasa o długości 260 km prowadziła znowu poprzez góry i wysokie przełęcze do Perpignan. I na tym etapie zanotowano szereg wypadków, kilku zaś zawodników wycofało się z powodu doznanych skurczów żołądka.

Najlepiej piął się znowu na szczyty Włoch Bartali który też pierwszy dostał się na 1.074 m wysoki Col du Portet, dzięki czemu uzyskał bonifikatę czasu w wysokości 1:25 min. i zbliżył się o 53 sek. do prowadzącego nadal w ogólnej klasyfikacji Belga Verwaecke.

Do Perpignan pierwszy przyjechał jednak Frechaut w 7 godz. 08:15, 2) Mollo, 3) A. Magne, 7 godz. 09:05, 4) Berrendero, 5) Lewie, 6) van Schendel, 7) Marie, 8) Servadei, 9) Lauwers, 10) Bartali. Na 11 miejscu klasyfikowano 11 kolarzy.

Ogólna klasyfikacja: 1) Verwaecke w ogólnym czasie 57 godz. 28:39, 2) Bartali 57 godz. 29:32, 3) Goasmat 57 g. 33:48, 4) Visers 57 godz. 34:21, 5) Cosson 57 godz. 37:46, 6) Viscot 57 godz. 38:48.



Majchrzak — przedstawiciel Łodzi w skokach

Rozrywki umysłowe

pod kierow. Stacha Wichury

Rozwiązanie zadań z nr 143 „Orędownika"

Krzyżówka sylabowa: Poziomo: 1) koszary, 4) rokować, 6) robaki, 8) mogiła, 9) rata, 10) lokator, 12) Czesi, 13) nektar, 15) turnieje, 17) pora, 18) taraban, 20) dentysta, 22) rekiny, 23) kawaler; Pionowo: 2) szarota, 3) ryba, 4) rogi, 5) kołacze, 7) kilo, 8) motor, 9) rachunek, 11) kazanie, 14) tartaki, 15) turban, 16) jeden, 17) postawa, 19) rany, 21 niantyka, 24) sikora.

Uzupełnianka: 1) przestroga, 2) poziomka, 3) szpakowaty, 4) kapitały, 5) trzepaczka, 6) szkapina, 7) Świątopełk, 8) kalarepa, 9) manuskrypt, 10) arcybiskup.

Rebusiki: 1) Hipolit, 2) przedsmak, 3) egzaminator, 4) niepoznany, 5) woda, 6) hazard, 7) Kwirynał, 8) Lozanna, 9) Kanada.

Nagrody za trafnie rozwiązane zadania otrzymali 10 złotych gotówką: 1) „Stała Czytelniczka", Bochnia; **po 5 złotych gotówką:** 2) Paikertówna Basia, Leszno; 3) Górska Maria, Zduńska Wola; 4) Chojecka Marychna, Poznań.

Dodatkowo przyznaliśmy 20 nagród pocieszenia w postaci książek: 1) Janina Czekajska — Kraków; 2) Eugeniusz Leska, Częstochowa; 3) Kazimierz Chuchracki, Poznań; 4) Zygmunt Machowiec, Poznań; 5) Tadeusz Parossa, Słupia; 6) Roman Szymonek, Wadowice; 7) Rena Artecka, Będzin; 8) Aleksander Frąckowiak, Jarząbkowo; 9) Agnieszka Jackowska, Jarocin; 10) Stanisław Dąbrowski, Sompolno; 11) Karol Kukacz, Jasienice k. Bielska; 12) Ludwik Młodziniak, Nakło; 13) A. Króliczakówna, Krobia; 14) Halina Neymannówna, Poznań; 15) Halina Rekowska, Margonin; 16) J. Gortel, Łódź; 17) Stanisława Jaskólska, Kalisz; 18) P. Kucharski, Sosnowiec; 19) Wl. Paciak, Mirzec; 20) Janina Pajkowska, Łódź.

Wyżej wymienionym osobom nagrody zostaną przesłane za 2 tygodnie. Zamieszkali w Poznaniu zechcą się zgłosić po nagrody osobiście do redakcji w godzinach od 11.30—13.30 dnia 23 lub 25 lipca rb.

Skrzynka listowa

Termin nadsyłania rozwiązań z numeru 159 upływa z dniem 23 lipca rb. a nie jak mylnie podano 15 lipca rb.

Zyta Kobylańska, Łódź. Dziękuję za uznanie, a czy nagroda będzie? Okaże przyszłość. Sprawę brakujących odcinków powieści — oddałem w Administracji.

Stanisław Olszyński, Łódź. W miarę zwiększenia się liczby nadsyłających rozwiązanie, ilość nagród zostanie zwiększona. Na razie nie widać jeszcze takiego zainteresowania, jakie powinno być wśród czytelników. — Trudno, nagrody rozdziela los, więc może się zdarzyć, że jeden wygra dwa razy, a drugi ani raz. Widocznie miałby rzadko spotykane szczęście. Dotychczas, zdaje mi się, nikt jeszcze dwóch nagród nie wygrał.

„Nauczyciel ze Słupcy". Może Pan przysyłać rozwiązania chociaż nie jest Pan abonentem, a tylko czytelnikiem „Orędownika", kupowanego w kiosku.

Józef Chmielecki, Ozorków. Umieszczamy również zadania łatwiejsze, gdyż celem naszym jest nie tylko dać rozrywkę „zawodowym" szaradzistom, lecz i zachęcić innych do tego rodzaju zabawy.

Teodor Sroczyński, Stramnica. Wysłanie nagród zostało opóźnione, gdyż i ja poszedłem „z łopatą". Przypuszczam, że już odebrał Pan nagrodę?

Franciszka Matuszewska, Konarzyce. Współczuję Pani w smutnym położeniu i równocześnie zaznaczam, że nasz Dział rozrywek służy innym celom niż Pani przypuszcza. Nagrody, które los wyznacza, mają być tylko zachętą dla rozwiązujących. Kto by się chciał utrzymywać tylko z rozwiązywania zagadek, musiałby wnet gryźć kamienie.

Stanisław Ratajczak, Robakowo. Proszę przeczytać odpowiedź do p. Fr. Matuszewskiej.

Euzebia Grobelna, Sosnowiec. Rozwiązania umieszczamy w Dziale rozrywek po upływie terminu nadsyłania rozwiązań. Wtedy można sprawdzić trafność swoich odpowiedzi.

Helena Wiśniewska, Jarocin. W losowaniu biorą udział ci, którzy nadsyłają dwa trafne rozwiązania. Nadsyłanie rozwiązania jednego zadania jest bezcelowe.

Emilka Walterówna, Rawicz. Co mam zrobić z tym znaczkiem?

Janka Frączkiewicz, Skarżysko-Kamienne. Jak widzę, to nagrodę zużyłabyś na dobry cel, lecz ją los wyznacza, nie ja. Zapamiętaj sobie, że dobra Polka hasła narodowe głosi i bez nagrody! I wierzę, że tak będziesz robiła zawsze!

Helena Nowacka, Łódź. U nas jedno jest „murowane": zawsze ktoś dostaje nagrodę. A że Pani nie dostała tym razem, to widocznie los się pomylił!

Maria Gralak, Łódź. „Do trzech razy sztuka" znane to zdanie. I tu znalazło swe zastosowanie! Rozwiązania trzykroć Pani przysłała, i już jedną z nagród „wylosowała".

Helena Paszak, Nowemiasto nad Wartą. Staramy się, aby Czytelnicy mieli 10 dni czasu na rozwiązanie zadań i przesłanie ich. Czy Pani uważa, że to za mało czasu? Z listu widzę, że Pani jest wytrawną już szaradzistką! Może i w „Orędowniku" powiedzie się Pani jak dawniej w „Kłosach".

Anna Borysławska, Łódź. Aby nie robić kosztów, proszę książkę dać chętnym do czytania, a życzeniu Pani stanie się zadość w najbliższym czasie. Znaczek zwrócę synowi w nowym roku akademickim. Dziękuję za uznanie i łączę wyrazy poważania.

Jadwiga Gaźniewska, Łódź. Adres jest dobry, nie od niego zależy nagroda, lecz od szczęścia. Oczywiście, nie trzeba tracić nadziei.

W. Milczyński, Poznań. Bardzo cieszę się, że Pana zainteresował nasz „Dział rozrywek" i dziękując za życzenia i pozdrowienia łączę wzajemne.

Basia Dzierżyńska, Poznań. Staraj się rozwiązywać wszystkie zadania. Ja również myślę, że będziesz przysyłała częściej rozwiązania, przy tym nauczysz się wiele, a może i nagroda przypadnie Ci kiedyś.

Henryk Marciniak, Pobiedziska. Bardzo dziękuję za życzenia i pozdrowienia. Równocześnie życzę Panu, aby los uśmiechnął się do Pana nie tylko na chwilę przez otrzymanie nagrody, lecz aby Pan znalazł stałą pracę i żeby nastały lepsze czasy! Czy Pan zadowolony z tej pierwszej nagrody? Może innym razem będzie lepsza!

Marian Szudra, Leszno. Przysłane zadanie odkładam do teczki, przy okazji wykorzystam je. Dziękując za pozdrowienia łączę wzajemne.

Witold Zaczka, Poznań. Rozwiązania mogą przesyłać tak abonenci jak i czytelnicy „Oręd." i wszyscy biorą udział w losowaniu.

Olka Krajewska, Grabów. Chociaż rozwiązania były trafne i brały udział w losowaniu, jednak tym razem nie udało się z nagrodą! Nie trzeba się tym zrażać!

Zbyszko Sroczyński, Tarnopol. Cieszę się, że Twoim Rodzicom i Tobie podobał się „Orędownik". No, a najwięcej mnie raduje wiadomość, że interesujesz się specjalnie Działem rozrywek. W przyszłości będziemy dawali także zadania trudniejsze. Rozwiązania możesz podpisywać nazwiskiem bądź też pseudonimem. Dziękuję za pozdrowienia, łącząc nie mniej serdeczne. Oczekuję dalszych rozwiązań i wiadomości.

Zosia Słowikówna, Tarnów. Z pierwszych listów nie domyśliłem się wieku, wobec tego przepraszam Koleżankę. Zlot katowicki był imponujący. Może za rok, lub za dwa będzie zlot w Poznaniu, więc zapewne Koleżanka przyjedzie. Jak rozwija się ruch narodowy w Tarnowie? A czy Koleżanka propaguje „Orędownik"? Dlaczego tak mało osób przysyła rozwiązania z Tarnowa? Dziękuję za miłe pozdrowienia, łącząc koleżeńskie „Czołem!"

Bolesław Perno, Łuck. Najdogodniejszy dla mnie sposób przysyłania rozwiązań jest ten, który umieszczam w „Orędowniku". Można jednak przysłać też rysunkowe rozwiązania. Jeśli będą bardzo piękne i pomysłowe, to może i znajdzie się jakaś dodatkowa nagroda. W której obecnie jesteś klasie? Może byś napisał dłuższy list. Masz wakacje i wiele wolnego czasu, a mnie sprawisz przyjemność. Pozdrowienie serdeczne zasyłam.

Zygmunt Cholewa, Zakopane. Czy Pańskie rozwiązania były dobre, na pewno już się Pan przekonał, przeglądając rozwiązania w „Oręd." Niech Pan spróbuje coś ułożyć do „Działu rozrywek". Jeżeli będzie odpowiednie, to umieszczę.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a — każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów **w tym 5 nagłówkowych.**

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 923, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9.25.

1. DOMY-PARCELE

Dom

z interesem i przedsiębiorstwem przemysłowym w mieście powiatowym, gdzie wojsko gimnazjum cena 15 000 wpłaty 5 000 zaraz sprzedam. Zgłoszenia Orędownik. Poznań n 15 445

Dom

ogrodem piętrowy. Obornikach, dwa mieszkania 3 pokojowe — wpłaty 6.000.— Zgłoszenia Borowicz Franciszek, Oborniki, zd 57 715

Kamienica

czynszowa powodu wyjazdu korzystne kupno. Zgłoszenia Agentura Orędownika. Środa. n 15 444

2. PIENIĄDZ

Spólnika(czki)

gotówka 2—3 tys. przyjmie właściciel Wytwórni Wyrobów Metalowych. Oferty Orędownik — Poznań zd 58 532

Kilka

tysięcy poszukuje solidny kawaler. Gwarancja realność. Oferty Orędownik, Poznań zd 58 567

5 000,— zł

na pierwszą hipotekę poszukuje właściciel niezadłużonej nieruchomości wartości przeszło 20 000 Łaskawe zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 58 239

4. OSOBISTE

Dziecko

mające się urodzić małżeństwo zdrowe odda własne. Oferty Orędownik Poznań zd 58 658

Detektyw

Oko St. Rynek 71/72 dyskretne obserwacje — wyświetlanie zawiłych spraw. zd 58 687

6. OŻENKI

Kawaler

lat 25 rzeźnik karta rzemieślnicza, pozna pania cośkolwiek gotówka celem ożenku. Oferty Orędownik. Poznań zd 58 631

Kupiec

zegarmistrz lat 29. średniego wzrostu, zaprowadzonym interesem z nieruchomością szuka na tej drodze panny coskolwiek gotówką. Cel matrymonialny. — Oferty Orędownik, Poznań zd 56 352

Rzemieślnik

kawaler, lat 27, poszukuje towarzyszki życia. — Gotówka założenia interesu pożądana. Poważne oferty fotografią kierować Lech, Częstochowa, Poste restante, zd 58 051

Krawcowa

przystojna mieszkaniem pozna pana posadzie, cel matrymonialny. Oferty Orędownik, Poznań zd 38 547

Dwudziestoośmioletni

kawaler przystojny, średniego wzrostu, kupiec, 2 dobre interesy, radio - elektrotechniczny i motocyklowy w powiatowym mieście z braku odpowiednich znajomości pozna niebiedną pannę w celu matrymonialnym. Poważne i szczegółowe oferty Orędownik, Poznań ng 15 575

Panna

lat 33, przystojna z majątkiem, pozna pana na stałej posadzie, celem ożenku. Oferty Orędownik, Poznań zd 57 927

Wdowiec

wymiernik, lat 57, poślubi starszą pannę lub wdowę, od lat 40 — własna nieruchomością lub gotówka Łaskawe oferty Orędownik, Agentura Buk, zd 57 875

Wdowiec

bezdzietny w starszym wieku — właściciel składu kolonialnego — dobrze prosperującego, mieszkaniem, szuka żony, panny lub wdowy. Oferty Kurier Pozn. zdg 57 729-30

Kawaler

rzemieślnik, lat 31, rzym-kat., ciemnoblondyn na posadzie szuka z braku znajomości solidnej panny do lat 26, w celu matrymonialnym. Oferty z fotografią do Orędownika, Poznań zd 57 941

Blondynka

lat 24 wyprawa, parcela wyjdzie za mąż. Oferty Orędownik Poznań zd 58 66

Emeryt
starszy samotny szuka żony — wdówki, panny bezdzietnej, pięćdziesiątce własnym domkiem. — Oferty Orędownik, Poznań zd 58 309

Panna
niezależna posiada skład spożywczy, mieszkaniem, prowincji, pozna pana na stanowisku. Oferty Orędownik, Poznań zd 58 308

Dla
kupca posiadającego skład żelaza zamożnego lat 28, szukam kandydatki na żonę 10 000,— sprawa poważna. Dyskrecja zapewniona. Oferty Orędownik, Poznań zd 58 161

Przystojna
trzydziestoletnia panna., posag 10.000 zł gotówką, pozna kawalera lub wdowca najchętniej ze sfer kupieckich względnie samodzielnych. Urzędnicy niewykluczeni. Poważne oferty z fotografią do biura G Brych, Katowice, Młyńska 22, n 15 303

Samodzielnej krawczyni
z świadectwem czeladniczym poszukuje krawiec damski, Poznaniak, lat 29, celem otworzenia pierwszorzędnego, jedynego zakładu krawiectwa damskiego, w mieście wojewódzkim 100 tysięcy mieszkańców, na kresach wschodnich z kapitałem 1.000 — 3.000 zł do lat 25. Cel matrymonialny uzależniam od bliższego poznania. Zgłoszenia wraz z fotografią proszę kierować, Kraków, Skr. pocztowa 253 pod „Bez ryzyka". n 15 307

7. SPRZEDAŻE

Jeżeli
prać mydłem „Potęga", Mydlarnia, Łódź, Brzezińska 33, telefon 263-77, n 13 138

Magiel
sprzedam z mieszkaniem lub bez. Łódź, Piwna 45, n 15 466

Bryczka
(resorka) za zł 150,— do sprzedania, Łódź, ul. Łęczycka 52. n 15 467

Do
sprzedania sklep z fartuchami i galanterią. Wiadomość na miejscu Łódź, Bałucki Rynek 7. n 15 464

Meble
używane, łóżka metalowe, stół, krzesła, meble kuchenne, dodatki do haftowania, sprzedam tanio byle zaraz. Łódź, Piotrkowska 121 ,m. 23, od 12—4. n 15 461

Do
sprzedania 10 mórg ziemi z budynkami, Łódź, Fabryczna 21, — m. 6, od 4 do 8 wieczór. n 15 460

Leworamienną
maszynę kamaszniczą sprzedam. Wiadomość Orędownik, Łódź n 15 459

Peleryny
policyjne nie przemakalne mało używane okazyjnie sprzedaje K. Gajewski, Łódź, Andrzeja 35. n 15 453

Sklep spożywczy
sprzedam. Wiadomość: Kielce, Nowy Folwark nr 1. n 15 401

Interes
zbożowy z wymianą mąki, węgli do wydzierżawienia. Oferty Orędownik, Poznań zd 54 669

Skład tapet
sprzedam, dużym mieście, dwadzieścia lat prowadzony, powód choroba. Oferty Orędownik, Poznań n 15 393

Gospodarstwo
sprzedam 28 mórg, żywy, martwy inwentarz, dom nowy, siedem tysięcy. Zgłoszenia Drożdżik, Ługi, poczta Wieszczyn. n 15 110

Sprzedam
piekarnię wraz ze sklepem kolonialnym w dobrym punkcie powiatowego miasta w Woj. Łódzkim. Zgłoszenia Orędownik — Poznań n 15 574

Sprzedam
długoletnią, dobrze zaprowadzoną palarnię kawy i kaszarnię w pełnym biegu. Zgłoszenia Orędownik, Gniezno 1865. n 14 577

Sprzedam
dom dochód 8 000.— i dom piekarnia nowoczesną. Orędownik, Pabianice. n 15 396

W Zdrojowisku
Wieniec poczta Włocławek — ośmiopokojowa willa Zalesie z placem na dogodnych warunkach do sprzedania. N 15 251

13. SZUKA MIESZK.

Poszukuję
czteropokojowego mieszkania, kuchnia, służbowy i wygodami, ogródkiem czystym domu od 1-go października. Oferty Orędownik, Łódź, pod „Rodzina Katolicka". n 15 468

11. KUPNA

Pierwszorzędny
skład delikatesów lub cukrów, czekolady, dobrze prosperujący kupię. Oferty Orędownik Gniezno 1864 . n 14 578

Kupię
aparat dźwiękowy w dobrym stanie. Zgłoszenia do administracji Orędownika n 15 475. (Podać cenę.)

17. LOKALE

Skład
zz mieszkaniem zaraz do wynajęcia w miasteczku ruchliwa ulica Zgłoszenia Orędownik, Gniezno 1862, n 14 574

Poszukuję
większego lokalu w mieście powiatowym na konfekcję męsko-damską z mieszkaniem lub bez. Ed. Wagner, Borgowo 3, poczta Śrem. n 15 438

18. DZIERŻAWY

Młynarz
wspólnik motorem gazowym potrzebny. Młyn nowy, gospodarczy Piotrkowskim. — Ogromna przyszłość. Oferty Orędownik — Poznań zd 57 757

Cegielni
celem dzierżawy poszukuję. — Oferty pod „Cegielnia" do „Par" Bydgoszcz. P 5970-63,35

Piekarnia
w mieście powiatowym, dobrze zaprowadzona, główna ulica, zaraz do wydzierżawienia. Oferty Orędownik, Poznań n 15 439

23. ROZMAITE

Oddam
na własność dziecko dwutygodniowe niechrzczone. Wiadomość: Orędownik, Łódź, n 15 462

Bieliznę
panom kupcom polecam wysyłkowo. Wytwórnia Mańczak — Oborniki - Łukowska. N 15 054

Fryzjerzy
oddam recept na płyn do trwałej. St. Galas, Września, n 14 686

24. NAUKA

„Buchalteryjne
Współczesne Wykłady". Warszawa, Nowogrodzka 48, gwarantują wielodziedzinową samodzielność— natychmiastowy warsztat pracy! Zamiejscowym korespondencyjnie T 799

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

a) Służba domowa

Panienka
skromna, uczciwa, religijna, kochająca dzieci, szuka posady lub inne zajęcie od sierpnia. Zgłoszenia Agentura Orędownika, Jarocin. n 15 416

b) Inni

Szofer
szuka posady czerwone prawo jazdy, miejscowość obojętna. Oferty Orędownik, Łódź, pod „Kierowca". n 15 465

Rządca
rutynowany, uczciwy, lat 42 ,żonaty, poszukuje posady za deputat. Szczaniecki, Żerków. ng 15 431

Młynarz
kawaler poszukuje posady jako kierownik lub samodzielny, obeznany z wszelkimi najnowocześniejszymi urządzeniami, 18 letnią praktyką, trzeźwy, dobrymi referencjami. Oferty Kurier Poznański zdg 58 072

Szofer - kawaler
po wojsku poszukuje posady na majątku wraz z obowiązkami polowego - stróża. Zgłoszenia poste restante 101, poczta Jabłonna k. Nowego Tomyśla. zd 53 796

Fryzjerka
poszukuje posady na prowincji. Oferty Orędownik, Poznań zd 58 200

Czeladnik
piekarski z dobrymi świadectwami szuka posady. Jan Wornke — Gębice, powiat Czarnków. n 15 406

Były
instruktor rolnictwa, hodowli — znający parcelację, starszy samotny, poszukuje jakiejkolwiek pracy, poczta Łask, skrzynka pocztowa 15, C. Olszewski. zd 57 761

Cholewkarka
długoletnia praktyka, szuka stałej posady. Zgłoszenia Agencja Kuriera Poznańskiego Krotoszyn. n 15 577

27. WOLNE MIEJSCA

Przedstawicielstwo
dwóch zaprowadzonych, kaucja, gwarancja, Łódź, Rzgowska 52, m. 27. n 15 469

Przedstawiciel
wprowadzony w branży kolonialnej, otrzyma wyłączność sprzedaży artykułu pierwszej potrzeby na Poznań i województwo. Oferty Łódź, „Kurier Poznański" pod „własny rachunek". n 15 470

Roznosiciel
lub
roznosicielka
do gazet potrzebna. Zgłoszenia Orędownik, Łódź, Piotrkowska 91 n 15 457

Potrzebny
ślusarz - maszynista, do młocki zboża, maszyna parowa — natychmiast. Węclewski, Łęczyca, Ozorkowska 25. zd 58 551

Młodszy pomocnik
fryzjerski potrzebny od zaraz — posada stała. Zimmer, Gdynia 4, Leszczynki 11. n 14 840

Fryzjerski
pomocnik potrzebny zaraz. Posada stała. Dobrzak, Krotoszyn — Rynkowa. n 15 576

Agenci
podróżujący potrzebni do sprzedaży winorośli szlachetnych — brzoskwiń i moreli, które pod gwarancją owocują na każdej glebie. Prowizja 20%. Treblińska Milejczyce, pow. Bielsk — Podlaski. zd 49 736

Podróżujący
który przyjmie dodatkowe zastępstwo na kawę potrzebny. — Oferty „Par", Toruń — „Kawa" P 5 980-64,108

Pomocnik
blacharski, młodszy, potrzebny zaraz, podaniem ceny Dziecichowicz, Jarocin, Rynek. n 15 447

Kotlarz
miedziany na montaż potrzebny. Oferty pod: „Samodzielny" do Biura Ogłoszeń, Bydgoszcz, — Dworcowa 54. n 15 308

Pomocnik
fryzjerski potrzebny zaraz. Borowski, Koźmin, Krotoszyńska. ng 15 436/7

Zegarmistrzowski
pomocnik samodzielny potrzebny. Frączkiewicz, Skarżysko Kam., Piłsudskiego 64. n 15 571

Dwóch
młodszych czeladników malarskich i pomocnik szklarski potrzebni natychmiast z utrzymaniem lub bez. Część podróży zwrócę. Jankiewicz, Grodno — Bóżnicza 4. zd 58 374

Czeladnik
krawiecki, stała prace, potrzebny. Hadrzyński, Jarocin, Marsz. Piłsudskiego 23. n 15 415

Pisarz
podwórzowy potrzebny natychmiast, wymagana znajomość rachunkowości Izby Roln., leczenie inwentarza. — Nadesłać odpisy świadectw, warunki Majętność Soziny, poczta Bojanowo, Pozn. dg 2536-36a

Galwanizator
potrzebny, który samodzielnie zna niklowanie i mosiądzowanie masowych artykułów w aparatach bębnowych. Do zgłoszenia dołączyć odpisy świadectw i wysokość wymagań pod „Galwanizator" do Orędownika. Poznań n 14 764

Piekarski
czeladnik, dobry fachowiec potrzebny. Agentura Orędownika — Piaski powiat Gostyń n 15 432

Radio - mechanik
młodszy, zdolny potrzebny. Oferty z podaniem warunków Orędownik Poznań n 15 380

Komitet
Budowy Kościoła przyjmie do końca roku sprzedawców obrazków. Zgłoszenia sub. Komitet, Zawiercie, Widok 9. zd 57 758

31. ROZRYWKA

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Poniedziałek, 18 lipca.

6.15 aud. poranne; **7.15** muzyka poranna w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Lwowskiej; **11.57** sygnał czasu; **12.03** audycja południowa; **15.15** „Moje wakacje" — powieść Starego Doktora dla dzieci; **15.30** muzyka lekka (płyty); **15.45** wiadomości gospodarcze; **16.00** koncert rozrywkowy w wykonaniu orkiestry Marynarki Wojennej z Gdyni (przez Toruń); **16.45** przez pustynię arabską — felieton (z Krakowa;; **17.00** muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R.; **18.00** pogadanka sportowa; **18.10** koncert solistów. Wykonawcy: Krystyna Wyrobek - Roesnerowa — fortepian i akomp., Zdzisław Roesner — skrzypce (z Torunia); **19.00** audycja żołnierska; **19.20** pogadanka aktualna; **19.3?** „Rodzina Straussów" — koncert rozrywkowy w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Poznańskiej pod dyr. Eugeniusza Raabego z udziałem Wandy Dobroczyńskiej — sopran, Włodzimierza Radlińskiego — tenor i chóru pod kier. Mariana Obsta (z Poznania); W przerwie słuchowisko — anegdota z życia Jana Straussa; — **20.45** dziennik wieczorny; **20.55** pogadanka aktualna; **21.00** audycja dla wsi: „Jak z paszy zielonej otrzymać paszę treściwą" — pogadanka; — **21.10** koncert rozrywkowy w wykonaniu orkiestry pod dyr. Adama Hermana (z Krakowa); **21.45** sport; — **22.00** transm. koncertu z Budapesztu w wykonaniu orkiestry symfonicznej pod dyr. prof. Ernö Dohnanyi'ego; **23.00** ostatnie wiadomości.

Wtorek, 19 lipca.

6.15 aud. poranne; **7.15** muzyka poranna w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Poznańskiej; **11.57** sygnał czasu; **12.03** audycja południowa; **15.15** „Leoniszki" — tr. z kolonii wypoczynkowej dla dzieci (z Wilna); **15.35** aktualności finansowo-gospodarcze; **15.45** wiadomości gospodarcze; **16.00** drobne utwory i pieśni Edwarda Griega. Wykonawcy: Orkiestra mandolinistów pod dyr. Dionizego Dobkiewicza i Wanda Hendrich — śpiew (z Wilna); **16.45** „Motocyklem po Polsce" — opowiadanie; **17.00** muzyka taneczna; W przerwie: Program na jutro; **18.00** Pasikonik i jego piosenka — pogadanka; **18.10** koncert symfoniczny z Krzemieńca (przez Lwów). Transmisja z Muzycznego Ogniska Wakacyjnego dla nauczycielstwa Szkół Ogólnokształcących i Seminariów Nauczycielskich w Liceum Krzemienieckim: — **19.10** ostatni za życia Tad. Czackiego popis w Gimn. Krzemienieckim (z „Ramot Starego Dietluka c Wołyniu"); **19.25** pogadanka aktualna; — **19.35** „Wywczasy" — koncert rozrywkowy w oprac. Wiktora Budzyńskiego: W przerwie II: „Przemiana materji" — skecz Wiktora Budzyńskiego; **20.45** dziennik wieczorny; **20.55** pogadanka aktualna; **21.00** audycja dla wsi: Skrzynka rolnicza; **21.10** „Vivat semper wolny stan" — lekka audycja muzyczno-słowna (z Katowic); **21.20** sport; **22.00** koncert w wyk. orkiestry Rozgłośni Wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego z udz. Stanisława Parii — baryton (z Wilna); **23.00** ostatnie wiadomości.

KRAJOWE

Poniedziałek, 18 lipca.

Katowice — **5.15** audycja poranna (płyty); **6.20** muzyka (płyty z Warszawy); **13.50** wiadomości bieżące; **14.00** muzyka obiadowa (płyty) z Krakowa); **15.05** „Radiofonizacja kraju"; **15.10** giełda zbożowa i towarowa w Katowicach; **15.30** gawęda o literaturze polskiej; **17.00** „Soja w gospodarstwie domowym" — pogadanka; **17.10** gra zespół mandolinistów pod dyr. Emanuela Krzyżowskiego; **17.50** chwilka społeczna; **17.55** sport; **21.00** Wład. Orkan: „Opowiadania" — odcinek prozy (z Krakowa).

Kraków — **8.00** muzyka lekka (płyty); **14.00** muzyka obiadowa (płyty); **15.05** krakowski dziennik sportowy; **15.10** lokalne wiadomości gospodarcze; **15.30** „Czy wiecie, że..."; **17.00** „To i owo"; **17.10** gra zespół mandolinistów z Katowic; **17.50** kom. i sport; **21.00** Wł. Orkan: „Opowiadania" — odcinek prozy.

Łódź — **13.45** utwory Piotra Czajkowskiego (płyty); — **14.19** łódzka giełda; — **14.20** koncert życzeń; **15.30** literatura przez mikrofon dla wszystkich „Stara baśń" I. J. Kraszewskiego; **17.00** pogadanka aktualna; **17.10** gra zespół mandolinistów z Katowic; — **17.50** o wszystkim po troszku; — **17.55** sport; **21.00** „Życie m. Łodzi" — „W świetlicy dla dzieci bezrobotnych" — felieton.

Wtorek, 19 lipca.

Katowice — **5.15** audycja poranna (płyty); **6.20** muzyka (płyty z Warszawy); **13.50** wiadomości bieżące; **14.00** muzyka obiadowa (płyty z Krakowa); **15.10** giełda zbożowa i towarowa w Katowicach; **17.00** „Z życia Zagłębia Dąbrowskiego": a) „Górnicy w górach" — pogadanka, b) „Co słychać w województwie kieleckim?" — kronika; **17.15** „Z albumu speakera"; **21.00** pogadanka aktualna; **22.00** sport; **22.05** koncert wieczorny. Wyk.: Stan. Mikuszewski (skrz.), Celina Nadi (sopran), Emma Wohriska-Ormicka (mezzosopran), Włodz. Ormicki (akomp.). W przerwie: „Eleonora przeciw Marysieńce" — szkic literacki.

Kraków — **8.00** muzyka lekka (płyta za płytą); **14.00** muzyka obiadowa (płyty); — **15.10** lokalne wiadomości gospodarcze; — **17.00** muzyka operowa (płyty); **17.55** wiadomości bieżące; **21.00** pogadanka aktualna; **22.00** sport; **22.05** koncert wieczorny. Wykonawcy: Stanisław Mikuszewski (skrz). — Celina Nadi (sopran), Emma Wohriska-Ormicka (mzsopr.). — Włod. Ormicki (akomp.). W przerwie: Szkic literacki: „Eleonora przeciw Marysieńce" — wygł. Tadeusz Peiper.

Łódź — **13.45** utwory F. Schuberta (płyty); **14.15** łódzka giełda; **14.20** muzyka obiadowa (płyty); **17.00** rynek owocowy w Łodzi — pog. gospodarcza; **17.15** melodie z polskich filmów dźwiękowych — (płyty); **17.35** wiersze Mariana Niżyńskiego — recyt.; **17.50** poradnik sportowy; **21.00** życie kulturalne; **22.00** sport; **22.05** koncert rozrywkowy. Wykonawcy: Ork. Stowarzyszenia Muzycznego „Stella" pg. Wiliama Szyktanca i Bolesław Brzeziński — gwizd, akompaniament Nela Korwin-Korotkiewiczówna.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

15.15 Koenigsw. — Melodie ludowe. **15.25 Berlin** — Rozmaitości muzyczne. **16.00 Wrocław** — Koncert rozrywkowy. **Wiedeń** — Muzyka lekka. **17.15 Mediolan** — Muzyka taneczna. **Rzym** — Koncert kwartetu włoskiego. **17.30 Budapeszt** — Muzyka jazzowa. **18.00 Lyon** — Koncert popularny. **Kopenhaga** — Ulubione melodie. — **18.15 Wiedeń** — Nowa jugosłowiańska muzyka fortepianowa. — **19.00 Droitwich** — „The bungalow-club", aud. muzyczna. **19.30** — **Sztokholm** — Muzyka rozrywkowa. **20.00 Beromünster** — Koncert Mozartowski. **20.10 Wiedeń** — „Z oper niemieckich", koncert Wiedeńskiej Orkiestry Symfonicznej z udziałem chóru opery oraz solistów. (W programie: Kreutzer, Grötz, Lortzing, Cornelius, Wagner i R. Strauss). **20.30 Paris PTT** Koncert symfoniczny poświęcony pamięci G. Pierné. **R. Paris** — Koncert symf. **21.10 Mediolan** — „Fanfan la tulipe" opt. Varney'a **21.20 Londyn Reg.** — Koncert ork. symfonicznej. **21.30 Rzym** — Koncert symf. W progr.: Weber (Euryanthe), Schubert („Niedokończona"), Lualdi, Debussy, Smetana. **22.00 Budapeszt.** — Koncert orkiestry operowej. **22.15 Sztokholm** — Utwory Mendelssohna w wyk. solistów. **22.25 Droitwich** — Muzyka kameralna. **23.00 Hilversum I** — Rozmaitości muzyczne **Kolonia** — Muzyka lekka. **24.00** — **Sztutgart i Frankfurt** — „Car i cieśla" op. Lortzinga, następnie koncert z płyt. **Wiedeń i Wrocław** — Koncert sextetu i orkiestry.

Wtorek, 19 lipca.

15.15 Koenigsw. — Melodie taneczne. **15.25 Berlin** — Rozmaitości muzyczne. **16.00 Wrocław** — Koncert popularny z udz. solistów. **Wiedeń** — Muzyka rozrywkowa. **17.00 Praga** — Koncert popularny. **17.15 Rzym** — Koncert tria. **17.25 Budapeszt** — Marsze i walce. **18.00 Sztokholm** — Melodie operetkowe. **18.10 Hilversum I** — Muzyka cygańska. **18.30 Droitwich** Muzyka lekka. **19.00 Lipsk** — Włoskie pieśni ludowe. **R. Paris** — Sonaty francuskie. **19.05 Ryga** — Koncert symf. **19.30 Sztokholm** Koncert ork. z udziałem sol. — (skrzypce). **19.45 Kolonia** — „Przygody Sowizdrzała", poemat symf. R. Straussa. **20.00 Paris PTT** — Ulubione melodie. **20.10 Berlin** — „Don Cesar" opt. Dellingera. — **Koenigsw.** — Koncert popularny. **Królewiec** — „Śpiewacy norymberscy" op. Wagnera (akt III). **20.30 Lyon** — Koncert muzyki angielskiej z okazji wizyty pary królewskiej). **W. Eiffel** — Koncert symf. z udziałem solistki fort.). **Beromünster** „Hernany" op. Verdiego. **21.00 Mediolan** — „Linda z Chamonix" op. Donizettiego. — **Luksemburg** — „Mireille" op. Gounoda. **21.30 Droitwich** — Amerykańskie pieśni ludow. **22.00** — **Budapeszt** — Koncert ork. wojskowej. **22.15 Sztokholm** — Muz. rozrywkowa. **22.20 Kopenhaga** — Koncert muzyki lekkiej. **22.30** — **Wrocław** — Koncert kwartetu smyczk. z udziałem solistów. **23.00 Kopenhaga** — Muzyka lekka. **Hilversum I** — Rozmaitości muzyczne. **24.00 Frankfurt i Sztugart** — Koncert muzyki niemieckiej. — **Wiedeń i Wrocław** — Koncert kameralny, następnie muzyka ludowa i melodie rozrywkowe.

Humor zagraniczny



Rozbitkowie.

— Wątpię, żeby nam szybko pospieszono z pomocą, bo ludzie na brzegu myślą napewno, że nie chcemy, by nam przeszkadzano. (M)

(„The Humorist", Londyn).

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej) a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości miejscowych 1,— zł. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym. 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9.75 rano. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą z góry.

Prenumerata pocztą miesięcznie 2.34, kwartalnie 7.— zł (6 wydań w tygodniu). — Przez agentury własne (7 wydań w tygodniu) miesięcznie 2,35 oraz odpow. dopłata za odnoszenie do domu. Egzemplarz pojedyńczy codzienny 10 groszy, niedzielny 15 gr.

Adres redakcji i administracji centralnej: Poznań, św. Marcin 70. Telefony: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-21, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta tylko: 40-72. Redaktor odpowiedzialny: Jan Płażąk z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Władysław Maciąg, Łódź, ul. Piotrkowska 91. Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania. — Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma a prenumeratorzy nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu. — Konto P. K. O. Poznań 200 149. Pocztowe konto rozrachunkowe: Poznań 3, numer kartotek 03.



POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA — NAPISAŁ MICHAŁ POLONUS

31)

— Hanuś... — jęknął. — Na miłość Boga! Co się z tobą dzieje? Powiedz. Musiałem ci wyrządzić jakąś straszną krzywdę, jeżeli tak się mnie lękasz?

Czekał, drżąc niemal, jak i ona. Gdyby mógł widzieć w tym mroku bladość jej twarzyczki, nie męczyłby jej, a zatrwożył mocno. — Ale nieświadomie znęcał się dalej:

— Powiedz, wyrządziłem ci co? Chciałbym wiedzieć, by...

Podniosła rękę do zdławionej kurczem krtani z nieopisanym wysiłkiem zaprzeczyła nieswoim głosem:

— Nie...

— Nie? — Nie? — powtórzył, starając się cośkolwiek wyczytać z jej twarzy.

— Nie...

I nie mogąc znieść jego badawczego spojrzenia, oddaliła się powolnym krokiem ku furtce, wiodącej do ogródka, zapatrzoną z jakimś tragizmem w dal.

Nieporuszony tkwił w miejscu, patrząc z bólem za nią. — Zdawało mu się, że każdy jej krok, oddala ją od niego o tysiące mil, — że kopie coraz to głębszą przepaść, a sercu zadaje śmiertelne rany za coś, czego pojąć nie mógł. Gdy zatrzymała się przy furtce, by ją otworzyć, przeniknął go dziwny chłód i zawołał:

— Hanuś!

Zwróciła się ku niemu z wyrazem niemej udręki.

Podbiegł do niej, chciał rzucić się do jej nóg, błagać, by nie odchodziła. Wyznać swą miłość... żebrać o nadzieję bodajby... wreszcie litości... — Ale wyraz jej oczu, jaki teraz dojrzał, powstrzymał go. — W jednej sekundzie uciszył burzę, rwących się na usta słów i wzruszył do głębi. — Pochylił się tylko nad nią i zapytał łagodnie:

— Czy to miało znaczyć, że myliłem się, sądząc tak o sobie?

— Tak... — szepnęła.

— I naprawdę jesteś pewna, że nie sprawiłem ci żadnej przykrości?

Poruszyła przecząco główką.

— Dziękuję ci — rzekł z tkliwością i ująwszy jej rękę — podniósł do ust, potem dodał ze smutkiem.

— Lecz jeśli nie dawniej, to teraz zraniłem cię tymi niesłusznymi przypuszczeniami, prawda?

Rączka jej tylko zadrżała lekko w jego dłoni.

Uścisnął ją lekko i patrząc na jej spuszczoną główkę z niewysłowioną czułością przez chwilę, po czym podjął znowu:

— Pięknie staram zastąpić ci Janka, co?

Podniosła na niego oczy z wyrzutem.

— Daruj! — szepnął. Czym ja ci to wszystko nagrodzę?

— Nie myśl o tym... — szepnęła cichutko, spuszczając oczy.

— Tak? Żeby ci robić więcej takich przykrości?

— To niechcący tylko, bo jesteś za dobry, aby...

— Dobry? — Ha, ha! — zaśmiał się z goryczą. — Najpierw cały czas postępuje tak, że onieśmielam się i napełniam nieufnością, a potem, jak cham zarzucam cię posądzeniami o winy niepopełnione. — To jest... — urwał i odwrócił twarz.

— Staszku... nie, nie... nie mów tak... Tyś był zawsze najlepszy... Ja tylko jestem taka... — szepnęła gorąco i z prośbą.

Przerwał jej gwałtownie:

— Ach! — Nie pognębiaj mnie jeszcze więcej obwinianiem siebie.. Oszczędź mi tego przynajmniej... — powstrzymał się i dodał z pokorą: — I przebacz mi jeśli możesz.

Popatrzyła na niego ze współczuciem i powiedziała z powagą dojrzałej kobiety:

— Nie mam ci co przebaczać, Staszku... Nie myślałam o tobie źle i nie gniewałam się ani na chwilę, wierz mi.

— To czemu się mnie lękasz? — zapytał znowu.

— Nie lękam... szepnęła, spuszczając oczy.

— W każdym razie jesteś coraz więcej nieśmiała i zamknięta w sobie.

Uczuła występujący rumieniec i ręka jej zaczęła manewrować około zamknięcia furtki.

— Dlaczego? — szepnął gorąco, starając się zajrzeć w jej oczy.

— Nie wiem... — odszepnęła, odwracając twarzyczkę i w następnej chwili znajdowała się po drugiej stronie furtki.

— Nie wiesz?

— Nie wiem... naprawdę... — potwierdziła z wysiłkiem i pomknęła ku werandzie.

Stał, goniąc ją bolesnymi oczyma, a kiedy znikła w głębi domu — pochylił ciężko głowę.

Po chwili wyprostował się i potrząsnął nią.

— Tak, nic innego... Przeczuła, że ją kocham i odsunęła się, nie mogąc mi być wzajemną — rzekł do siebie.

Popatrzył w zachmurzone niebo.

— I stąd wniosek, że powinienem milczeć... milczeć, choćby mi serce pękało z bólu, aby oszczędzić jej i tamtym dwojgu staruszkom kłopotu ze sobą... Tak, muszą widzieć i czuć we mnie: ona brata, oni syna... nic więcej.

Westchnął ciężko.

— Boże, dodaj mi sił!



— Hanuś... — jęknął — na miłość Boga!... Co się z Tobą dzieje?

Powlókł się do domu. Wszedł do izby pobladły, ale opanowany i widząc, że stary wytrząsa fajkę, sięgnął ręką do kieszeni i położył przed nim paczkę tytoniu.

— Skądeś go wyrwał? — zapytał uradowany stary.

— Z miasta. Dla stryjenki też coś mam. — Położył jej na kolanach tabliczkę czekolady.

— Oj ty, ty...

— ...nic dobrego — skończył z wesołym błyskiem oczu i siadł na miejscu Hani, biorąc do rąk jej zeszyt.

— Kiedy ona to rysowała? — zainteresował się żywo, przypatrując się ostatniemu rysunkowi.

— A teraz.

— Bajeczne! Jaka pewność linii, subtelność wykończenia, wyraz... Ależ ona ma naprawdę talent! — entuzjazmował się.

— Do wszystkiego ona taka, że aż dziw — uśmiechnął się stary z dumą.

Staszek popatrzył na nich uważnie, po czym rzekł:

— Czy stryjostwu nigdy nie przyszło na myśl kształcić jej?

— Ba, nieraz, ale trudno było myśleć o tym dawniej, a teraz zapóźno. Zresztą...

— Jak to zapóźno?

— Dziewczyna dorosła prawie...

— Ależ to najodpowiedniejszy wiek! — zaprzeczył gorąco. — Moi drodzy, wyślijmy ją do jakieś szkoły, niech rozwinie swoje zdolności. Ona tak marzy o tym, a przecie nas stać na to, prawda?

Starzy patrzyli na niego zdziwieni.

— Co ci dziś przyszło do głowy?

— Wcale nie dziś. — Myślałem o tym stale i czekałem tylko odpowiedniej chwili. Obecnie zdecydowałem się i już upatrzyłem dla niej miejsce w szkole rękodzielniczej w Warszawie, która daje prawie średnie wykształcenie, poza tym artystyczne i praktycznie przygotowuje do życia. Wymarzona szkoła dla takich, jak Hania. — Za dwa lata będzie wzorem światłej gospodyni - Polki.

— Może i dobrze byłoby, takich nam teraz trzeba — poparła go poważnie stryjenka.

— O! o! o! I ona! Trzeba! Ciekawym, jakbyś obyła się bez niej — zaoponował zapalczywie stary.

— I o tym pomyślałem, stryju kochany. Kobieta do pomocy stryjence już zgodzona.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ADAM NAWICZ

Za cudze winy

Powieść sensacyjna

13)

— Wiem, pracowała na chleb i ja też chcę... ja...

— Czy możesz powiedzieć Anno, że zależność dała ci się odczuć kiedykolwiek?

— Nigdy! nigdy! I też nie mówiłam w tej myśli! Owszem, jesteś zbyt nawet dobry, zbyt szlachetny, lecz właśnie to skłania mnie do zarabiania na własne utrzymanie! Ty pracujesz tak ciężko, bez wytchnienia, a ja używam owoców twej pracy. Czemu i ja nie miałabym coś zarobić? Pracowałabym z tobą razem.

Serce Andrzeja uderzyło mocniej. Anna chciała pracować z nim razem! Czy jednak byłaby szczęśliwa? Czy on ma prawo zatrzymać ją dla siebie, zachować dla siebie nade wszystko ukochaną istotę? Przecież i ona kochała go! Inną wprawdzie miłością, ale z czasem potrafi zdobyć sobie jej serce! Ach, gdyby nie ta nagła zmiana, gdyby nie to nowe a tak zupełnie inne życie, otwierające się przed nią, jakie szczęście mógłby zapewnić sobie w przyszłości! Do dawna już łudził się nadzieją, że po dziesięciu latach mozołu i poświęcenia się dla niej wolno mu będzie wytworne usłać gniazdeczko i złotą swą w nim umieścić ptaszynę, że wolno mu będzie kochać i uwielbiać ją jawnie i że w zamian za to otrzyma jej miłość. Myśl ta dodawała mu siły i odwagi i jak gwiazda przewodnia błyszczała na tle smutnego sierocego życia. Dziś wszystko się zmieniło, dziś musi się wyrzec osobistego szczęścia i oddać ukochaną dziewczynę stryjowi, który dotąd nic o niej nie chciał wiedzieć! Przed dziesięciu laty rzucił ją na łaskę obcych ludzi, a dziś zabiera, jak swoją własność!

Zerwał się z kanapki i począł chodzić po pokoju. Siłą woli potrafił przytłumić walkę w sercu. Nie mógł przecież być tak nikczemny, aby żądać tego, czego miłością swoją chociaż głęboką i gorącą zdobyć nie mógł. Żądać za długoletnią opiekę — jej serca, którego mu dobrowolnie nie oddała, to byłaby podłość, na jaką szlachetna dusza Andrzeja wzdrygała się mimowoli.

Anna, śledząca go uważnie i wzruszona wyrazem bólu i smutku widniejącego na jego twarzy, zbliżyła się do niego i drobną rączkę wsunęła mu pod ramię.

— Andrzeju! gniewasz się na mnie? — szepnęła słodko i przycisnęła się do jego ramienia. — Cofam już to, co powiedziałem, zapomnij, o tym, proszę! Tylko nie gniewaj się już na mnie!

— Więc nie czujesz się tu szczęśliwą, Anno?

— Naturalnie! Trudno mi jednak czasem oprzeć się jakiejś tęsknocie i niezadowoleniu! Smutno mi tutaj, jesteśmy zawsze same, ty tak rzadko przyjeżdżasz! Andrzeju gdybyśmy mieszkali razem, gdybyś mnie zechciał zabrać z sobą, wtedy czułabym się zupełnie szczęśliwa. Powiedz mi, czemu ty nigdy nie chcesz się na to zgodzić?

— Cicho, dziecko drogie — szepnął drżącymi ustami. — Moje życie wędrowne nie byłoby stosowne dla ciebie.

— Dlaczego? Wszak moja matka jeździła też po świecie i była sama!

— Tak, ale była inna, niż ty! Posiadała dwa puklerze moralne, które zasłaniały ją od wszelkiego niebezpieczeństwa: ciebie i wielką miłość w sercu!

— Miłość dla mego ojca? Powiedz mi o nim — poprosiła Anna żywo — nigdy mi jeszcze o nim nic nie mówiłeś!

— Nie umiałbym cię też w niczym objaśnić — rzekł wymijająco. — Powiedz mi jednak, Andziu droga, czy nie możesz być szczęśliwa bez zabaw i majątku?

— Owszem, bylebyś ty zawsze był przy mnie — odrzekła, uśmiechając się i patrząc mu w oczy z taką swobodą dziecięcą, że nie można było wątpić o jej nieznajomości uczuć Andrzeja.

Aktor nagle szorstkim ruchem uwolnił swe ramię od zaplecionych rączek dziewczęcych i odsunął ją lekko od siebie. Chwilę jeszcze, a wymówiłby słowa, nie dające się odwołać i mogące zmienić całą ich przyszłość. Twarda szkoła życia nauczyła go jednak tak silnego panowania nad sobą, że zaraz potem uśmiechnął się i rzekł spokojnie:

— Pragniesz więc być uwielbiana i podziwiana, chcesz mieć majątek? Dla tak ładnej dziewczyny jak ty, nie jest nic niemożliwe, zresztą jakaś dobra wieszczka wysłuchała ciebie, bo oto w tej chwili te wymarzone bogactwa czekają już na ciebie! Potrzebujesz tylko wyciągnąć rękę, a same przyjdą do ciebie!

— Nie żartuj ze mnie!

— Nie żartuję, jeżeli chcesz, możesz je mieć natychmiast!

— Andrzeju, czy odziedziczyłeś jaki majątek?

— Ja? Nie! To wszystko twoją będzie własnością!

Anna zbladła.

(Ciąg dalszy nastąpi)

SPRAWY KOBIECE

Chustka trójkątna z płótna

którą przecinamy z jednej strony i haftujemy z brzegu w kwiaty lub punkty jedwabiem do prania, odda nam wielką przysługę w podróży w czasie pięknych słonecznych dni latowych.

Prosimy przyjrzeć się naszej rycinie dokładnie, a przekonamy się jak ładnie



wygląda taka chustka trójkątna, jako normalna szarfa, otaczająca biodra, lub jako narzutka spięta metalową spinką i związana z tyłu, a nawet jako chusteczka na głowę, osłaniająca w bajeczny sposób fryzurę.

Zawsze to samo, a jednak trzy razy coś innego — oto nowy pomysł mody!

Lak na płótnie

należy do tych kontrastów, w których się lubuje moda latowa.

Naturalnie nie należy przy tym myśleć tylko o czarnym laku, lecz o najróż-



niejszych kolorach jak niebieskim, zielonym, czerwonym itp. Również kolor sukni nie koniecznie musi być biały; przeciwnie uważamy, że kolory pastelowe są o wiele efektowniejsze.

Bardzo pięknie i niezwykle wygląda płócienny płaszcz przybrany skórą lakową w kolorach i odpowiednimi guzikami. Przyznać musimy, że moda nasza bardzo jest pomysłowa, stwarzając bajeczne efekty najprostszymi środkami.

Dzięki tej prostocie dostępną jest nie tylko wybrańcom, ale i ogółcwi.

Wesołe przygody Sowizdrzała



Dziś zjadł rybkę, lecz nie syty —
Czuje dalsze apetyty,
Głodny i stąd gniewny wielce,
Na chłopców wyszczerza kielce.



We łbach płochych sowizdrzałów
Pełno głupich wciąż kawałów,
Stąd powstaje dużo biedy —
Nie wiadomo jak i kiedy.



Nie należy drażnić byka
A tym mniej, głodnego dzika.
Rżnęli w dzika ryj patykiem
I las cały rozbrzmiał kwikiem.



Dzik trafiony ciężkim kijem
Wrył się w trawę całym ryjem,
A że bardzo źle się czuje —
Jak szalony dokazuje...



Bestia krzywdę strasznie czuje
I zniewagi nie daruje.
Zamierzając jakąś chryję,
Pod sosenką ziemię ryje.



Nie wesoło im na sośnie,
Wiszą, coraz bardziej skośnie,
Za jedną malutką chwilę
Dzik rozszarpie ich — i tyle.



Z sosną co się wali z trzaskiem,
Lecą w dół z okropnym wrzaskiem.
Taki to płochości skutek:
Łzy i rozpacz, ból i smutek.



Znów ich los w opiekę bierze:
Drzewo zgniotło mściwe zwierzę.
Stąd nauka: Weźmiesz kijem
To się zaraz nie mścij ryjem!



Dzik wydobył się spod sosny,
Wydał jeden kwik żałosny.
Po czym zamknął swe powieki
I wszedł w świński raj daleki.



Zatknięty na mocny kijek
Smaży się dzikowy ryjek.
A z niego zapaszek leci
Tłuszczu i palonej szczeci.



W czasie gdy się skwiercząc, smaży
Smaczny kawał świńskiej twarzy,
Chłopcy marzą w miękkiej trawie
O tak upragnionej strawie.

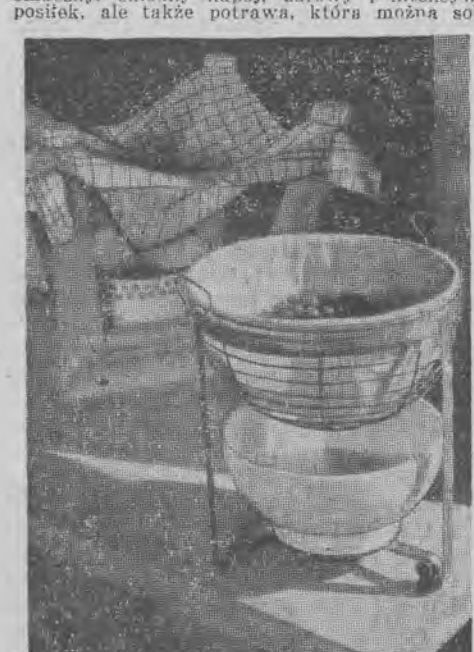


Łotrów dławią głodu kleszcze
A tu podniebienie łechcze
Zapach ryjka przez świat gnany,
Zapach dawno nie wąchany.

Rady i przepisy

Zimne zupy

Zimna zupa w okresie upałów to nie tylko smaczny, chłodny napój, zdrowy i intensywny posiłek, ale także potrawa, którą można sobie



Na zdjęciu tym widzimy dwa sposoby cedzenia soków: jeden prymitywny, polegający na użyciu odwróconego stołeczka, drugi noowczesny przy pomocy specjalnego przyrządu — sita

przygotować wcześnie rano, a tym samym skrócić czas przygotowywania obiadu w upalne południe i palenia ognia pod kotliną przez kilka godzin. Oto kilka mniej **znanych przepisów na** smaczne zimne zupy:

Zupa z czarnych jagód: Proporcja: 2 litry czarnych jagód, 2 szklanki czerwonego wina owocowego, albo dwie szklanki śmietany kwaśnej, 20 dg cukru pukru, cynamon, goździki.

Wsypać wymyte jagody w rondel, zalać litrem wody, dodać cukier, gotować 10 minut. Przecedzić sok przez sito, jagody przefasować, wymieszać. Zaprawić zupę winem czerwonym, dodać dla podniesienia smaku trochę cynamonu i goździków, zagotować. Wlać do wazy, ustawić wazę w lodzie. Podawać doskonale zamrożoną z drobnymi grzaneczkami ze słodkiej bułeczki. Zamiast wina można dodać 2 szklanki młodej, wyborowej kwaśnej śmietany, nie gotując z nią zupy i nie dodając korzeni. Doskonałym dodatkiem do zup owocowych jest też groszek ptysiowy.

Groszek ptysiowy: Proporcja: Szklanka wody, ½ szklanki mąki, ¼ szklanki masła, szczypta soli, 3 jajka.

Zagotować wodę z masłem wsypując szczyptę soli. Sypać na ogniu owsianą mąkę, mieszając bezustannie, aby się grudki nie wytworzyły. Podgrzewać chwilę, dopóki masa nie zacznie odstawać od rondla.

Wyłożyć ciasto na miseczkę, wystudzić. W chłodne wbijać po jednym trzy całe jaja. Wyrabiać 15 minut łyżką drewnianą.

Wysmarować blachę masłem, puszczać na nią przez szprycke (używaną do garnirowania tortów z kremami maślanemi) maleńkie kuleczki. W braku szprycki maczać ręce w sklarowanym maśle i formować maleńkie kuleczki wielkości dużego ziarna grochu. **Piec na złoty kolor w** średnim piecu

Zupa migdałowa: 2 litry mleka, 7½ dg migdałów w tym 3—4 gorzkie, 7½ dk rodzynków, 8—10 dk cukru 1/8 kg ryżu.

Ryż ugotować na sypko osobno bez soli. Migdały zemleć w maszynce, włożyć w mleko, gotować kilka minut, włożyć rodzynki, na wydaniu dodać ryż.

Można podawać zimną lub gorącą, zamiast ryżu dać kluseczki, marengi itp.

Zupa mleczna z owocami: 2 litry mleka albo, 1½ litra mleka i ½ litra śmietanki, kawałek wanilii, 6—8 żółtek, szklanka cukru-pudru, ½ kg poziomek, malin itp.

Żółtka ubić z cukrem, dolać po trochu mleko, rozmieszać, postawić na ogniu i ciągle mieszając, zagrzać aż zgęstnieje, ale nie zagotować. Przecedzić, oziębić, wsypać surowe, przebrane owoce. Jeżeli zamiast poziomek dajemy truskawki, każdą jagodę przeciąć na dwoje.

Chłodnik czekoladowy: Dwa litry mleka lub lepiej mleko pół na pół ze śmietanką, 4 żółtka, 10—15 dk cukru, 20 dk czekolady.

Utrzeć czekoladę na tarce, rozgotować w części mleka. Żółtka ubić z cukrem, dodać czekoladę, rozprowadzić mlekiem, zagrzać starannie mieszając, nie zagotować. Oziębić. W chwili siadania do stołu włożyć do każdego talerza z zupą łyżkę lodów śmietankowych lub kawowych.

Podać biszkopty, marengi itp.

Chłodnik kawowy: Przygotować jak czekoladowy, tylko zamiast czekolady wziąć 4 czubate łyżki dobrej mielonej kawy, zaparzyć szklanką mleka, odcisnąć, przecedzić, dodać do całości. Kłaść po łyżce lodów śmietankowych.

Podać biszkopty, sucharki itp.

Zupa naśladująca czekoladową: ¾ szklanki dobrej, pszennej mąki, wanilia lub cynamon, 9 szklanek mleka, 2—3 jaja, ½—1 szklanka cukru.

Truskawkowy poncz mrożony: Proporcja na 4—5 osób. Dodatki: 2 paczki galaretki poziomkowej „Luba", 2 szklanki cukru 6 szklanek wody, truskawki świeże lub konfitury truskawkowe, duży kieliszek araku, duży kieliszek likieru Marasquino.

Sposób przyrządzania: Zrobić galaretkę według przepisu, podanego na paczce, biorąc jednak zamiast dwóch szklanek wody — trzy szklanki na każdą paczkę i podwajając ilość cukru. Stygnącą galaretkę wlać do maszynki do lodów, obłożonej lodem i solą i zamrozić, kręcąc, jak zwykle lody. Gdy masa zacznie gęstnieć, wyjąć łopatkę środkową, wlać kieliszek araku, drugi marasquina, wymieszać od dna. Nakładać w płaskie kieliszki od szampana lub w wysokie szklaneczki, zwane szampankami. Na wierzch położyć po ładnej, utarzanej w cukrze-pudrze truskawce lub po truskawce konfiturowej i natychmiast podać, aby się poncz nie rozpuścił. Dobrze jest dodać do ponczu na dokręceniu trzy surowe białka, które zbijając się razem z masą, nadają jej lekkość.